

Europa dla Aktywnych

GDAŃSK CZEKA NA EUROSKILLS

Do europejskich
igrzysk umiejętności
zawodowych
został mniej
niż rok

GDY ZŁAPIE CIĘ NIEMOC

Jak się leczyć
podczas pobytu
za granicą?

– Wyjazd na studia do Katalonii
otworzył mi oczy – mówi modelka
i lekarka Joanna Ibisz

Erasmus+ to szkoła życia

35-lecie Erasmus+



V KONGRES EDUKACJI

już 27 października 2022 r.!

Tegoroczna edycja odbędzie się pod hasłem

„35-lecie Programu Erasmus+”

Szczegółowy program wydarzenia oraz formularz rejestracyjny: <https://kongres.frse.org.pl>





Krzysztof Szwałek
redaktor naczelny

Dołącz do (nie)zwykłych ludzi



wykli ludzie, robiąc zwykłe rzeczy, sprawiają, że świat staje się niezwykle – to motto Sieci Przyjaciół Zdrowia Psychicznego, organizacji społecznej, której celem jest wspieranie studentów borykających się z kryzysem. Słowa te jednocześnie mogłyby stać się myślą przewodnią tego numeru „Europy dla Aktywnych”. Pokazujemy w nim bowiem osoby, które swoim działaniem zaskakują, wzbudzają podziw i inspi-

ją. Wspomnianą wyżej Sieć Przyjaciół Zdrowia Psychicznego założyła 24-letnia Marcelina Rosińska (piszemy o niej na s. 50–51), która znalazła się na stworzonej przez „Forbesa” liście najbardziej wpływowych młodych osób, zmieniających oblicze Polski. Prezentujemy też wynalazczynię dr Olgę Malinkiewicz (s. 40–43), która podczas pobytu na Erasmusie stworzyła ogniwa perowskitowe i przez magazyn Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego została uznana za jedną z najważniejszych kobiet w świecie nowoczesnych technologii. W tym numerze rozmawiamy też z modelką, która została... lekarką (wywiad z Joanną Ibisz na s. 52–55).

To, co łączy te trzy panie, to pobyt na Erasmusie, który odmienił ich życie i wskazał kierunek zawodowego rozwoju. Takiej odmiany pragnęli też bohaterowie tekstu „Nigdy nie jest za późno” (s. 16–18). Oni, mimo że czterdzieste (a niektórzy nawet sześćdziesiąte!) urodziny mieli już dawno za sobą, znaleźli w sobie odwagę, by ruszyć w świat i zasiąść na jednej sali wykładowej z osobami, które mogłyby być ich dziećmi. Odważyli się marzyć i zaryzykować. Bo, jak pisze nasza felietonistka Barbara Zamożniewicz, świadomość, że cały świat jest na wyciągnięcie ręki,

a każdy dzień w obcym kraju może być wspaniałą przygodą – jest bardzo kusząca.

Na początku października mija kolejny termin naboru wniosków w programie Erasmus+. To okazja, by dołączyć do setek placówek zaangażowanych w międzynarodową współpracę. O tym, że warto zaryzykować i znaleźć się w tym elitarnym gronie, mogą świadczyć niezwykle projekty, przedstawione w tej „Europie dla Aktywnych”. Dzięki nim np. dorośli mieli okazję uczestniczyć w antymobbingowych warsztatach (s. 20–21), studenci – doskonalili kompetencje miękkie (s. 32–33), zaś licealiści uczyli się, jak zmniejszyć ilość plastiku w najbliższym otoczeniu (s. 28–29) oraz jak zważyć planetę na odległość (s. 30–31).

Wśród szkół i organizacji składających wnioski zapewne znajdą się weterani, którzy – doceniając wartość międzynarodowej współpracy – zrobią to już po raz kolejny. My jednak chcemy zachęcić do działania te placówki czy instytucje, które od dawna się do tego przymierzają, ale ciągle towarzyszy im obawa, czy sobie poradzą. Z myślą o nich przygotowaliśmy poradnik „Akcja Erasmus” (s. 64–65), gdzie podpowiadamy, kto powinien starać się o akredytację oraz jak wybrać akcję programu Erasmus+. Natomiast osoby, którym sen z oczu spędza myśl o rozliczaniu unijnych projektów, zachęcamy do lektury rozmowy z Marcinem Paśnikowskim (s. 66–68), nauczycielem z doświadczeniem w zarządzaniu unijnymi funduszami. Jak przekonuje, to wcale nie jest czarna magia!

Przyjemnej lektury! ■

FOT. SHUTTERSTOCK



8 WYDARZENIA

Edukacja dorosłych kuleje. Rozmowa z laureatką konkursu Monografie FRSE, dr Agnieszką Anielską

Certyfikaty ELL 2022 dla mistrzów nauki języka

EuroSkills 2023 będzie w Gdańsku!

Szkolni innowatorzy – konkurs KE dla nauczycieli

16 INSPIRACJE

Na Erasmusa+ można jechać nawet po czterdzieście

Nie daj się mobberowi! Warsztaty o przemocy w pracy

Pierwsi w Polsce technicy elektromobilności opuścili szkolne mury

Study Buddy pomoże żakom

Licealiści walczą z plastikiem

Patrzą w kosmos ze szkolnej ławki

Jak doskonalić miękkie umiejętności

eTwinning wspomaga kształcenie na uczelniach

Spacer po Gdańsku. Przewodnik dla studentów



FOT. ZOSP W ZGIERZU

40 LUDZIE

Dr Olga Malinkiewicz – ciekawska i nieugięta

Jak w sieci promować wolontariat?

Lalkami opowiada o wojnie

Chce walczyć o drugiego człowieka – historia Marceliny Rosińskiej

Modelka i lekarka w jednym? To możliwe!

FOT. SAULE TECHNOLOGIES



56

PORADY

Co zrobić, gdy na Erasmusie+ lub projektach EKS dopadnie cię choroba?

Sposoby na skuteczną naukę języka włoskiego

Jak wybrać właściwą akcję Erasmus+?

Rozliczanie projektów nie jest trudne

Konto walutowe? Warto założyć!

Czas na twoje internetowe portfolio!



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

70

KRONIKA

Warsztaty dla Ukrainek i ich dzieci

POWERGEDON – kurs na sukces

Jak przygotować uczestników do mobilności?

Prawo do edukacji przez całe życie

Sztafety na Piotrkowskiej

76

INFORMACJA MŁODZIEŻOWA

Pandemiczna rewolucja w sieci Eurodesk

Strony i aplikacje dla aktywnych

6

PERYSKOP

Co? Gdzie? Kiedy?

FELIETONY

19 Barbara Zamożniewicz

37 Ewa Murawska

47 Adam Balcer

77 Wawrzyniec Pater

Europa dla Aktywnych

Kwartalnik beneficjentów programów edukacyjnych
Nr 3 (46)/2022, PL ISSN 2082-2375,
www.europadlaaktywnych.pl

Wydawca: Wydawnictwo FRSE

www.frse.org.pl/wydawnictwo

© Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji, Warszawa 2022

Al. Jerozolimskie 142a, 02-305 Warszawa

Kontakt z redakcją: 572 674 603, wydawnictwo@frse.org.pl



Wydawnictwo
FRSE

Redaktor naczelny: Krzysztof Szwałek
Redaktor prowadząca: Dorota Kruszewska
Sekretariat: Jowita Flankowska
Korekta: Agnieszka Pawłowicz, Maryla Błońska

Projekt graficzny: Mariusz Skarbek

Korekta barwna zdjęć/montaż: Jacek Nadratowski

Drukarnia: Drukarnia KOLUMB Chorzów

Na okładce: Joanna Ibisz (fot. Dominika Jeziorska)

Przedruk, kopiowanie i wykorzystanie tekstów (lub ich fragmentów) w innych mediach wymaga zgody autora. Publikacja odzwierciedla jedynie stanowisko autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w niej zawartość merytoryczną. Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej oraz MEiN. Publikacja bezpłatna.

Narodowa Agencja Programu Erasmus+
i Europejskiego Korpusu Solidarności

Edukacja, Szkolenia, Młodzież



Zmienia życie, otwiera umysły



RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ



Wiedza Edukacja Rozwój



Rzeczpospolita
Polska



Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji



Europejski Fundusz Społeczny

POZNAJ PROJEKTY WOLONTARIATU I SOLIDARNOŚCI

Europejski Korpus Solidarności zaprasza jesienią na kilka szkoleń i spotkań informacyjnych. Już 16 listopada w Konstancinie-Jeziornie odbędzie się szkolenie „Rozgrzewka EKS” przeznaczone dla instytucji i organizacji, które są zainteresowane Projektami Wolontariatu. Kilka dni później, 24 listopada, w tym samym miejscu zaplanowane jest spotkanie osób pracujących z młodzieżą pod nazwą „EKS-misja”. Będzie ono dotyczyło Projektów Solidarności.

Natomiast 2 grudnia spotkają się tam wolontariusze, by podsumować realizowane w tym roku działania. Udział we wszystkich szkoleniach i spotkaniach jest bezpłatny, trzeba się jednak wcześniej zarejestrować.

-wwj



Szczegóły na temat tych wydarzeń znaleźć można na stronie: eks.org.pl/wydarzenia.

EUROPEJSKI DZIEŃ JĘZYKÓW

26 września 2022 roku obchodzimy Europejski Dzień Języków. Z tej okazji w Brukseli odbędzie się przygotowana przez Komisję Europejską konferencja skierowana do nauczycieli, edukatorów i uczniów. Początek o godz. 12:00. W wydarzeniu można wziąć udział online – aby się zarejestrować, zapraszamy na stronę www.ell.org.pl.

Natomiast miesiąc później, 27 października 2022 roku, podczas V Kongresu Edukacji będziemy obchodzili krajowy Europejski Dzień Języków. Sesje językowe dla nauczycieli i edukatorów, przygotowane przez Fundację Rozwoju Systemu Edukacji wraz z ekspertami językowymi, odbędą się w Auditorium Maximum na Uniwersytecie Warszawskim w godz. 11:00–19:30. Zapisy poprzez stronę www.kongres.frse.org.pl.

-eg



Ubiegłoroczne sesje EDJ można obejrzeć na stronie: www.ell.org.pl/mediateka?section=3.

VI EDYCJA DNI ERASMUSA

Erasmus Days to inicjatywa, której celem jest upowszechnianie rezultatów projektów realizowanych w ramach programu Erasmus+. Przez trzy dni – między 13 a 15 października 2022 roku – na całym świecie organizowane będą spotkania, wystawy oraz debaty, w trakcie których będzie można posłuchać lub samemu opowiedzieć o efektach projektów Erasmus+ oraz wspólnie celebrować jego 35-lecie. Podczas tegorocznej edycji #ErasmusDays wiele spotkań odbędzie się online – webinaria, wydarzenia na FB, akcje na Instagramie. Będzie to okazja, aby bliżej zapoznać się z praktyczną stroną funkcjonowania programu Erasmus+ oraz możliwościami w aktualnej perspektywie finansowej.

-db



Więcej informacji na: erasmusplus.org.pl/erasmusdays-2022.

POLSKO-UKRAIŃSKIE WYMIANY MŁODZIEŻOWE

Prawie 2200 osób (w tym ponad 1100 Ukraińców) weźmie w tym roku udział w wymianach młodzieżowych, organizowanych przez Polsko-Ukraińską Radę Wymiany Młodzieży (PURWM). W ramach tych działań polskie oraz ukraińskie dzieci i młodzież uczestniczą m.in. w zajęciach psychologicznych i prozdrowotnych oraz warsztatach kulinarnych, teatralnych i muzycznych. Aktywności te realizowane są w ramach 66 projektów (wybranych spośród 110), które otrzymały dofinansowanie PURWM. Na ten cel przeznaczono ponad 3,8 mln zł.

Wnioskodawcy mieli możliwość realizacji projektu z ukraińskim partnerem lub bez niego. Dofinansowanie otrzymało 58 projektów w pierwszym wariantcie i 8 w drugim.

-ah



Świętujemy 35 lat Erasmusa!

Ponad 700 osób weźmie udział w V Kongresie Edukacji, który odbędzie się 27 października na Uniwersytecie Warszawskim

Kongres Edukacji jest corocznym spotkaniem osób zajmujących się szeroko rozumianą oświatą w Polsce na wszystkich jej poziomach. Tegoroczna edycja odbędzie się pod hasłem „35-lecie Programu Erasmus+” i skierowana jest nie tylko do beneficjentów tego programu, ale także do niezwiązanych z nim dotąd studentów. Dlatego też na miejsce imprezy wybrano Audytorium Maximum na Uniwersytecie Warszawskim.

Kluczowym tematem V Kongresu Edukacji jest umiędzynarodowienie szeroko rozumianej edukacji. Podczas imprezy zostanie więc zaprezentowana historia zagranicznych wyjazdów studentów, uczniów, nauczycieli i wolontariuszy, które przyczyniły się do tego, że wyrosło pokolenie ludzi otwartych na świat, samodzielnych, kreatywnych, odważnie sięgających po nowe doświadczenia edukacyjne i kulturowe. Spotkanie będzie również okazją, by dowiedzieć się, jakie kierunki wyjazdów są w Europie najczęściej wybierane, a także – podczas wykładu *Moc sieciowania i wzmacniania sojuszy organizacji edukacyjnych na przykładzie Uniwersytetów Europejskich* – zgłębić ideę międzynarodowych partnerstw uczelni.

Podczas kongresu można też będzie wziąć udział w wykładach o Europejskim Obszarze Edukacji (zostanie utworzony do 2025 roku) i sposobach wspierania ukraińskich uczniów w czasie trwającej w ich ojczyźnie wojny. W programie znalazły się również sesje dotyczące realizacji priorytetów horyzontalnych programu Erasmus+ w międzynarodowych projektach. Te priorytety to: włączenie i różnorodność, transformacja cyfrowa, środowisko i walka ze zmianą

klimatu oraz uczestnictwo w życiu demokratycznym. Nie zabraknie ponadto spotkań poświęconych programowi Erasmus+ Sport i Europejskiemu Korpusowi Solidarności oraz projektom realizowanym w sektorze Erasmus+ Młodzież (tym bardziej że 2022 rok został ogłoszony Europejskim Rokiem Młodzieży). Specjalne sesje tematyczne zostały też przygotowane z okazji obchodów Europejskiego Dnia Języków (niektóre będą prowadzone w języku angielskim).

W czasie V Kongresu Edukacji odbędzie się gala wręczenia nagród w konkursach: European Language Label (ELL – szczegóły na s. 11) i EDUinspiracje oraz w konkursie Komisji Europejskiej: Europejska nagroda za innowacyjność w nauczaniu (EITA – więcej na s. 14-15). Jak co roku zostaną nagrodzone najbardziej innowacyjne, międzynarodowe projekty, a ich twórcy otrzymają wyróżnienia. Kongres uświetni koncert, podczas którego wystąpią m.in. beneficjenci programu Erasmus+.

Z okazji jubileuszu 35-lecia programu Erasmus+ przygotowano reportaż, który 28 października 2022 roku zostanie wyemitowany w internecie. Będzie to okazja, aby dowiedzieć się, jak Erasmus zmieniał się przez lata. Nie zabraknie wspomnień, osobistych doświadczeń uczestników i humorystycznych opowiadań.

Organizatorem kongresu jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji – Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności, zaś opiekę nad merytoryczną stroną wydarzenia sprawują Rada Programowa V Kongresu Edukacji oraz Rada Programowa Europejskiego Dnia Języków.

Daria Bielicka – ekspertka FRSE



Szczegółowe informacje o kongresie można znaleźć na stronie: kongres.frse.org.pl.

Edukacja dorosłych kuleje

Dorośli Polacy chcą się uczyć, więc uczelnie powinny dawać im więcej możliwości – podkreśla dr Agnieszka Anielska, autorka pracy na temat studiów podyplomowych w polskich uczelniach, nagrodzonej w konkursie Monografie FRSE



Z pani badań wynika, że Unia Europejska promuje uczenie się przez całe życie, a tymczasem oferta studiów podyplomowych na polskich uczelniach publicznych jest dość uboga. Powinny one brać przykład ze szkół wyższych funkcjonujących w innych krajach?

Wzorców nie muszą szukać za granicą, bo dobre praktyki można dostrzec również w naszym kraju – w szkolnictwie niepublicznym. Zwłaszcza że kadre dydaktyczną w obu sektorach stanowią często te same osoby, których podstawowym miejscem pracy jest np. uniwersytet. Uczelnie niepubliczne – w przeciwieństwie do publicznych – oferują szeroki wachlarz studiów podyplomowych i od lat mają wielu chętnych do kształcenia na proponowanych kierunkach, wyprzedzając zdecydowanie w statystykach szkoły publiczne.

Placówki niepubliczne mają lepiej przygotowaną ofertę, ponieważ muszą się bardziej starać, by przyciągnąć kandydatów. Utrzymują się bowiem z wpłacanego przez studentów czesnego. To prawda, a gdy osoba dorosła finansuje studia z własnych pieniędzy, ogląda złotówkę z każdej strony i zastanawia się nad opłaceniem studiów tak samo, jak nad zakupem każdego innego dobra czy usługi. Jednak uczelnie niepubliczne, choć wydawać by się mogło, że mają mniejsze możliwości i zasoby kadrowe niż publiczne, od lat przyciągają znacznie więcej słuchaczy studiów podyplomowych. Szybko i skutecznie reagują na zmieniające się potrzeby i zainteresowania odbiorców, a następnie przygotowują dla nich odpowiednie propozycje.

Zatem przed uczelniami publicznymi w Polsce stoi wyzwanie.

Uczelnie publiczne mają potencjał, który w tym obszarze nie jest w pełni wykorzystywany. Nie są w stanie tak szybko jak placówki niepubliczne odpowiadać na zapotrzebowanie zmieniającego się rynku pracy. Mają też inne obszary działalności i inne grupy interesariuszy traktują priorytetowo. Na przykład dla szerokoprofilowego uniwersytetu priorytetem będzie działalność naukowa i dydaktyka zorientowana na tzw. tradycyjnych odbiorców, czyli młodzież w wieku studenckim.



FOT. PAWEŁ PASZKO

Co zrobić, by publiczne uczelnie kształciły więcej osób dorosłych?

Duży problem dostrzegam między innymi na poziomie organizacyjno-strukturalnym. Wynika on z hierarchicznej struktury uczelni i złożonego procesu decyzyjnego. Nawet jeżeli jakaś uczelniana jednostka w swoim obszarze potrafi doskonale rozpoznać potrzeby zewnętrzne i zaproponować działania, które na nie odpowiadają, to decyzja o tym musi przejść przez wiele szczebli, zmierzyć się z różnymi grupami interesów. Od pomysłu do jego realizacji upływa szmat czasu. A przecież na rynku pracy wszystko zmienia się tak dynamicznie, że gdy wprowadzimy nową propozycję za dwa-trzy lata, to rynek i konkurencja nas już dawno wyprzedzą. To jest ogromna trudność, o której słyszałam od pracowników uczelni publicznych w trakcie moich badań. Bardzo ich ona demotywuje. W szkołach niepublicznych ta droga – od podjęcia decyzji do wprowadzenia zmiany w życie – jest zdecydowanie szybsza. Skrócenie ścieżki decyzyjnej i wsparcie inicjatywy pracowników mogłoby zmienić sytuację uczelni publicznych.

Czyli to długi proces decyzyjny nie pozwala uczelniom publicznym w pełni rozwinąć potencjału?

Jest to na pewno jeden z istotnych czynników. Widać to na przykładzie samej oferty kształcenia, która w placówkach niepublicznych zmienia się bardzo dynamicznie, a na publicznych – dużo wolniej. Uczelnie niepubliczne na bieżąco monitorują rynek, analizują potrzeby i na nie odpowiadają. Działają po prostu szybciej i skuteczniej. Rozwijają też współpracę na zasadzie outsourcingu – zlecają zewnętrznym specjalistom przygotowanie nowych propozycji edukacyjnych, które następnie trafiają do ich oferty. To też nie pozostaje bez wpływu na ich zwinne poruszanie się na rynku edukacyjnym.

Czyli nie ma gotowej recepty na to, by szybko zwiększyć ofertę kształcenia dla osób dorosłych na polskich uniwersytetach?

Niestety, bywa tak, że im recepta prostsza, tym trudniej wprowadzić ją w życie. Kluczowe znaczenie mają tu priorytety poszczególnych typów

uczelnii, o których wspomniałam wcześniej, jednak przeszkody strukturalne na pewno nie ułatwiają nikomu zadania.

W swoich badaniach, dotyczących kształcenia osób dorosłych w Polsce, uwzględnia pani jeszcze jedną kategorię szkół wyższych – państwowe uczelnie zawodowe, które również nieźle sobie radzą z ofertą dla osób dorosłych.

Tak, te szkoły to ciekawostka, pewna nisza, wiele osób w ogóle nie zdaje sobie sprawy z ich istnienia. A szkoda, bo w tym przypadku prawdziwe okazuje się powiedzenie „Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta”. Ten typ szkół łączy wybrane cechy charakterystyczne dla uczelni publicznych i niepublicznych, co pozwala dobrze i sprawnie odpowiadać na potrzeby rynku. Państwowe uczelnie zawodowe, podobnie jak uczelnie publiczne, opierają się na stabilnym publicznym finansowaniu. Z kolei z placówkami niepublicznymi łączy je to, że mają prostszą strukturę i są bardziej sterowne. Oba te atuty potrafią wykorzystać. Podam przykład jednej z uczelni, której się przyglądałam. Zaobserwowano tam, że na lokalnym rynku jest spora grupa osób dorosłych, które chciałyby kontynuować edukację. Z uwagi na pracę zawodową lub obowiązki rodzinne nie miały one możliwości uczestniczenia w zajęciach w ciągu dnia, zaś przeszkodą w podjęciu studiów zaocznych były finanse. Z myślą o tych osobach stworzono na nieodpłatnych studiach stacjonarnych grupę, która zajęcia realizowała w godzinach popołudniowych.

W swojej pracy wspomina pani o tzw. edukacji piątego poziomu, który określa się mianem „brakującego ogniwa”, bo mógłby świetnie zagospodarować część obszaru edukacji osób dorosłych w Polsce.

Patrząc na dwie ostatnie dekady i ogromny sukces chociażby Uniwersytetów Trzeciego Wieku, widać, że mamy aspiracje edukacyjne. To nie ich brak jest problemem. Dorośli Polacy chcą się uczyć, ale nie zawsze znajdują dla siebie ofertę. I tu właśnie jest miejsce dla edukacji „piątego poziomu”, czyli krótkich cykli kształcenia, które w Polskiej Ramie Kwalifikacji sytuują się między szkołą średnią a studiami wyższymi. W Polsce piąty poziom właściwie w ogóle nie istnieje – nie ma go ani w świadomości społecznej, ani w ofercie wyższych szkół zawodowych, które są uprawnione do jego prowadzenia. A przecież potrzeba przebranzawiania się, aktualizacji wiedzy jest coraz większa, bo zmieniamy pracę częściej, niż miało to miejsce w poprzednich pokoleniach. Wiem, że uczelnie akademickie ubiegają się o możliwość prowadzenia kształcenia w tej formie, jednak obawiam się, że w najbliższym czasie nic się w tej materii nie zmieni.

Dlaczego?

Potrzeba czasu, aby zbudować w Polsce świadomość istnienia edukacji na piątym poziomie. Przed nami ogromna praca, aby wszyscy – pracodawcy i pracownicy – zrozumieli, czym ona tak naprawdę jest i co dzięki niej możemy zyskać. Myślę, że to praca raczej na dekady. Szkoda, bo piąty poziom to ciekawe narzędzie, które od lat jest wykorzystywane w Europie, na przykład w Holandii czy Norwegii, a my wciąż nie potrafimy z niego skorzystać. Dzięki krótkim cyklom kształcenia w niedługim czasie można zmienić ścieżkę zawodową i lepiej dopasować się do rynku pracy. Zyskuje na tym i człowiek, i gospodarka. Niemniej wierzę, że zmiana kulturowa, choć jest trudna, to nie niemożliwa. Przecież trzyletnie studia licencjackie początkowo też spotykały się z niechęcią części środowiska.

Rozmawiała **Justyna Michalkiewicz-Waloszek** – korespondentka FRSE

Dr Agnieszka Anielska – absolwentka studiów doktoranckich na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie pod kierunkiem dr. hab. Dominika Antonowicza, prof. UMK, przygotowała rozprawę doktorską z pogranicza socjologii i zarządzania w szkolnictwie wyższym. Od lat zawodowo związana z sektorem szkolnictwa wyższego, aktualnie pracuje w Gdańskim Uniwersytecie Medycznym jako koordynatorka ds. popularyzacji nauki. Jej praca *Szkolnictwo wyższe wobec studentów nietradycyjnych. Strategie uczelni w obszarze kształcenia dorosłych na przykładzie studiów podyplomowych* ukaże się nakładem Wydawnictwa FRSE.



Monografie FRSE to konkurs na najlepsze prace naukowe poświęcone edukacji.

W roku 2021 Kapituła Konkursu – oprócz publikacji, której poświęcony jest wywiad – najwyżej oceniła prace: *Perspektywy kształcenia nauczycieli języków specjalistycznych w Polsce* pod red. dr Joanny Kic-Drgas i dr Joanny Woźniak oraz *Doświadczenie pobytu w Polsce w narracji zagranicznych studentów* dr hab. Emilii Wąsikiewicz-Firlej, dr hab. Anny Szczepaniak-Kozak i dr hab. Hadriana Lankiewicza.

Mistrzowie języka

Pięć projektów otrzymało certyfikaty jakości European Language Label 2022. Zostaną one wręczone 27 października w trakcie V Kongresu Edukacji

Elżbieta Grymuza – ekspertka FRSE

Certyfikaty to nagrody dla koordynatorów najciekawszych projektów językowych realizowanych w instytucjach edukacyjnych. Konkurs odbywa się w ponad 20 krajach uczestniczących w programie Erasmus+, a Polska bierze w nim udział od 2002 r. Od początku, w czasie 21 edycji, wpłynęło 1247 wniosków o certyfikaty (m.in. ze szkół językowych, przedszkoli, fundacji i placówek wspierających edukację językową). Nagrodzono zaś 357 projektów (certyfikaty ELL, nagrody specjalne i wyróżnienia).

Przewodniczącą jury ELL jest prof. dr hab. Hanna Komorowska, która ocenia projekty razem z Kapitułą ELL. W tym roku certyfikaty otrzymają:

- ▶ I Liceum Ogólnokształcące im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu za projekt językowo-literacki „Czas na Mój Prawiek – Czas na Twój Prawiek”, koordynator: Krystian Grądecki
- ▶ II Liceum Ogólnokształcące im. św. Królowej Jadwigi w Siedlcach za projekt „Join the European table”, koordynator: Elżbieta Zadroźniak
- ▶ Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Tarnobrzegu za projekt „Internet rzeczy, duże zbiory danych i sztuczna inteligencja: innowacyjne nauczanie STEM poprzez wzmocnienie profesjonalizacji nauczycieli / IoT, Big Data and AI: Innovating STEM Teaching through Strengthening Teacher Professionalisation”, koordynator: Adam Stępiński
- ▶ Muzeum Warszawy za projekt „Warszawa dla zaawansowanych”, koordynator: Katarzyna Żak-Caplot
- ▶ Smart Panda by Łukasz Chmielewski za projekt „Nowe podejście do nauczania – nowa metodyka zajęć z języka angielskiego w klasach 0-3 szkół podstawowych”, koordynator projektu: Adrianna Chmielewska.

– Pięć nagrodzonych certyfikatem projektów kapituła wybrała jednogłośnie – podkreśla prof. dr hab. Hanna Komorowska. – Inne nadesłane projekty również były jednak niezwykle interesujące. Bardzo nas cieszy to, że o przyznanie certyfikatu ubiegają się nie tylko szkoły podstawowe i ponadpodstawowe, ale też przedszkola, szkoły wyższe i różnorodne instytucje edukacyjne: muzea, biblioteki, domy kultury. Co ciekawe, tegoroczne projekty dotyczyły nie tylko nauki języka angielskiego, ale również francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego, niemieckiego i polskiego – jako języka obcego, np. dla migrantów.



Celem konkursu European Language Label jest:

- ▶ rozwijanie komunikacyjnych kompetencji językowych i interkulturowych u osób uczących się języków obcych;
- ▶ motywowanie do nauki języków obcych oraz kształtowanie samodzielności w ich nauce;
- ▶ rozwijanie kompetencji zawodowych nauczycieli języków obcych;
- ▶ uwrażliwienie na różnorodność kulturową i językową Europy i świata oraz potrzebę prowadzenia dialogu interkulturowego;
- ▶ promowanie wielo- i różnojęzyczności.

European Language Label – Europejski znak innowacyjności w nauczaniu i uczeniu się języków obcych to inicjatywa Komisji Europejskiej. Certyfikaty ELL, które otrzymują laureaci, podpisane są przez komisarz Unii Europejskiej ds. innowacji, badań naukowych, kultury, edukacji i młodzieży oraz przez polskiego ministra edukacji i nauki. ■



Więcej informacji o konkursie ELL można znaleźć na stronie www.ell.org.pl.

Zmagania branż w Gdańsku

We wrześniu 2023 roku oczy całej Europy skierowane będą na Gdańsk – gospodarza olimpijskich igrzysk umiejętności zawodowych EuroSkills 2023. Natomiast już w listopadzie tego roku odbędzie się tam SkillsPoland 2022

Anita Czupryn – korespondentka FRSE

P

o tym, jak kraje zrzeszone w WorldSkills Europe zdecydowały o odebraniu organizacji zawodów EuroSkills 2023 Federacji Rosyjskiej, przed Polską otworzyła się wielka szansa. Członkowie WorldSkills Europe jednogłośnie zagłosowali za naszą kandydaturą i to Polskę wybrano na gospodarza ósmego konkursu EuroSkills 2023. Również jednogłośnie – podczas czerwcowego

Zgromadzenia Ogólnego WorldSkills Europe w Krakowie – została podjęta decyzja o lokalizacji tych międzynarodowych zawodów branżowych w Gdańsku, gdyż miasto to spełniło restrykcyjne wymogi techniczne EuroSkills w kwestii między innymi liczby dostępnych miejsc hotelowych i powierzchni targowej.

600 zawodników z 31 państw

W Gdańsku trwają już przygotowania do tego największego wydarzenia w historii

edukacji branżowej w naszym kraju. Igrzyska olimpijskie EuroSkills 2023 odbędą się w dniach 5–9 września 2023 r. w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym AMBEREXPO. Weźmie w nich udział około 600 zawodników oraz 500 ekspertów z 31 państw. Łączna powierzchnia konkursowych aren wynosi 60 tysięcy metrów kwadratowych i może pomieścić ponad 100 tysięcy widzów z Polski i z zagranicy. – Przed polską oświatą i polskim biznesem stoi ogromna szansa na zaszczepienie tu dobrych wzorców z zagranicy w zakresie praktycznego kształcenia – podkreśla Dawid Solak, zastępca dyrektora generalnego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji (FRSE). – Z drugiej strony, EuroSkills to szansa dla uczniów szkół zawodowych z całego kraju, by na żywo obserwować te międzynarodowe zmagania i zaangażować się w nie na przykład w roli wolontariuszy.

Dyrektor Solak zaznacza, że ta potężna impreza musi zostać przeprowadzona według ściśle określonych reguł. – Nie będzie to możliwe bez wsparcia na przykład menedżerów



warsztatów, których Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji właśnie poszukuje [do 30 września – przyp. red.]. Muszą to być osoby spełniające określone kryteria we wszystkich 51 konkurencjach, w których będą toczyły się zmagania – dodaje.

Te 51 konkurencji zgrupowanych jest w sześciu obszarach: technologia informatyczna i komunikacyjna, produkcja i inżynieria, technologia budownictwa, transport i logistyka, usługi społeczne i osobiste, sztuka i moda. – Będziemy się starali, aby polscy zawodnicy wzięli udział w jak największej liczbie konkurencji – zapewnia dyrektor Solak.

Polacy brali już udział w dwóch poprzednich edycjach EuroSkills: w 2018 roku w Budapeszcie i w 2021 roku w Grazu. Zdobyli wówczas łącznie trzy medale w konkurencjach: gotowanie, florystyka i spawanie.

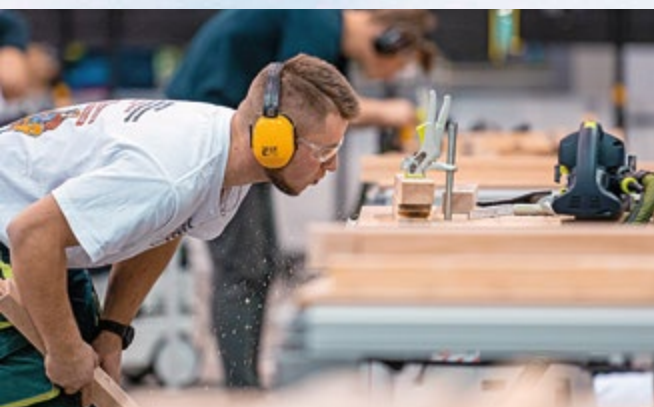
SkillsPoland już w listopadzie

Swoistą próbą generalną przed międzynarodowymi zawodami będzie organizacja SkillsPoland 2022, czyli drugiej edycji największego ogólnopolskiego konkursu branżowego. Te eliminacje do EuroSkills 2023 odbędą się w gdańskim AMBEREXPO w dniach 23–25 listopada br. Jest to konkurs skierowany do uczniów szkół zawodowych, studentów kierunków technicznych oraz osób rozpoczynających swoją karierę zawodową, które do 5 września 2023 roku ukończą 18 lat, ale nie przekroczą 25. roku życia. Rekrutacja rozpoczyna się we wrześniu.

Podczas listopadowych zmagani ponad 200 zawodników z całej Polski zmierzy się w 22 konkurencjach (architektura krajobrazu, BIM/budownictwo cyfrowe, cukiernictwo, florystyka, frezowanie CNC, fryzjerstwo, gotowanie, instalacje sanitarne i grzewcze, instalacje elektryczne, integracja robotów przemysłowych, meblarstwo, mechanika pojazdów rolniczych i budowlanych, mechatronika, obsługa gości hotelowych, piekarstwo, przemysł 4.0, rzeźnik, serwis restauracyjny, stolarstwo, spawalnictwo, technologia mody, zabiegi kosmetyczne), a zwycięzcy otrzymają możliwość reprezentowania Polski na EuroSkills 2023.

Organizatorzy SkillsPoland 2022 szacują, że imprezę tę odwiedzi ponad 25 tysięcy widzów. Z myślą o nich zostaną przygotowane strefy „Try a skill” [sprawdź swoje umiejętności – przyp. red.], a także targi szkół i uczelni oraz warsztaty tematyczne dla nauczycieli.

Organizatorem zarówno SkillsPoland 2022, jak i EuroSkills 2023 jest Fundacja Rozwoju Systemu Edukacji. ■



FOT. MATERIAŁY ARCHIWALNE WSP (3)

● Uczestnicy EuroSkills będą rywalizowali w 51 konkurencjach, zaś podczas SkillsPoland – w 22 (m.in. fryzjerstwo, florystyka, meblarstwo)



Zespół WorldSkills Poland poszukuje ponad 50 kierowników warsztatów (*workshop manager*) na EuroSkills 2023. Muszą to być osoby posiadające kwalifikacje i doświadczenie w danej konkurencji lub branży. Rekrutacja trwa do 30 września 2022 r. Szczegóły na stronie: www.frse.org.pl/aktualnosci/zostan-workshop-managerem-na-euroskills-2023.

FOT. SHUTTERSTOCK



Co warto zobaczyć w Gdańsku – sprawdź na s. 38–39.

Szkolni innowatorzy

W październiku liderzy edukacji po raz drugi zostaną uhonorowani Europejską nagrodą za innowacyjność w nauczaniu

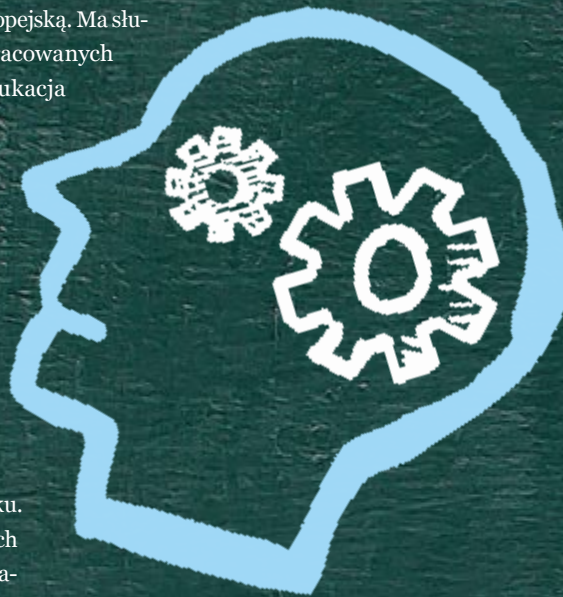
Anna Kaczmarek, Joanna Przemieniecka,

Olga Barcikowska – ekspertki FRSE

Europejska nagroda za innowacyjność w nauczaniu (European Innovative Teaching Award – EITA) to wyróżnienie przyznawane przez Komisję Europejską. Ma służyć uhonorowaniu najlepszych praktyk dydaktycznych, opracowanych w ramach programu Erasmus+ w czterech kategoriach (edukacja wczesnoszkolna, szkoły podstawowe, ponadpodstawowe oraz szkoły branżowe i techniczne). Szkolne projekty do udziału w konkursie kwalifikuje Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności (NA).

Tematem przewodnim tegorocznej edycji nagrody jest „Wspólna nauka, promowanie kreatywności i rozwój zrównoważony”. W każdej z czterech kategorii konkursowych NA przeanalizowała prawie tysiąc projektów, by nominować jedynie osiem. Cztery z nich mają szansę na wyróżnienie na poziomie europejskim. Ogłoszenie polskich zwycięzców nastąpi 27 października podczas V Kongresu Edukacji w Warszawie.

Liderzy edukacji po raz pierwszy zostali nagrodzeni w ubiegłym roku. Nagrodę EITA otrzymały 104 innowacyjne projekty zrealizowane w krajach uczestniczących w programie Erasmus+. Najlepsze praktyki były popularyzowane podczas wydarzeń organizowanych przez Komisję Europejską oraz narodowe agencje, a laureaci mieli możliwość, by się spotkać i nawiązać współpracę.



Polskie projekty nominowane w 2022 roku

KATEGORIA: EDUKACJA WCZESNOSZKOLNA I OPIEKA NAD DZIECKIEM

► **„Ekologia na co dzień w wychowaniu przedszkolnym z wykorzystaniem filozofii Reggio”** – Przedszkole Publiczne nr 8 w Łomży

Projekt realizowany jest przez łomżyńską placówkę we współpracy z przedszkolami z Sigtuny (Szwecja). Reggio to myśl pedagogiczna skupiająca się na indywidualności dziecka, któremu należy stworzyć warunki sprzyjające do uczenia się przez działanie. W ramach działań dzieci m.in. sadziły las i drzewka owocowe, uczyły się samodzielnego poszukiwania nowych rozwiązań i pracy w grupach. Jednocześnie w placówce wprowadzono edukację żywieniową przedszkolaków, a posiłki przygotowywane są z wykorzystaniem artykułów z ekologicznych gospodarstw, bez użycia półproduktów.

► **„Nasze Dzieci, Nasz Świat, Nasza Przyszłość”** – Przedszkole nr 60 im. Jana Brzechwy w Gdańsku

Nauczyciele opracowali program edukacji w terenie pn. „Blisko, coraz bliżej”, którego celem jest zbliżenie dziecka do świata przyrody. Stworzono m.in. nową, zewnętrzną przestrzeń edukacyjną dla dzieci i rodziców – ogród sensoryczny i ogródek warzywny. Przeprowadzono też cykl zajęć o kulturze włoskiej i maltańskiej. Dzieci stworzyły „Książkę kucharską”, a do jadłospisu wprowadzono potrawy narodowe tych państw. Wdrożono też ekologiczny program nauczania szacunku do natury i odpowiedzialności za własne działania (m.in. segregacja śmieci, oszczędzanie energii i wody).





KATEGORIA: SZKOŁY PODSTAWOWE

- ▶ **„Reakcja łańcuchowa”** – Szkoła Podstawowa nr 154 z Oddziałami Integracyjnymi w Warszawie
Innowacyjność projektu polegała na zastosowaniu roweru jako elementu edukacyjnego. W ramach lekcji historii organizowano rowerowe wycieczki szlakiem zabytków i znanych postaci, na lekcjach przyrody uczniowie sprawdzali, które mięśnie i stawy pracują w trakcie jazdy oraz jak ta aktywność wpływa na tętno i ciśnienie krwi, zaś na plastyce uczyli się o symbolice roweru na przykładzie różnych dzieł sztuki.
- ▶ **„Europa pełna innowacji...”** – Szkoła Podstawowa im. św. Jana de La Salle w Gdańsku
Celem projektu było wdrożenie nowych metod nauczania oraz rozwój kompetencji miękkich uczniów (kreatywność, współpraca, motywacja, uważność). Szkoła wprowadziła metodę „outdoor”, np. biegane dyktanda, międzyprzedmiotowe gry miejskie czy *escape room*. Trwałym rezultatem projektu stała się szkolna sala relaksu, wyposażona w hamaki i maty do prowadzenia m.in. zajęć przedmiotowych w otoczeniu roślin i obrazów przyrody.

KATEGORIA: SZKOŁY PONADPODSTAWOWE

- ▶ **„MOST Między Otwartością, Szacunkiem, Tożsamością”** – I Społeczne Liceum Ogólnokształcące im. Unii Europejskiej w Zamościu
W projekcie poruszającym temat wielokulturowości i tożsamości narodowej wykorzystano metodę uczenia się przez przeżywanie, dzięki której uczestnicy znaleźli się w sytuacjach wywołujących silne emocje, co przełożyło się na lepsze zrozumienie trudnej sytuacji uchodźców. Doskonali też swoje umiejętności językowe, stali się bardziej tolerancyjni i wyrozumieli wobec osób innego pochodzenia etnicznego i kulturowego. Projekt realizowany z partnerskimi szkołami z Niemiec, Włoch, Francji i Grecji.
- ▶ **„Looking for solutions”** – IV Liceum Ogólnokształcące im. rtm. Witolda Pileckiego w Piasecznie
Projekt promował postawy otwartości i szacunku wobec odmienności. Nauczyciele przygotowali serię tutoriali poświęconych zasadom postępowania względem uczniów z różnorodnymi dysfunkcjami, katalogi aktywizacyjnych metod zalecanych w pracy z uczniami o specjalnych potrzebach edukacyjnych, a także scenariusze godzin wychowawczych i działań integracyjnych.



KATEGORIA: SZKOŁY BRANŻOWE I TECHNICZNE

- ▶ **„Europejscy zawodowcy”** – Zespół Szkół Technicznych w Częstochowie
Projekt zachęca, by wyjść z klasy i pójść do ogrodu. Nauczyciele wspólnie z uczniami architektury krajobrazu oraz budownictwa zmienili przestrzeń wokół szkoły, tworząc ogród dydaktyczny – miejsce odpoczynku i kreatywnej pracy z roślinnością. Realizują w nim również działania na rzecz środowiska lokalnego, promując ideę „zielonego miasta”. Szkoła wprowadza innowacje pedagogiczne (przedmioty: zielone budynki w infrastrukturze miejskiej oraz gospodarka obiegu zamkniętego), a także realizuje warsztaty i konkursy o tematyce ekologicznej. Przygotowuje też ogrody dydaktyczne i sensoryczne dla uczniów przedszkoli, szkół podstawowych i specjalnych.
- ▶ **„Interdyscyplinarne projektowanie inteligentnego domu pasywnego sposobem oszczędzania energii i redukcji zanieczyszczenia środowiska”** – Zespół Szkół Technicznych im. F. Ceynowy w Kartuzach
W projekcie przyjęto interdyscyplinarne podejście do idei inteligentnego domu pasywnego. Ten typ budownictwa pozwala oszczędzać energię oraz redukować produkcję zanieczyszczeń. Efektem działań jest projekt inteligentnego domu pasywnego z pełną dokumentacją techniczną i wizualizacją przestrzenną w 3D oraz interdyscyplinarny program nauczania przedmiotów zawodowych z przykładowymi scenariuszami lekcji, a także publikacja na temat budownictwa pasywnego. ■

FOT. SHUTTERSTOCK



Więcej na temat polskiej edycji nagrody: www.erasmusplus.org.pl/eita.

Zdecydowana większość studentów Erasmusa to dwudziestolatkowie, jednak program nie stawia granic wiekowych. Jedną z najstarszych osób w Polsce, które wyjechały na stypendium, była 61-latka. I to nie był wyjątek!

Maciej Zasada – korespondent FRSE



iguél Castillo z Hiszpanii miał 80 lat, kiedy w ramach wymiany studenckiej wyjechał do Włoch. Nie zniechęcił go ani przebyty zawał serca, ani wszczepiony bypass. Prasa ogłosiła go nie tylko najstarszym studentem programu Erasmus, ale także jednym z najstarszych żaków na świecie. – Program Erasmus+ nie narzuca żadnych ograniczeń wiekowych. Każdy student, bez względu na wiek, ma możliwość wyjazdu. Nie ma też żadnych dodatkowych warunków wynikających z zasad programu, które osoby – mające trochę więcej lat niż statystycz-

to ogromne wyzwanie, bo musiałam „odkurzyć” swój francuski, by w tym języku zdawać egzaminy i pisać prace dyplomowe. Również ze względów ekonomicznych nie był to łatwy rok, bo życie w Paryżu jest drogie, więc stypendium nie wystarczało. No ale fakt, że mieszkałam w tym mieście, rekompensował mi wszelkie trudności – uśmiecha się. – Czerpałam z tego garściami, poznałam środowisko polonijne i francuskie organizacje działające na rzecz kobiet. To był wspaniały rok!

Również na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu są erasmusowcy, którzy zdecydowali się na wyjazd, mając ponad 40 lat. – To głównie studenci z wydziałów językowych, ale zdarzają się również z Wydziału Historycznego.

Nigdy nie jest za późno

ni erasmusowcy – musiałyby spełnić – wyjaśnia Renata Decewicz z Zespołu Mobilności Szkolnictwa Wyższego Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji.

73-latek przybył na polonistykę

Co roku na zagraniczne uniwersytety w ramach programu Erasmus+ wyjeżdżają setki Polaków. Wśród nich są także tacy, którzy w chwili wyjazdu 40. urodziny mieli już dawno za sobą. – Od 2014 roku wysłaliśmy na wymianę Erasmusa 18 studentów, którzy w momencie rozpoczęcia mobilności mieli ukończone 40 lat – mówi Monika Satała, uczelniany koordynator programu Erasmus+ Uniwersytetu Warszawskiego (UW). Wśród nich była zresztą jedna znana uczestniczka – wicemarszałkini, a obecnie posłanka Wanda Nowicka, która w chwili wyjazdu miała 61 lat. – Studiowałam bioetykę na Wydziale Filozofii UW. Kiedy dowiedziałam się, że wiek nie jest przeszkodą, od razu zdecydowałam się na Erasmusa – wspomina. Wyjechała, by przez dwa semestry studiować filozofię na Sorbonie. – Było

Wyjeżdżali na studia do Hiszpanii, Włoch, Niemiec. Naszą najstarszą erasmuską była kobieta, rocznik 1960, która w roku akademickim 2017/18, jako 57-latka, wyjechała na Buckinghamshire New University w Wielkiej Brytanii – wspomina Sylwia Ogórkiewicz z Centrum Wsparcia Współpracy Międzynarodowej UAM w Poznaniu.

Polskie uczelnie także goszczą studentów urodzonych przed 1970 rokiem. – Najstarszy student, który przyjechał na Erasmusa na Uniwersytet Warszawski, urodził się w 1937 roku i w momencie przyjazdu z Londynu do Warszawy miał 73 lata! Studiował na Wydziale Polonistyki, bo u siebie, w Anglii, był studentem slawistyki – dodaje Monika Satała z UW.

Jakieś problemy? Żadnych!

Co kieruje osobami, które mimo skończonych czterdziestu, pięćdziesięciu czy nawet sześćdziesięciu lat decydują się na wyjazd na Erasmusa? Ciekawość świata, chęć przeżycia przygody i podszkolenia języka. Tak było w przypadku Zbysława Kaczmarka



Zbysław Kaczmarek, kiedy
wyjeżdżał na Erasmusa
do Hiszpanii, miał 48 lat



Co kieruje osobami,
które mimo skończonych
czterdziestu, pięćdziesięciu
czy nawet sześćdziesięciu
lat decydują się na wyjazd
na Erasmusa? Ciekawość
świata, chęć przeżycia przygody
i podszkolenia umiejętności
językowych

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE/SHUTTERSTOCK



z Poznania, który – mając 48 lat i studiując filologię polską na UAM – w 2014 roku wyjechał na Erasmusa na Wydział Filozofii i Literatury na uniwersytecie w hiszpańskim Kadyksie. – Wcześniej skończyłem polonistykę, ale nie napisałem pracy magisterskiej. Po latach postanowiłem to nadrobić i pomyślałem o wyjeździe na Erasmusa. Główną motywacją było doskonalenie języka hiszpańskiego, którego uczyłem się od kilku lat. Poza tym kierowała mną ciekawość świata, chęć pomieszkania w innym kraju, poznania nowych ludzi, zmierzenia się z językiem – wyjaśnia.

Nie inaczej było w przypadku 47-letniej Anny Maj z Warszawy, studentki filozofii na UW, która o wyjazd na Erasmusa ubiegała się w 2020 r. – Od lat marzyłam o studiach w Hiszpanii. Chciałam studiować filozofię analityczną na uniwersytecie w Barcelonie. Złożyłam dokumenty i się zakwalifikowałam – wspomina. – W międzyczasie postanowiłam wynagrodzić sobie trudy nauki i wyjechałam na Sycylię. Sytuacja covidowa była już napięta i w trzecim dniu mojego pobytu we Włoszech ogłoszono lockdown. Odwołano lot powrotny do Polski i w dodatku okazało się, że przez sytuację pandemiczną nie będę mogła wyjechać do Barcelony. Za radą uczelnianego koordynatora zamieniłam stypendium w Hiszpanii na stypendium na Sycylii. Tyle że zamiast pojechać na studia, zostałam na praktykach. Odbyłam je w lokalnej firmie – wspomina Anna.



Na szczęście mało kto pyta mnie o wiek, a ja się nim bez potrzeby nie chwaleb – uśmiecha się Anna Maj



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Czy starsi wiekiem ersasmusowcy mieli jakieś problemy z zaklimatyzowaniem się w nowym miejscu, czy też z odnalezieniem się wśród młodszych kolegów? – Żadnych! – odpowiadają. – Owszem, moja obecność na początku wywoływała zdziwienie i zaciekawienie innych studentów, ale zawsze spotykałem się z pełną akceptacją i nie miałem problemów

w kontaktach z młodszymi – wyznaje Kaczmarek. Przytakuje mu Maj: – Nie istnieje dla mnie problem różnicy wieku. Jeśli nie powiem, ile mam lat, to młodzi ludzie traktują mnie jak koleżankę. Ale jak tylko dowiedzą się o moim wieku, dostają jakiejś blokady. Często jest bowiem tak, że jestem starsza od ich rodziców, więc jak to sobie uświadamiają, włącza im się w mojej obecności kontrola zachowania. Na szczęście mało kto pyta mnie o wiek, a ja się nim bez potrzeby nie chwaleb – dodaje ze śmiechem.

Anegdot nie brakuje

Studenci wracający z mobilności przywożą mnóstwo wspomnień, a – jak pokazuje przykład Anny Maj – czasem nawet... przyjaciół. 47-latką przywiozła z Sycylii ślicznego kotka, którego tam zaadoptowała. Zbysław Kaczmarek zaś podkreśla, że nigdzie indziej nie spotkało go tyle zabawnych sytuacji, co na Erasmusie w Hiszpanii. – W pamięci utkwiła mi gra w piłkę z innymi studentami. To był czas, gdy Robert Lewandowski, grając w Borussi Dortmund, strzelił Realowi Madryt cztery bramki. My, grając amatorsko na betonowych boiskach Kadyksu, strzelaliśmy znacznie więcej goli niż zawodowcy. I koledzy śmiali się, że jestem drugim Polakiem po Lewandowskim, który strzelił Hiszpanom tyle bramek. I to na wyjeździe! – wspomina ze śmiechem.

Anna Maj dodaje, że ona też miała mnóstwo przygód, które – choć na początku nie wydawały się zbyt miłe – dziś wspomina z sentymentem. – Pewnego dnia w restauracji w Palermo ukradziono mi telefon – opowiada. – Dałam go właścicielowi lokalu, by mi go podładował, a potem, gdy chciałam swój aparat odebrać, usłyszałam, że... ktoś go zabrał. Wezwaliśmy policję, ale telefon się nie odnalazł. Dopiero gdy moja sycylijska przyjaciółka wysłała po kilku dniach do tej restauracji swoich znajomych, właściciel oddał moją własność. Byłam w szoku, że tak to się odbywa, ale poczułam też ogromną ulgę, bo w telefonie miałam 1500 zdjęć z tego wyjazdu!

Jak twierdzą pracownicy polskich uczelni, wysyłający studentów za granicę, anegdotyczne sytuacje ze starszymi erasmusowcami zdarzają się już na etapie załatwiania formalności. – Pamiętam, że mieliśmy kłopoty z wysłaniem kilku nominacji, bo na jednej z włoskich uczelni nie można było wpisać w systemie rejestracyjnym daty urodzenia poniżej... 1970 roku – wspomina Monika Satała z UW. – Jednak i ten problem udało się rozwiązać. ■



Barbara Zamożniewicz

Erasmus na całe życie



am 40 lat, a ciągle się uczę. Pewność, że moja edukacja nie skończy się wraz z odbiorem dyplomu uniwersyteckiego, to jedna z najważniejszych rzeczy, którą zawdzięczam programom Unii Europejskiej takim jak Erasmus. Jeszcze jako roztargniona studentka na wymianie międzynarodowej dowiedziałam się, czym jest *lifelong learning* i zobaczyłam

pierwsze centra młodzieżowe, a tuż obok nich ośrodki edukacji dorosłych. Doświadczyłam też, czym jest edukacja pozaformalna. Wtedy w Polsce międzynarodowe programy raczkowały, a razem z nimi świadomość, że nawet na emeryturze można pozostać osobą aktywną zawodowo i społecznie. I choć nie jestem człowiekiem, któremu udział w zagranicznych wymianach pozwolił osiągnąć spektakularny sukces zawodowy, to właśnie one ukształtowały moją aktywną postawę na całe życie. A to, w moim mikroświecie, cenniejsze niż złoto.

Nie urodziłam się aktywistką, a czym jest społeczeństwo obywatelskie, dowiedziałam się na zagranicznych studiach i z tamtej perspektywy zaczęłam badać, jak ono wygląda w Polsce. To były czasy, kiedy trzeci sektor, czyli sektor organizacji pozarządowych, dopiero się u nas rozrastał. Ale dzięki Erasmusowi odkryłam w sobie pasję do działania. Kolejne wymiany, a szczególnie wolontariat europejski, sprawiły, że zmieniłam swój sposób myślenia o działalności społecznej, a zwłaszcza o aktywności młodych osób. Młodzi – ze swoją energią, odwagą i pomysłowością – są naszym największym zasobem. Szybko weszłam na lidereką ścieżkę, by móc działać

na jeszcze większą skalę. Kolejne międzynarodowe projekty i znajomości z ludźmi z całej Europy umacniały mnie w przekonaniu, że nie można tworzyć polityk społecznych, pomijając głos młodzieży. Zaangażowanie międzynarodowe szybko przeszło w zaangażowanie lokalne i regionalne, a ja, nie wiedząc kiedy, stałam się ekspertką od społecznej aktywizacji młodzieży.

Nie byłabym jednak szczerą, gdybym nie napisała o pewnej pułapce, która czyha na osoby rozpalone przez Erasmusa. To zgubna świadomość, że każdy twój dzień może być wielką przygodą – przynieść nowe doświadczenia, nowych ludzi, nowe miejsca, a cały świat jest naprawdę na wyciągnięcie ręki. Z taką myślą nie można usiedzieć w jednym miejscu, bo „gdzieś tam” jest ciekawiej niż „tu i teraz”. Ukorzeniecie się, jeśli się tego pragnie, wymaga wysiłku i dużej świadomości siebie. A i tak nie każdemu da dożgonne poczucie spokoju. W moim przypadku wciąż powraca tęsknota za energią tamtych ludzi i erasmusowych doświadczeń, ale też za dawną sobą. Parę lat temu zdecydowałam się żyć inaczej i żyć czymś innym, jednak wciąż zdarza mi się z nostalgią myśleć o dawnych czasach i zastanawiać, czy byłabym w stanie wrócić choć w jakimś procencie do tego, co było? Zwyczajnie dlatego, że to było dla mnie ważne. Czas chyba spojrzeć, jaką ofertę ma Erasmus dla 40-latków. ■

Barbara Zamożniewicz – uczestniczka programu Wolontariat Europejski (EVS). Liderka społeczna. Od 17 lat działa na rzecz młodzieży i edukacji pozaformalnej. W latach 2015–2019 Rzecznik Młodzieży przy Urzędzie Marszałkowskim Województwa Świętokrzyskiego.

Nie daj się mobberowi!

Mimo że coraz więcej mówi się o mobbingu, wiele osób wciąż wstydzi się przyznać, że padło jego ofiarą. Jak rozpoznać przemoc w pracy i jej przeciwdziałać, dowiedzieli się uczestnicy projektu „Critical Workers”

Aleksandra Zalewska-Stankiewicz – korespondentka FRSE



zarniecka Góra w woj. świętokrzyskim – kiedyś popularne uzdrowisko, w którym leczono choroby układu oddechowego. Październik 2021 roku. Trwa realizacja projektu „Critical Workers”. Ponad trzydzieści osób w wieku 21–30 lat z Hiszpanii, Portugalii, Ukrainy, Chorwacji, Czech i Polski ogląda film „Diabeł ubiera się u Prady”. Reakcje są bardzo różne.

Na sali są osoby, które dostrzegają, że jedna z głównych bohaterek, Miranda (grana przez Meryl Streep), mobbinguje swoich podwładnych. Jednak niektórzy nie widzą w jej zachowaniu nic złego i uważają, że reakcje asystentki Andrei (w tej roli Anne Hathaway) są mocno przesadzone. Przecież dzięki ciekawej pracy w magazynie „Runway” może się rozwijać, a krew, pot i łzy są wpisane w pracę pod presją czasu.

Zagrożenia na rynku pracy

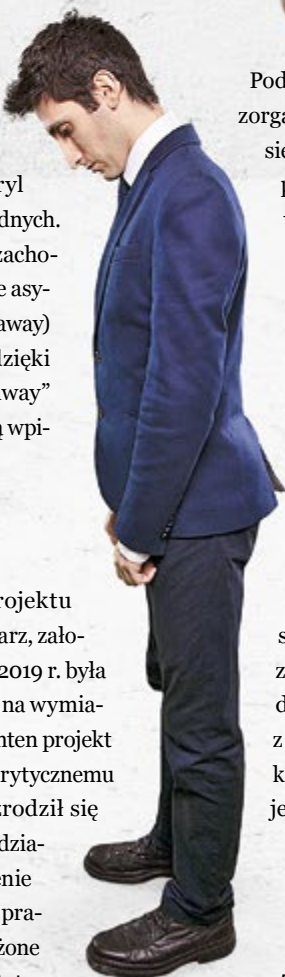
Jedną z pomysłodawczyń projektu „Critical Workers” jest Klaudia Lepiarz, założycielka Fundacji Vamos! Jesienią 2019 r. była – w ramach programu Erasmus+ – na wymianie młodzieżowej w Armenii. – Tamten projekt poświęcony był przede wszystkim krytycznemu myśleniu w mediach. Wówczas zrodził się pomysł, aby w Polsce zorganizować działania pobudzające krytyczne myślenie wśród osób wchodzących na rynek pracy. One bowiem są szczególnie narażone na pułapki i rozczarowania. Niestety,

sama również ich doświadczyłam, bo zetknęłam się z mobbingiem – tłumaczy. – Większa świadomość pozwala skutecznie egzekwować prawa pracownicze – dodaje.

Podczas warsztatów, które Fundacja Vamos! zorganizowała w Czarnieckiej Górze, okazało się, że nie we wszystkich krajach znane jest pojęcie mobbingu. W Ukrainie i Chorwacji to zjawisko formalnie, z punktu widzenia prawa, nie istnieje. W Hiszpanii zaś bardzo trudno udowodnić mobbing. Aby to zrobić, trzeba zebrać wiele dowodów: screeny rozmów, czatów i nagrania. – Definicja mobbingu jest w Hiszpanii skonstruowana w taki sposób, że jeśli się na coś zgadzasz, to nie jest to mobbing. W sumie więc – zgadzając się na to, że pracujesz – dajesz przyzwolenie na przemoc – mówi Anna Różak, uczestniczka projektu. – W Polsce przyjmuje się, że mobbing jest wtedy, kiedy dane zachowanie pojawia się cyklicznie, przez dłuższy czas. Może to być wykluczenie z zespołu, zarzucenie danej osoby obowiązkami, ublizanie jej na forum, umniejszanie jej wartości, przemoc psychiczna.

Złe traktowanie na uczelniach i w związkach

Valentina Jagetić, studentka polonistyki z Zagrzebia, dowiedziała się, że mobbing





może występować tylko w pracy, ale techniki manipulacji w nim stosowane wykorzystywane są także w szkole (agresja rówieśnicza), na uczelni (nękanie ze strony wykładowców), w rodzinie, a nawet w związkach. – Ważne jest, aby rozpoznawać oznaki mobbingu i mieć świadomość, jak sobie z nimi radzić. Bo konsekwencje mogą być poważne: problemy psychiczne, finansowe, zdrowotne, poczucie winy – tłumaczy Valentina.

Podstawowym sposobem obrony przed mobbingiem jest wyraźne stawianie granic. W nauce tego procesu miała pomóc metoda „Teatru Uciśnionych”, stworzona przez brazylijskiego reżysera Augusto Boala. Uczestnicy projektu odgrywali scenkę, a później powtarzali ją z udziałem publiczności, która mogła wkroczyć i zareagować, by zmienić przebieg danej sytuacji. – Ta metoda angażowała różne emocje. Chodziło o to, aby pokazać, że ofiary mobbingu nie mogą biernie czekać, muszą nauczyć się asertywności – wyjaśnia Klaudia Lepiarz.

Uczestnicy projektu „Critical Workers” to osoby, które dopiero planują wejście na rynek pracy albo też mają za sobą pierwsze doświadczenia zawodowe. Każdy z nich wyjechał z Czarnieckiej Góry z nowym spojrzeniem na mobbing. – Jestem przekonana, że teraz już nikt z nich nie ma wątpliwości, że filmowa Miranda była typową mobberką, bo wszyscy dowiedzieliśmy się, na czym polega ten rodzaj przemocy – zaznacza Klaudia Lepiarz.



Mobbing – prześladowanie, uporczywe nękanie i zastraszanie, stosowanie przemocy psychicznej wobec podwładnego lub współpracownika w miejscu pracy

Pomagają ofiarom mobbingu

Projekt „Critical Workers” zakończył się w lutym 2022 r., ale zaowocował kolejnym działaniem. Na początku tego roku Fundacja Vamos! założyła poradnię online dla osób, które doświadczają mobbingu. Jej nazwa wiele mówi – „PracoPozytyw”. – Wierzymy, że każdy, niezależnie od wieku, płci, stanowiska czy wykształcenia, zasługuje na życie zawodowe bez frustracji i przemocy – tłumaczy Klaudia Lepiarz. Bezpłatnych konsultacji w formule online udzielają doradcy zawodowi, psychologowie, prawnicy (www.pracopozytyw.fundacijavamos.org). Po pomoc zgłaszają się do nich pracownicy, którzy podejrzewają, że są ofiarami mobbingu, borykają się z wypaleniem zawodowym albo też mają konflikt z szefem lub współpracownikami.

Efekty projektu to też przygotowany przez uczestników e-book zawierający antymobbingowy poradnik, gra planszowa i piosenka pod tytułem „Together we’re strong”. ■



Projekt „Critical Workers” realizowany był przez Fundację Vamos! (www.fundacijavamos.org) w ramach programu Erasmus+ w sektorze Młodzież (Akcja 1. Mobilność młodzieży). Czas trwania projektu: sierpień 2020 r. – luty 2022 r. Kwota dofinansowania: 18 798 euro



Chcesz zrealizować podobny projekt? Zajrzyj na stronę 79 – wybierz sektor programu Erasmus+ i sprawdź harmonogram naboru wniosków!

Specjaliści od elektrycznych pojazdów

Pierwsi w Polsce technicy elektromobilności opuścili mury Technikum nr 2 w Zgierzu. Potrafią m.in. przekształcić starą, spalinową vespę w... elektryczny skuter!

Magdalena Jach – korespondentka FRSE

Technikum wchodzące w skład Zgierskiego Zespołu Szkół Ponadpodstawowych (ZZSP) im. Jana Pawła II w Zgierzu koło Łodzi jest prekursorem, jeżeli chodzi o kształcenie w branży elektromobilności. Pomysłodawcą wprowadzenia tego kierunku kształcenia był Arkadiusz Kędzierski, dyrektor szkoły, matematyk, informatyk, fizyk i filozof. On też stworzył autorski program nauczania w zawodzie technik elektromobilności. – Zaczęło się od moich kontaktów z firmą Ursus Bus, która produkowała polskie autobusy elektryczne. Pomyślałem, że to jest wielka szansa na stworzenie nowego kierunku kształcenia – wspomina dyrektor. Szybko doszło do podpisania trójstronnego porozumienia między szkołą, Ursus Busem i powiatem zgierskim, dotyczącego powstania autorskiej klasy kształcącej techników elektromobilności, a później dyrektor Kędzierski usiadł do pisania programu nauczania. – Poświęciłem na to całe wakacje, ale potrzebowałem jeszcze opinii i opieki naukowej wyższej uczelni – zaznacza. – Zwróciłem się do Politechniki Łódzkiej. Ekspert z Wydziału Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki nie mieli co do programu merytorycznych zastrzeżeń, dzięki czemu Ministerstwo Edukacji Narodowej wydało zgodę na kształcenie w ramach eksperymentu pedagogicznego i ogłosiliśmy nabór.





W roku szkolnym 2018/19 naukę w zawodzie technik elektromobilności rozpoczęło 15 uczniów. Do końca cyklu kształcenia dotrwało 11 z nich. W czerwcu 2022 opuścili mury szkoły. – Jesteśmy dumni z każdego z tych absolwentów, bo to niełatwy kierunek – podkreśla dyrektor.

Stworzyli elektryczny skuter

Namacalnym efektem edukacji w zakresie elektromobilności stała się przeprowadzona przez uczniów między czerwcem 2020 roku a grudniem 2021 roku konwersja starej, spalinowej vespy na skuter elektryczny. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był nauczyciel przedmiotów zawodowych dr inż. Witold Kobos, od lat współpracujący z Politechniką Łódzką. Wspólnie z młodzieżą uznał, że konwersja samochodu to zbyt duży koszt, a roweru czy hulajnogi jest zbyt banalna. – Chłopcy błyskawicznie znaleźli kultowy skuter z 1994 roku i razem pojechaliśmy po niego do Krakowa – wspomina dr Kobos.

Przy konwersji vespy pracowali Jan Ujazdowski i Konrad Zarzeczny, dwaj uczniowie wtedy II i III klasy, dziś już absolwenci. Robili to w czasie wolnym, po lekcjach. Musieli stawić czoła wielu technicznym wyzwaniom związanym z mechaniką i elektryką. Opracowali mnóstwo projektów, sami też znajdowali wykonawców poszczególnych elementów. Oryginalny dwusuwowy silnik spalinowy, zużywający około 3,5 l mieszanki benzyny i oleju na 100 km, i emitujący do atmosfery około 6 kg CO₂ oraz inne szkodliwe substancje, został zastąpiony ekologicznym silnikiem elektrycznym. To wpłynęło

na poprawienie dynamiki, ale i komfortu jazdy, m.in. przez ograniczenie hałasu.

Konwersja vespy kosztowała 25 tysięcy złotych. Sfinansowali ją sami uczniowie oraz ich mentor (Janek i dr Kobos wyłożyli po 7,5 tys. zł, a Konrad – 1 tys. zł). Najdroższy element, czyli baterię za 9 tys. zł, zasponsorowała firma ENIKA. Na koniec trzeba było jeszcze dać vespie ekologiczny kolor – mógł być tylko zielony!

Konrad Zarzeczny podkreśla, że on i jego koledzy podeszli do projektu bardzo poważnie. – Cały proces trwał około półtora roku, ale mamy efektywny, zielony skuter elektryczny zasilany baterią, na której może przejechać nawet 100 kilometrów! – dr Kobos nie kryje radości z osiągnięć uczniów. – Jest zarejestrowany i dopuszczony do ruchu po ulicach – podkreśla. – Jeździ cicho, komfortowo. Dziewięć koni mechanicznych daje fajne przyspieszenie, a optymalnie można rozwinąć prędkość do około 80 kilometrów na godzinę – zaznacza Jan Ujazdowski, dziś już absolwent technikum. – Konwersja vespy była czymś wyjątkowym. Tak samo jak wyjątkowy jest dyplom, który zdobyliśmy, bo w całym kraju na razie jest tylko jedenastu techników elektromobilności – dodają absolwenci.

Zawodu uczą się po angielsku

W tym roku, ku rozczarowaniu kandydatów, zgierskie technikum nie prowadziło naboru do klas kształcących techników elektromobilności. Twórcy tego kierunku zakończyli eksperyment, ale mają nadzieję, że do polskiego systemu edukacji uda się na stałe wprowadzić kształcenie w tym zawodzie. Teraz trwają prace nad kwalifikacją dotyczącą elektromobilności, bo nie ma jej jeszcze na liście egzaminów zawodowych Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. – Razem z ministerstwem chcemy to zmienić – zapowiada dyr. Kędziński. Do tej pory uczniowie tej klasy mogli zdawać egzaminy zawodowe w kwalifikacjach technik elektryk i technik informatyk.

Tymczasem w tym roku szkolnym w zgierskim technikum wystartował inny nowy kierunek – technik robotyk. Kształcenie odbywa się w oddziale dwujęzycznym, tzn. przedmioty zawodowe oraz fizyka nauczane są w języku angielskim. Szkoła prowadzi też dwujęzyczne nauczanie techników programistów (z matematyką po angielsku). ■

Przy konwersji vespy pracowali dwaj uczniowie. Robili to w czasie wolnym, po lekcjach. Musieli stawić czoła wielu technicznym wyzwaniom, związanym z mechaniką i elektryką



FOT. Z ZESP. W ZGIERZU (2)



Study Buddy pomoże

Wsparcie w nauce i rozwiązywaniu uczelnianych problemów to główne zadania aplikacji Study Buddy stworzonej przez studentów Uniwersytetu Gdańskiego. Będą z niej korzystali zarówno żacy z tej uczelni, jak i z Kadyksu, Brestu, Kilonii, Splitu i Valletty

Anna Konopka – korespondentka FRSE

Pierwszy rok studiów to dla wielu osób, szczególnie tych nieśmia-
łych, nieustający stres. Nowi ludzie, nowe budynki, dziekanaty,
lektoraty, kolokwia i egzaminy – mnóstwo nowej terminologii,
a do tego większe wymagania. Listę najczęstszych problemów, z któ-
rymi zmagają się studenci pierwszego roku, wzięła pod lupę grupa
przyjaciół z trzeciego roku modelowania matematycznego i analizy
danych z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki Uniwersytetu
Gdańskiego. Kamil Schlagowski, Kamil Plewka, Jakub Możejko oraz
Kacper Budniak należą do osób niezwykle zaangażowanych w życie
uczelni. – Uczestniczymy w spotkaniach kół naukowych i innych

formach aktywności studenckiej, współpracujemy z zespołem
ds. promocji naszego wydziału i obserwujemy, że wielu studentów pierwszego
roku jest zagubionych – przyznaje Kacper Budniak. – Studia to nowy etap życia,
inna forma edukacji, w której nie wszyscy potrafią się odnaleźć. Tu już nikt
nie prowadzi cię za rękę, tak jak to miało miejsce w szkole średniej. Wykładowcy
po prostu przekazują wiedzę, a każdy student odpowiada za siebie – zauważa
Kamil Schlagowski. – Na początku trudno się do tego przyzwyczaić,
a poza tym niektórych przerasta uczelniana biurokracja, nie do końca
wiedzą, gdzie co załatwić – uzupełnia Kamil Plewka. A Jakub
Możejko dodaje, że specyficzną grupą są tzw. outsiderzy,
którzy wolą funkcjonować w samotności, więc nie szuka-
ją towarzystwa. – I właśnie im jest szczególnie trudno
pożyczyć od kogoś notatki, by nadrobić
materiał czy też nawiązać przyjaź-
nie, które ułatwiają studenckie życie
– podaje przykłady.

Ideę, by pomóc studentom
pierwszego roku w odnalezieniu
się w nowej przestrzeni, podsu-
nęło im samo życie. W 2021 roku
został ogłoszony międzynarodowy
makeathon, czyli konkurs, którego celem
było wyłonienie innowacyjnych projektów
w obrębie sześciu uczelni działających
w ramach Europejskiego Uniwersytetu



FOT. SHUTTERSTOCK

studentom



FOT. ARCH. PRYWATNE



Na zdjęciu od lewej: Jakub Możejko, Kacper Budniak, Izabela Disterheft, Kamil Plewka, Kamil Schlagowski podczas finału w Splicie

Nadmorskiego (SEA-EU) – konsorcjum, do którego należy Uniwersytet Gdański oraz szkoły wyższe z Kadyksu, Brestu, Kilonii, Splitu oraz Valletty. Pierwszym etapem były eliminacje uczelniane, które – mimo wysokiego poziomu pozostałych studenckich pomysłów (związanych m.in. z recyklingiem i aktywizacją seniorów) – wygrał właśnie czteroosobowy zespół z Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki UG. Ideą projektu Jakuba, Kacpra i dwóch Kamilów stało się stworzenie aplikacji dla studentów pierwszych roczników, którzy mają problemy z nauką i załatwianiem różnych spraw na uczelni.

Rozwiązanie w komórce

W ramach aplikacji można będzie m.in. tworzyć grupy wsparcia z danego przedmiotu. – Taką

grupę będzie mógł założyć zarówno korepetytor, czyli na przykład student lub wykładowca specjalizujący się w danej dziedzinie, jak i osoba, która szuka pomocy. W ten sposób ci, którzy mają problemy z nauką, otrzymają możliwość umówienia się na spotkanie na żywo lub online po to, by razem się uczyć – wyjaśnia Kamil Plewka. – Aplikacja stworzy też okazję do namierzenia ludzi o podobnych zainteresowaniach, by razem budować ciekawe projekty – dodaje.

Study Buddy pomoże również rozwiązywać tzw. krótkie problemy. Pod tym hasłem, jak wyjaśniają studenci, kryją się rozmaite zagadnienia, o które będzie można zapytać na specjalnym forum i natychmiast otrzymać odpowiedź. – Mogą to być pytania typu, jak znaleźć dziekanat, jakie sprawy należy w nim załatwić, gdzie wypożyczyć daną

książkę, jaki jest warunek dopuszczenia do egzaminu, a nawet czy ktoś potrafi rozwiązać konkretną całość – podaje przykłady Plewka. I dodaje, że odpowiedzi będą udzielane przez wszystkich chętnych użytkowników aplikacji. W Study Buddy znajdzie się też bank odpowiedzi na najczęściej zadawane pytania. – Aplikacja wykorzystuje metodę grywalizacji, czyli motywuje do nauki poprzez grę – zdradzają młodzi informatycy.

Wygrali wielki finał w Splicie

Po wygraniu uczelnianych eliminacji w listopadzie 2021 roku studenci z UG rozpoczęli przygotowania do udziału w międzynarodowym makeathonie, zaplanowanym na marzec 2022 r. w Splicie. Prezentację aplikacji ćwiczyli pod czujnym okiem Izabeli Disterheft z Biura Współpracy z Otoczeniem Społeczno-Gospodarczym UG, ekspertki, która w swoim CV ma wiele inicjatyw wspierających rozwój nowych technologii i start-upów, zarządzanie Gdańskim Parkiem Naukowo-Technologicznym oraz szefowanie klastrowi firm informatycznych. – Pracowaliśmy nad modelem biznesowym pomysłu, omówiliśmy przebieg prezentacji, poszczególne slajdy oraz towarzyszące im przemówienie: od gestykulacji, odpowiedniej modulacji głosu, po sposób trzymania mikrofonu. Wszystko miało wyglądać tak, jak na prawdziwych scenach, na których inwestorzy oglądają biznesowe pomysły – wspomina Izabela Disterheft.

W marcu tego roku czwórka młodych informatyków z gdańskiej uczelni pojechała do Chorwacji na międzynarodowy finał. Z ich aplikacją zapoznali się studenci z Brestu, Vallety, Kadyksu i Splitu, bo – jak podkreślają żacy z Gdańska – w przyszłości Study Buddy będzie też służył osobom kształcącym się na zagranicznych uczelniach funkcjonujących w ramach sojuszu SEA-EU. Zresztą kolejną funkcją aplikacji będzie możliwość kontaktowania się ludzi z różnych miast i krajów, zarówno studentów, jak i absolwentów. – Podczas wyjazdu



FOT. SHUTTERSTOCK (2)



wymienialiśmy się uwagami i badaliśmy oczekiwania potencjalnych użytkowników. Wiele osób wskazywało na potrzebę utworzenia międzynarodowego forum studentów, inni stawiali na dodatkowe funkcjonalności, np. porządkowanie elektronicznych notatek. Nawiązaliśmy wiele kontaktów, nie tylko ze studentami, ale także z profesorami, którzy są zainteresowani wdrożeniem naszego pomysłu na ich uczelniach – mówią młodzi informatycy z UG. Ich pomysł okazał się najlepszy z wszystkich konkursowych projektów (dotyczących m.in. klimatu, ekologii morskiej i lądowej), przygotowanych przez kolegów z Kadyksu, Kilonii, Splitu oraz Valletty i wygrał międzynarodowy konkurs *ex aequo* z projektem z Brestu. – Po naszej prezentacji długo rozmawiałem z kolegą z Francji o trendach w programowaniu i o naszej aplikacji. Powiedział mi, że stopień jej zaawansowania zaskoczył zarówno jego, jak i innych, którzy mocno siedzą w tym temacie – mówi z dumą Kamil Schlagowski.

Zgrany zespół to podstawa!

Nad aplikacją Study Buddy studenci z UG pracowali przez osiem miesięcy. Projektując ją, sprawiedliwie podzielili się zadaniami. – Ja z Kacprem zajęliśmy się architekturą pomysłu, czyli tym, jak aplikacja ma działać w praktyce, a nasze

założenia urealnia team programistyczny, czyli dwóch Kamilów – opowiada Jakub Możejko. Kamil Schlagowski precyzuje: – Ja tworzę rdzeń aplikacji, czyli – mówiąc branżowym językiem – pełnię rolę software developera. Odpowiadam za to, jak Study Buddy działa w połączeniu ze stroną wizualną, bazą danych, przetwarzaniem informacji – wylicza. I tłumaczy, że to od niego zależy, jak aplikacja będzie wyglądała na ekranie komputera czy komórki.

Prace są już na finiszu, jednak studenci wciąż starają się usprawnić dodatkowe funkcje, intuicyjność obsługi oraz wykluczyć ewentualne błędy. – Im dłużej pracujemy nad projektem, tym więcej pojawia się pomysłów – śmieje się Schlagowski. – Cały czas skupiamy się też nad zabezpieczeniem danych wrażliwych użytkowników. Bo bezpieczeństwo to kluczowa sprawa w działaniu tego typu aplikacji – podsumowuje.

Jak zapewniamy twórcy Study Buddy, aplikacja wejdzie do powszechnego użytku już w nowym roku akademickim 2022/23. Jako pierwsi skorzystają z niej studenci Uniwersytetu Gdańskiego, a kolejnym krokiem będzie udostępnienie jej kolegom z pozostałych uczelni SEA-EU. – To będzie nasza brama do rynku europejskiego i komercjalizacji pomysłu poza konsorcjum – uśmiechają się młodzi informatycy, ale szczegółów na razie nie zdradzają. O kolejnych etapach rozwoju Study Buddy będą informować na oficjalnym profilu aplikacji na Instagramie ([appstudybuddy](#)). ■



SEA-EU to sojusz sześciu europejskich i nadmorskich uczelni (w ramach inicjatywy Uniwersytety Europejskie) z Gdańska, Kadyksu, Brestu, Kilonii, Splitu i Valletty. Jego celem jest wzmacnianie współpracy naukowej, wspieranie innowacji i transfer wiedzy.



Chcesz zrealizować podobny projekt? Sprawdź, czy twoja uczelnia współtworzy Uniwersytet Europejski oraz jakie prowadzi działania.

Licealiści walczą

Do sklepu chodzą tylko z ekotorbami. Plastikowe naczynia i sztucze zamienili na porcelanę i metal, a stojące na szkolnych korytarzach baniaki z wodą – na źródło

Anita Czupryn – korespondentka FRSE

Uczniowie Niepublicznego Liceum Ogólnokształcącego Montessori w Warszawie realizowali międzynarodowe przedsięwzięcie „Stop z plastikiem w szkole”. – Zaczęło się od udziału licealistów w strajkach klimatycznych – wspomina Anna Zalewska-Żohar, polonistka i wychowawczyni, a zarazem koordynatorka projektu. Choć zaraz przyznaje, że być może te strajki nie poruszyłyby tak uczniów, gdyby w szkole nie organizowano debat na temat zanieczyszczenia planety i nadmiernej konsumpcji. – Pomysł napisania projektu wyszedł od samej młodzieży. Chcieli działać. Pytali: Co możemy zrobić? – dodaje nauczycielka. Wspólnie postawili sobie zadania. Celem przedsięwzięcia była zmiana nawyków dotyczących zużycia plastiku oraz wyjazd i praca w międzynarodowym zespole rówieśniczym.

Zrezygnowali z plastikowych naczyń

Od października 2020 roku 37 licealistów uczęszczało – w ramach realizowanej inicjatywy – m.in. na warsztaty biologiczne, chemiczne, geograficzne. – Musieliśmy na przykład zebrać w lesie śmieci i obliczyć, ile procent plastiku w stosunku do innego rodzaju odpadków znalazło się w workach. Okazało się, że plastik to większość, bo ponad 80%! – podkreśla licealistka Julia Stachiewicz. – Innym razem trzeba było iść do sklepu i zrobić zakupy na śniadanie, obiad i kolację, ale w taki sposób, żeby nie kupić ani grama plastiku! Okazało się to bardzo trudne, bo produkty, które lubimy jeść, najczęściej pakowane są w plastik – dodaje koleżanka Julii, Zosia Rozpara.

Uczniowie wykazywali się też niezwykłą inwencją, jeśli chodzi o redukcję plastiku w szkole. Po pierwsze – z korytarzy usunęli baniaki z wodą, a w ich miejsce zbudowali źródło, z którego teraz mogą czerpać wodę do własnych bidonów. Po drugie – uważnie segregują śmieci. Po trzecie – zrezygnowali z jednorazowych naczyń i sztuczków, a w szkolnej stołówce jedzą obiady na porcelanowych talerzach, posługując się metalowymi widelcami.

Jak podkreśla koordynatorka, kolejną zaletą udziału w projekcie było rozwinięcie kompetencji językowych i cyfrowych. Licealiści podczas warsztatów nauczyli się m.in.: na czym polega moc mediów społecznościowych, jak poprawnie wykonywać zdjęcia, montować filmiki, prowadzić vlogi.

FOT. NIEPUBLICZNE LO MONTESSORI W WARSZAWIE

z plastikiem



FOT. NIEPUBLICZNE LICEUM MONTESSORI W WARSZAWIE



Na korytarzach warszawskiej szkoły uczniowie powiesili plakaty, które zachęcają do zmiany nawyków, zaś z plastiku zebranego na portugalskich plażach stworzyli instalację (na zdjęciu na stronie obok)

W kolejnym roku szkolnym, jesienią 2021, młodzież z warszawskiej szkoły pojechała z wizytą do liceum w portugalskim miasteczku Barcelos. Pierwsza grupa – we wrześniu, druga – w październiku. Licealiści z pierwszej tury ze śmiechem wspominają wizytę na lokalnym targu. – To było królestwo plastiku! Aż oczy bolały! Wykonaliśmy mnóstwo zdjęć, żeby to udokumentować – mówi Zofia Rozpara. Ale młodzi ludzie zwrócili też uwagę na wiele rozwiązań, o jakich w Polsce wciąż można tylko marzyć – np. w portugalskich sklepach przyjmowane są zwroty zużytych, plastikowych butelek.

W tym samym czasie druga grupa licealistów przeprowadziła uliczną sondę w Warszawie, a potem te same pytania – o używanie plastiku – powtórzyła przechodniom w Barcelos. Okazało się,

że świadomość ekologiczna w Polsce jest nieco wyższa, natomiast ujawniły się różnice pokoleniowe. – Młodzi ludzie są bardziej świadomi, mniej lekceważą problem. Dorosli w Polsce przyznawali, że zdarza im się używać plastikowych torebek czy butelek, natomiast w Portugalii bywało, że starsi reagowali agresją. Upominali licealistów: „Dajcie spokój z tym ciągłym wymyślaniem o tej ekologii” – tłumaczy Zalewska-Żohar.

Julia Stachewicz podkreśla, że projekt bardzo rozwinął ich świadomość. Przede wszystkim, już w ramach zajęć przygotowawczych, wiele dowiedzieli się na temat mikroplastiku: o milionach ton w oceanach oraz o tym, że znajduje się w mięsie zwierząt hodowlanych. W portugalskiej szkole stanęła też instalacja stworzona z plastiku zebranego przez licealistów na portugalskich plażach. Na korytarzach warszawskiej szkoły zaś do dziś wiszą przygotowane przez uczniów plakaty, które zachęcają do zmiany nawyków – rezygnacji z plastiku w życiu codziennym.

Chcą działać dalej

Już wracając z Portugalii, uczniowie zgłaszali: „Chcemy działać dalej!”. I pytali: „Jakie nowe projekty piszemy?”. Zofia Rozpara zainicjowała akcję szycia materiałowych toreb. Licealiści zorganizowali też protest „Nie korzystamy z black friday”, bo ich zdaniem takie promocje bezsensownie napędzają konsumpcjonizm. Uczniowie namawiają do ubierania się w lumpeksach i chodzenia na zakupy z własną torbą. A koordynatorka, słuchając ich, uśmiecha się i mówi: – Oni ten świat zmieniają na lepszy. ■



Przedsięwzięcie „**Stop z plastikiem w szkole**”, realizowane przez Niepubliczne Liceum Ogólnokształcące Montessori w Warszawie w ramach projektu Ponadnarodowa Mobilność Uczniów, zostało sfinansowane przez FRSE ze środków Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój (PO WER). Czas trwania: sierpień 2020 r. – luty 2022 r. Kwota dofinansowania: 199 475 zł



Chcesz zrealizować podobny projekt? Zajrzyj na stronie 79 – wybierz sektor programu Erasmus+ lub sprawdź ofertę innych programów i zapoznaj się z harmonogramem naboru wniosków.

Patrzą w kosmos ze szkolnej ławki

Jak zważyć planetę na odległość i w co jest wyposażona baza kosmiczna na Marsie? Uczniowie dowiadują się tego dzięki scenariuszom lekcji, przygotowanym przez Centrum Badań Kosmicznych

Martyna Śmigiel – korespondentka FRSE



Wybrałem temat o egzoplanetach, czyli planetach pozasłonecznych – mówi Sławomir Miernicki, nauczyciel fizyki w I LO im. Bolesława Prusa w Siedlcach i pasjonat astronomii. Jego szkoła wzięła udział w pilotażu Programu Szkół Kosmicznych, który został przygotowany przez Ośrodek

Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie. Dzięki tej inicjatywie nauczyciele w sześciu szkołach w Polsce oraz dwóch w Holandii przeprowadzili lekcje według scenariuszy opracowanych przez naukowców z Centrum Badań Kosmicznych PAN oraz specjalistów z Polskiej Agencji Kosmicznej. – Jeden z moich uczniów przygotował prezentację o egzoplanetach z wykorzystaniem materiałów multimedialnych, którą potem przedstawił na lekcji. Następnie wiedza i umiejętności uczniów zostały sprawdzone z wykorzystaniem

aplikacji do robienia wirtualnych quizów. Młodzież czuła się, jakby brała udział w teleturnieju, zaangażowała się w temat. Ten sam schemat zastosowaliśmy na lekcji o aktywności słonecznej. W sumie przeprowadziłem pięć takich zajęć – podkreśla Miernicki. I komentuje: – Ta forma nauczania jest atrakcyjna i dla uczniów, i dla nauczycieli, bo tematy lekcji nie tylko wpisują się w podstawę programową, ale też przekazują ją w bardziej interaktywnej formie, opartej na nowych technologiach i działaniu projektowym. Pokazują też, jak ważna jest interdyscyplinarność, bo scenariusze można wykorzystywać na różnych przedmiotach: od fizyki przez biologię i chemię po geografę.

Z powyższym stwierdzeniem zgadza się dr Ryszard Gabryszewski z CBK PAN, pomysłodawca i koordynator Programu Szkół Kosmicznych. – Scenariusze lekcji powstały, by obudzić w młodych ludziach ciekawość, skłonić do poznawania świata w oparciu o badania naukowe, rozwijać ich umiejętności miękkie oraz inspirować do podjęcia w przyszłości pracy w obszarze nauki i sektorów innowacyjnych – zaznacza dr Gabryszewski.



Dr Ryszard Gabryszewski z CBK PAN, pomysłodawca i koordynator Programu Szkół Kosmicznych oraz Aleksandra Grzegorzczak z CBK PAN, która również pracowała przy tworzeniu programu

– Sektor kosmiczny prężnie się rozwija i cały czas jest w nim zapotrzebowanie na różnego rodzaju specjalistów. Chcemy pokazać młodym, że ta ścieżka jest dla nich dostępna i atrakcyjna – dodaje Aleksandra Grzegorzczak z CBK PAN, która również pracowała przy tworzeniu programu.

Zanim młodzi ludzie zaaplikują do pracy w NASA, mogą już w szkole ponadpodstawowej dowiedzieć się np.: jak zważyć planetę na odległość, w jaki sposób światło zanieczyszcza sferę niebieską czy też, w co jest wyposażona baza kosmiczna na Marsie. Scenariusze podzielone są na bloki tematyczne i dotyczą astronomii, eksploracji bliskiej przestrzeni kosmicznej i misji kosmicznych oraz obserwacji Ziemi. Aleksandra Grzegorzczak zaznacza, że nie było łatwo je przygotować. – Nie zawsze dobry naukowiec jest też dobrym dydaktykiem. Musieliśmy skłonić naszych najlepszych badaczy, by przekazali swoją zaawansowaną wiedzę w sposób czytelny dla laika. Udało nam się stworzyć zrozumiałe i atrakcyjne narzędzie – podkreśla.

Na atrakcyjność lekcji prowadzonych według tych scenariuszy wpływa wykorzystanie narzędzi technologii informacyjnej. Na zajęciach pojawiają się więc takie elementy, jak: filmy edukacyjne, Stellarium, czyli komputerowe planetarium, program Google Earth i Google Mars, mapy i animacje czy interaktywne symulacje zjawisk fizycznych. Ponadto w czasie lekcji wykorzystywane są elementy pracy w grupie, metoda projektu oraz metoda lekcji odwróconej, w której to uczniowie samodzielnie przygotowują się w domu do zajęć na zadany temat. – To metody aktywizujące uczniów, rozwijające ich kompetencje miękkie. Scenariusze rozbudzają też kreatywność nauczycieli, którzy dostają gotowy produkt, ale łatwo mogą go dopasować i modyfikować według własnych upodobań i zdolności pedagogicznych – zauważa dr Gabryszewski. Jednak przyznaje, że nie wszyscy nauczyciele są chętni do pracy ze scenariuszami CBK: – Niestety, polskie szkoły po prostu realizują przeładowane programy nauczania. To nie zachęca do wychodzenia poza schemat. My zaś proponujemy narzędzie, które nie tylko dostarcza wiedzy, ale też kluczowych kompetencji. A wszystko z wykorzystaniem tak fascynujących zagadnień, jakimi są astronomia czy badania kosmiczne.

Konsorcjum projektowe będzie prowadziło rozmowy ze szkołami, w których wykonywano pilotaż, aby określić możliwości wdrożenia programu. ■



Program Szkół Kosmicznych przygotowało Centrum Badań Kosmicznych PAN w Warszawie. Partnerami projektu były: Muzeum Nauki NEMO w Amsterdamie w Holandii, Centrum Nauki NOESIS w Salonikach w Grecji, Ośrodek Edukacji Informatycznej i Zastosowań Komputerów w Warszawie oraz Polska Agencja Kosmiczna.

Przedsięwzięcie realizowano w ramach programu Erasmus+ w sektorze Edukacja szkolna (Akcja 2. Partnerstwa strategiczne) w terminie od 1 października 2019 r. do 30 września 2022 r. Kwota unijnego dofinansowania: 269 220 euro



Chcesz zrealizować podobny projekt? Zajrzyj na stronę 79 – wybierz sektor programu Erasmus+ i sprawdź harmonogram naboru wniosków!

Twarda szkoła miękkich umiejętności

Niektórych naszych kompetencji nie da się zmierzyć. Dotyczy to zwłaszcza umiejętności miękkich, takich jak np. asertywność czy kreatywność. Można je natomiast udoskonalać, o czym przekonali się uczestnicy międzynarodowego projektu „UNIFORS”

Maciej Zasada – korespondent FRSE

Praca pod presją czasu, kreatywne myślenie, rozwiązywanie problemów, zdolności komunikacyjne – to kompetencje, których coraz częściej poszukują pracodawcy. Na pewno posiadają je uczestnicy projektu „UNIFORS” („Universities for future work skills 2020”), którzy na przełomie września i października 2021 r. wzięli udział w szkoleniu w belgijskim Liège. – Studenci uczestniczyli w intensywnym kursie z zakresu miękkich umiejętności, podczas którego rozwijali swoje kompetencje oraz analizowali i rozwiązywali *case study* z zakresu funkcjonowania firm – wyjaśnia dr hab. Bogdan Włodarczyk, prof. Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego (UWM), koordynator projektu „UNIFORS” na tej uczelni. W projekcie wzięło udział 40 studentów z pięciu uniwersytetów: Rumuńsko-Amerykańskiego w Bukareszcie (Rumunia), Szkoły Wyższej Prowincji Liège (Belgia), Uniwersytetu w Vigo (Hiszpania), Politechniki w Porto (Portugalia) i Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie (Polska) oraz dwie firmy konsultingowe: Infalia z Grecji i Método Estudios Consultores SLU z Hiszpanii.

Teorię stosowali w praktyce

Już samo zakwalifikowanie się do projektu było nie lada wyczynem. Studenci musieli przejść wieloetapową rekrutację. – Trzeba było napisać

list motywacyjny, przyswoić wiedzę z kursu online, a potem zdać test. W ten sposób została wyłoniona finałowa ósemka, która miała za zadanie reprezentować naszą uczelnię w Belgii – wyjaśnia Marta Plichta, studentka kierunku lingwistyka w biznesie na UWM w Olsztynie i uczestniczka projektu.

Na warsztatach w Liège młodzi ludzie z pięciu europejskich uczelni utworzyli osiem międzynarodowych grup. Wszyscy przeszli szkolenie z zakresu pracy zespołowej, zarządzania czasem, komunikacji interpersonalnej i kreatywnego myślenia, a następnie zdobytą wiedzę musieli zastosować w praktyce. Chodziło o zaproponowanie rozwiązania rzeczywistych problemów, z którymi borykały się cztery belgijskie firmy biorące udział w przedsięwzięciu: Prayon, Technifutur, DHL oraz Gaming. – Zadaniem mojej grupy był problem firmy Gaming, która jest liderem na belgijskim rynku gier. Mieliśmy znaleźć sposób na integrację jej 450 pracowników, z których część przychodzi do biura, a część pracuje zdalnie – tłumaczy Tomasz Ablam, student kierunku turystyka i rekreacja na UWM.

Inne firmy także stawiały przed uczestnikami trudne kwestie, które wymagały kreatywnych rozwiązań. Na przykład zespół, w którym znalazła się Łucja Warych, studentka kierunku lingwistyka w biznesie na UWM, trafił do belgijskiej firmy zajmującej się public relations. – Naszym zadaniem było ułożenie programu szkoleń dla kadry menedżerskiej,



Studenci z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie pomagali rozwiązywać problemy czterech belgijskich firm



FOT. UWM W OLSZTYNIE (2)

m.in. na temat nowej struktury organizacyjnej firmy – wyjaśnia Łucja. – Pierwszy raz pracowałam w międzynarodowym zespole i dzięki temu wiele się nauczyłam. Jestem przekonana, że tzw. miękkie umiejętności, które tam doskonaliliśmy, przydadzą mi się kiedyś w pracy – dodaje.

Julia Kłosowska, studentka zarządzania na UWM, zdradza, że przed wyjazdem najbardziej stresowała ją właśnie wizja pracy w międzynarodowej grupie. – No i presja czasu, czyli wymóg przygotowania projektu w ciągu zaledwie kilku dni – wyjaśnia. Przyznaje, że choć zadanie to wymagało dużego nakładu pracy i energii, to było niezwykle ciekawym doświadczeniem, które pozwoliło rozwinąć umiejętności pracy w zespole.

Już mają propozycje pracy

Polscy uczestnicy projektu zgodnie twierdzą, że wyjazd wiele ich nauczył. – Przede wszystkim nie należy się bać udziału w takich inicjatywach. Warto wyjść ze swojej strefy komfortu, bo takie wyjazdy otwierają umysł i rozbudzają ciekawość – zachęca Julia Kłosowska. Niektórzy z uczestników udział w tym projekcie potraktowali jak uzupełnienie oferty studiów. – Same studia nie dają za wiele. Trzeba wymagać od siebie więcej niż tylko zaliczenia sesji i działań na różnych polach – przekonuje Tomasz Ablam z UWM.

Satysfakcji z udziału polskiej reprezentacji w projekcie „UNIFORS” nie kryje też dr hab. Bogdan Włodarczyk. – Jesteśmy dumni ze studentów UWM, którzy wyróżniali się, pracując w międzynarodowych zespołach. Świetnie poradzili sobie z zadaniami – rozwiązywaniem problemów przedsiębiorstw nawet o zasięgu międzynarodowym. Jedna z naszych uczestniczek otrzymała już ofertę pracy w firmie zagranicznej! – podkreśla.

Po zakończeniu projektu zostały opracowane materiały dla nauczycieli oraz kurs online podnoszący kompetencje miękkie. ■



„UNIFORS” czyli „Universities for future work skills 2020” to międzynarodowy projekt, którego celem jest podniesienie poziomu tzw. umiejętności miękkich studentów europejskich szkół wyższych. Skupia siedmiu partnerów: pięć uniwersytetów (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie – Polska, Uniwersytet Rumuńsko-Amerykański w Bukareszcie – Rumunia, Szkołę Wyższą Prowincji Liège – Belgia, Uniwersytet w Vigo – Hiszpania, Politechnikę w Porto – Portugalia) oraz dwie firmy konsultingowe: Infalia z Grecji i Método Estudios Consultores SLU z Hiszpanii. Projekt realizowany był w ramach programu Erasmus+ w sektorze Szkolnictwo wyższe (Akcja 2. Partnerstwa strategiczne. Współpraca na rzecz innowacji i wymiany dobrych praktyk).



Więcej informacji o tym przedsięwzięciu na stronie:
www.uwm.edu.pl/unifors2020/index.php/about-unifors.



Chcesz zrealizować podobny projekt? Zajrzyj na stronę 79 – wybierz sektor programu Erasmus+ i sprawdź harmonogram naboru wniosków!

Nowy model edukacji

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu jest jedyną uczelnią w Polsce, która uczestniczy w programie eTwinning, by kształcić przyszłych nauczycieli biologii i przyrody. Wspólne projekty prowadzi z podstawówką

Duet napędowy tych działań tworzą prof. dr hab. Marlena Lembicz z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (UAM) w Poznaniu oraz Tomasz Ordza, wicedyrektor Szkoły Podstawowej im. Kazimierza Nowaka w Dąbrówce. Na UAM wdrożyli wspólnie pionierski moduł poświęcony STEAM i TIK – studenci, którzy go wybrali, w ramach ćwiczeń współtworzą projekty eTwinning realizowane w Dąbrówce.

? Skąd pomysł, aby Szkoła Podstawowa w Dąbrówce realizowała wspólne projekty z Wydziałem Biologii UAM w Poznaniu? Jak zaczęła się wasza współpraca?

Tomasz Ordza: Pani profesor Marlena Lembicz jest nauczycielem akademickim na UAM w Poznaniu, a ja jestem absolwentem tej uczelni – skończyłem biologię na specjalności ekologia i zarządzanie zasobami przyrody. I właśnie na uniwersytecie nasze drogi skrzyżowały się po raz pierwszy. Kluczowe jest też to, że od zawsze byłem pasjonatem rozwoju edukacji. Dlatego, kiedy zacząłem pracę w szkole, chciałem wprowadzić innowacyjne elementy. Z uwagą śledziłem programy patronackie, jakie UAM realizował ze szkołami w Wielkopolsce, głównie z liceami. Pomyślałem, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby z takiego programu skorzystali też uczniowie szkoły podstawowej. Swoją myśl przedstawiłem prof. Lembicz i tak zrodziła się nasza współpraca.

Marlena Lembicz: Pierwszą umowę ze szkołą w Dąbrówce Wydział Biologii UAM podpisał już w 2018 roku. Aktualnie współpraca polega m.in. na tym, że podczas realizacji modułów STEAM



FOT. ARCH. PRYW. M. LEMBI CZ

i TIK, które prowadzę z panem Tomaszem, nasi studenci przygotowują się do organizowania interdyscyplinarnych warsztatów dla uczniów. Ćwiczą te umiejętności w praktyce, odwiedzając podstawówkę – zarówno stacjonarnie, jak i online. Prowadzą tam interesujące uczniów zajęcia oraz eksperymenty, stanowiące element szkolnych projektów programu eTwinning.

Dlaczego pani, jako wykładowca akademicki, bierze udział w projekcie w szkole podstawowej?

ML: Nigdy wcześniej nie byłam zaangażowana w tego typu programy, ale – gdy raz poprowadziłam gościnne zajęcia dla uczniów z Dąbrówki, dotyczące m.in. świata grzybów – bardzo pozytywnie zaskoczyła mnie postawa tych młodych ludzi. Uczniowie zadawali szereg przekrojowych pytań. Widziałam, że ich wiedza nie ogranicza się do jednej dziedziny nauki. Potrafili powiązać różne jej aspekty i wykazywali projektowe podejście do problemów. Zdałam sobie wtedy sprawę, że nasze polskie uczelnie nie są przygotowane na przyjęcie młodych ludzi wykazujących się takimi zdolnościami. I doszłam do wniosku, że już teraz powinniśmy kształcić przyszłych wykładowców tak, aby kiedy to młode, zdolne pokolenie przekroczy mury uczelni, nie było zaskoczenia. Nasi studenci – pracując z uczniami ze szkoły podstawowej – przygotowują się na nowy, innowacyjny model edukacji. Skorzystają na tym wszyscy.

Ma pan takich zdolnych uczniów czy może to szkoła w jakiś sposób wspiera ich w rozwoju zainteresowań?

TO: I jedno, i drugie. W szkole w Dąbrówce wprowadziliśmy holistyczny model nauczania, którego podstawą stały się nasze autorskie projekty realizowane w ramach platformy eTwinning. Jak wspomnieliśmy, służą one nie tylko uczniom, ale i studentom Wydziału Biologii UAM, korzystającym z modułu STEAM i TIK.

Proszę rozwinąć te tajemniczo brzmiące nazwy.

ML: STEAM to akronim z języka angielskiego, od słów *science, technology, engineering, arts, maths*, czyli po polsku nauka, technologia, inżynieria, sztuka i matematyka. W ramach tego modelu edukacja opiera się na możliwości tworzenia nowych rzeczy, badania, sprawdzania i testowania, czyli przyjmuje formę projektów

i warsztatów. Należy pamiętać, że STEAM cały czas ewoluuje, w związku z tym w tym skrótcu zapewne pojawią się kolejne dziedziny. Z kolei TIK to technologie informacyjno-komunikacyjne. Najprościej rzecz ujmując – to programy i aplikacje, które służą jako pomoc w nauce i komunikacji.

Jak to wygląda w praktyce?

TO: W naszej szkole uczniowie otrzymują zadania, które wymagają od nich wykorzystania informacji z różnych przedmiotów. Na przykład na zajęciach z języka polskiego trzeba się wykazać wiedzą z biologii. Dzięki temu zmienia się proces myślenia młodzieży. Uczniowie muszą stawiać sobie trudne pytania badawcze, ale też dzięki takim projektom nie nudzą się na lekcjach, są skupieni i czerpią satysfakcję z nauki. Co istotne, sam nauczyciel zmienia swoją rolę – staje się mentorem, czyli osobą, która służy radą, udziela wskazówek, ale nie podaje gotowego rozwiązania.

Takie zajęcia wymagają sporej kreatywności...

ML: Ale też odpowiedniego przygotowania ze strony potencjalnych wykładowców, w tym także przyszłych nauczycieli każdego poziomu edukacyjnego. Nasi studenci sami wybierają lub przygotowują odpowiednie projekty, które później realizują na praktykach. Jednym z nich było np. wykorzystanie na lekcjach ozobotów, czyli małych robotów do nauki programowania. Przy pomocy kolorowych kodów, umieszczonych na kartce papieru lub tablicie, dzieci programowały zadania, które później wykonywał robot. Innym przykładem jest projekt „Wild Networking – WiFi of Trees and Fungi”. W jego ramach uczniowie wspólnie tworzyli wirtualny zielnik, a poprzez eksperymenty i obserwacje poznawali bioróżnorodność drzew i grzybów w różnych częściach Europy.

TO: Strategicznym celem tego drugiego projektu było uświadomienie uczniom, że w sieci interakcji symbiotycznych zachodzi komunikacja między organizmami, a z kolei różne sposoby komunikacji między roślinami i grzybami stanowią ewolucyjnie sprawdzone rozwiązania, które mogą być wzorcem do stworzenia przez człowieka nowych technologii. Dzięki temu w szkole w Dąbrówce odbyły się m.in.: plener sci-art, zajęcia terenowe

w parku przyszkolnym oraz liczne spotkania z naukowcami w ramach cyklu BIOcookies. Uczestnicy przygotowali też makiety lasów, przeprowadzili zdalne obchody Dnia Ziemi i uczyli się kodować w ramach platformy Arduino. Powstawały e-booki, filmy oraz gry. Uczestnicy uczyli się nawzajem składać origami. Był to tylko jeden projekt, a jak wiele interdyscyplinarnych działań zostało podjętych!

W obu wspomnianych projektach – jak to w eTwinningu – mieliście też zagranicznych partnerów.

TO: Naturalnie. Partnerami naszych działań projektowych – obok pracowników i studentów UAM – byli uczniowie ze szkół podstawowych z Turcji i Portugalii. Ale to nie wszystko. Dzięki współpracy z UAM nasza autorska inicjatywa „Wild Networking...” dołączyła do większego międzyuczelnianego projektu „Rhizosphere: The Big Network of Small Worlds”, co pozwoliło nam na współpracę również z Uniwersytetem Artystycznym w Poznaniu i pośrednio z Białowieską Stacją Geobotaniczną Uniwersytetu Warszawskiego.

ML: O efektach tego przedsięwzięcia mówiono nawet na konferencji naukowej „Plant Biology Europe”. W jej trakcie omówiono też założenia projektu realizowanego przez uczniów w ramach platformy eTwinning.

Czy to prawda, że UAM jest na razie jedynym uniwersytem w Polsce, który angażuje się w program eTwinning, by lepiej kształcić przyszłych nauczycieli biologii i przyrody?

ML: Tak jest w istocie, na pewno w przypadku *science* jesteśmy pierwsi. A przecież eTwinning to świetne uzupełnienie modułów STEAM i TIK, które współprowadzę z panem Tomaszem dla naszych studentów. Moim zdaniem potrzebne jest propagowanie takiej formy współpracy. Dzięki temu przełamujemy bariery geograficzne czy kulturowe, możemy wymieniać się cennymi doświadczeniami oraz pomysłami. W dynamicznie rozwijającym się świecie holistyczne podejście wydaje się już nie wyborem, ale koniecznością!

Rozmawiał **Maciej Dobrowolski** – korespondent FRSE

Prof. dr hab. Marlena Lembicz – botanik, ekolog roślin, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zajmuje się ekologicznymi i ewolucyjnymi efektami interakcji między grzybami endofitycznymi a roślinami i zwierzętami. Autorka wielu naukowych artykułów na ten temat. Przewodnicząca poznańskiej sekcji mykologicznej Polskiego Towarzystwa Botanicznego i ogólnopolskiej sekcji Grzyby w interakcjach Polskiego Towarzystwa Mykologicznego. Absolwentka studiów podyplomowych – technologia kształcenia na UAM oraz szkoły tutorów I stopnia, certyfikowany przywódca w edukacji.

Tomasz Ordza – wicedyrektor Szkoły Podstawowej im. Kazimierza Nowaka w Dąbrówce, nauczyciel przedmiotów *science*, podróżnik zafascynowany ekologią. Stara się, aby jego uczniowie byli świadomymi obywatelami, myśleli globalnie, działali lokalnie i uśmiechali się do otaczającego świata.



FOT. E-TWINNING.PL



prof. Ewa Murawska

Marzenia małe i duże

Po wakacjach zostały już tylko wspomnienia i... plany. Latem bowiem w naszych głowach z pewnością pojawiły się nowe wizje, cele i zadania do wykonania. Niektóre zupełnie świeże, inne – dobrze nam już znane, ale tym razem wsparte silnym postanowieniem, że teraz już się uda je zrealizować. No bo ileż razy można mówić o zamiarach i na mówieniu kończyć?

Część moich planów jest łatwa do spełnienia w niedługim czasie – jak chociażby postanowienie, że w ciągu dwóch lat nauczę się podstaw języka norweskiego. Część zaś ma wymiar długofalowy – tak jak pomysł, że w przyszłości kupię na Krecie upadające siedlisko i kiedy tylko dzieci pójdą na studia, założę tam plantację oliwek. Na starość będę patrzyła na morze i – zanurzając kawałki pity w oliwie z własnej hodowli – rozkoszowała się południowym wiatrem, który przyniesie zapach lawendy i rozmarynu... Piękna wizja, a jednocześnie cudowne narzędzie samorozwoju wykorzystujące technikę wizualizacji. Ta zaś, w połączeniu z wyobraźnią, stoi u podstaw realizacji planów i kreowania rzeczywistości, co podkreślał sam Albert Einstein słowami: „Jeśli potrafisz to sobie wyobrazić, możesz to osiągnąć”.

Niestety – za progiem mamy jesień. Te coraz bardziej szare, jesienne miesiące nie będą nas zachęcały do realizacji marzeń. Wręcz przeciwnie – wraz z mniejszą ilością słonecznego światła będziemy coraz bardziej przygnębieni i mniej skłonni do planowania. Bo to, co wydawało się proste jeszcze w sierpniu, w listopadzie ocenimy jako nie do wykonania. Chyba że... Chyba że nad

pięknymi i ambitnymi planami będzie czuwał jeden ważny czynnik – motywacja. To ona ma decydujące znaczenie dla osiągnięcia wysokiego poziomu umiejętności np. w sztuce, medycynie, sporcie, nauce. Skąd ją czerpać? Oglądanie walk, sukcesów i porażek innych, na przykład Igi Świątek, może stanowić cenną lekcję motywacyjną. Warto też sięgać do poradników. Jednak trzeba wiedzieć, że klucz do motywacji jest w nas samych. I tutaj pozwolę sobie nie zgodzić się z teorią tzw. gwarancji pięciu minut, głoszącą, że przy realizacji celów najtrudniejszy jest pierwszy krok. Owszem, to ważny element, ale nie najważniejszy, bo... często kończymy właśnie na nim. Znacznie istotniejsza jest nasza wewnętrzna chęć do zmian i działania. A jej, jak to w życiu, czasem musimy szukać, a czasem znajduje nas sama.

Mnie na przykład znalazła niespodziewanie w szatni przedszkolnej. Kiedy w wiosenne przedpołudnie czekałam tam na mojego starszego syna, usłyszałam pytanie małej dziewczynki: „A pani po kogo?”. Odpowiedziałam, że po Maksia. I wtedy wybrzmiały te decydujące słowa: „Mama czy... babcia?”. W tej chwili ja już WIEDZIAŁAM: najbliższe dwa lata miną mi bez pizzy, klusek z kapustą, nutelli, serów pleśniowych. Zyskałam taką motywację, by zmienić swoje grzechy żywieniowe, o jaką nawet siebie nie posądzałam! ■

prof. dr hab. Ewa Murawska – wykładowca Akademii Muzycznej im. I.J. Paderewskiego w Poznaniu, prezes Fundacji Eve&Culture, dyrektor Polsko-Norweskiego Centrum Kultury w Poznaniu. Tytuł profesora zwyczajnego odebrała od prezydenta RP w maju 2019 r., przed skończeniem 40 lat.

1. MUZEUM BURSZTYNY skrywa prawdziwe skarby – od bryłek pochodzących sprzed 40 mln lat z zatopionym pajakiem ptasznikiem, gekonem czy Jaszczurką Gierłowską, przez bursztynową gitarę, aż po największą na świecie bryłę bursztynu, ważącą ponad 64 kg i odnotowaną w Księdze rekordów Guinnessa. Wśród eksponatów znajdują się również bursztynowe szachy z ok. 1700 r. i kilkukilogramowe kufle do piwa oraz zrekonstruowane fragmenty Bursztynowej Komnaty, której twórcy pochodzili przecież z Gdańska.



FOT. A. GRABOWSKA (3)

Bursztynowe miasto

W Gdańsku można zobaczyć największą bryłę bursztynu na świecie, obejrzeć spektakl w jedynym na naszym globie teatrze z otwieranym dachem i wysłuchać koncertu organowego w najdłuższym polskim kościele

2. BAZYLIKA MARIACKA, zwana koroną Gdańska, góruje nad większością budynków i jest największą w Europie gotycką świątynią wybudowaną z cegły. W jej wnętrzach znajdują się dzieła sztuki o ogromnych rozmiarach, m.in. 14-metrowy zegar astronomiczny, który najlepiej oglądać podczas tzw. teatru figur, a także Grupa Ukrzyżowania z ośmiometrowym krzyżem oraz kilkumetrowymi postaciami Jezusa, Marii i Jana Ewangelisty. Wrażenie robi też kolosalny ołtarz główny i prawie trzymetrowa Tablica Dekalogu. Na sklepieniu pojawia się coraz więcej gwiazd, fundowanych przez firmy i osoby prywatne, wspomagające remont obiektu. Odwiedzając świątynię, chodzimy po płytach nagrobnych, pod którymi spoczywa kilka tysięcy osób. Warto pokonać ponad 400 stopni, aby wspiąć się na wieżę, skąd rozpościera się piękny widok na miasto.



FOT. SHUTTERSTOCK

3. ARCHIKATEDRA OLIWSKA to najdłuższy polski kościół – ma aż 107 metrów! Znajdują się w nim słynne organy oliwskie z niemal ośmioma tysiącami piszczałek, na których grane są 20-minutowe koncerty. Niektóre z organowych rzeźb są ruchome. Budowniczy tego niezwykłego instrumentu, Jan Wulff z Ornety, tworzył go przez 25 lat. W trakcie prac wstąpił do zakonu cystersów i przyjął święcenia kapłańskie.



FOT. SHUTTERSTOCK



FOT. SHUTTERSTOCK

4. EUROPEJSKIE CENTRUM SOLIDARNOŚCI (ECS) to żywy pomnik historii. Budynek został wykonany z używanej do budowy statków stali corten, której kolor zmienia się w zależności od temperatury otoczenia. Przed gmachem ECS stoi Pomnik Poległych Stoczniovców, a w środku znajdziemy stałą wystawę multimedialną poświęconą „Solidarności” i strajkowi z 1980 roku. Warto wybrać się na spacer na tereny postoczniove, np. szlakiem Stoczni Cesarskiej oraz zobaczyć m.in. historyczną Bramę nr 2 i Salę BHP. Po drodze koniecznie zahaczmy o przestrzeń dla artystów WL4, do której zapraszają tajemnicze rzeźby Czesława Podleśnego.

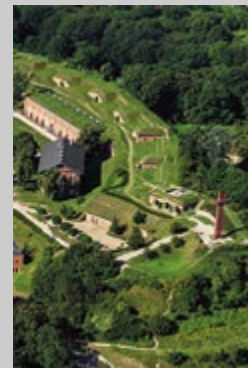
5. GDAŃSKI TEATR SZEKSPIROWSKI

wyróżnia się na tle kamienic antracytową bryłą. Kolorystyka budynku została zaprojektowana na zasadzie kontrastu – ciemne wnętrza skrywają jasny, perłowy środek. To jedyny teatr szekspirowski w Polsce, a także jedyny na świecie obiekt teatralny z otwieranym dachem. Dzięki projektowi włoskiego architekta Renato Rizzi przy dobrej pogodzie można tu oglądać spektakle pod gołym niebem. Obiekt otrzymał patronat księcia Walii – Karola.



FOT. DAVID LINKOWSKI

6. HEVELIANUM powstało na terenie dawnego Fortu Góry Gradowej. To przestrzeń, w której odbywają się wystawy i warsztaty, a świat poznaje się wszystkimi zmysłami. Można tam np. zobaczyć, jak wygląda... miliard oraz sprawdzić, czy mamy idealne proporcje. Spacerując po ponad 20 ha zielonych terenów, otaczających Hevelianum, mijamy zabytkowe XIX-wieczne fortyfikacje. Koniecznie trzeba też wejść na szczyt Góry Gradowej i stanąć u podnóża Krzyża Milenijnego, skąd roztacza się jeden z najpiękniejszych widoków na Gdańsk.



FOT. HEVELIANUM

GDYŃSKIE ATRAKCJE POLECA PRZEWODNICZKA



Anna Kotuła – certyfikowana przewodniczka oprowadzająca po Gdańsku zagranicznych turystów, w tym również studentów Erasmusa. Jest absolwentką pięciu kierunków studiów: International Business and Management, kulturoznawstwa, filologii hiszpańskiej, psychologii biznesu oraz gedanistyki. Mówi w sześciu językach: polskim, angielskim, hiszpańskim, niderlandzkim, japońskim i rosyjskim.

ZAGRANICZNI STUDENCI O GDAŃSKU



Victoria Donciu z Mołdawii
(studentka prawa i administracji publicznej na Uniwersytecie Gdańskim)
Niezależnie skąd pochodzisz, w Gdańsku czujesz się jak w domu. Kocham wszystko w tym mieście: lasy, zachody słońca, wspaniałą architekturę, muzea i kawiarnie. Ogromne wrażenie zrobiła na mnie Bazylika Mariacka, gdzie każdy detal ma swoją historię.



Oğuzhan Birdal z Turcji
(student politologii na Uniwersytecie Gdańskim)
Z wielu polskich miast to właśnie Gdańsk najbardziej mnie oczarował. Zawsze będę pamiętał spaceru wzdłuż Motławy i niezwykle zachody słońca. Podświetlone nocą zabytkowe budynki tworzą niesamowitą atmosferę. To miasto polecam każdemu!

Opracowała **Justyna Michalkiewicz** – korespondentka FRSE

Ciekawska i nieugięta

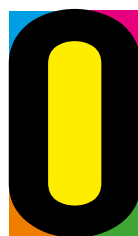
Wynalezionych przez nią ogniów – by mogły działać – nie trzeba precyzyjnie kierować ku słońcu. Można je też wyginać jak kartkę papieru. – Nie dokonałabym tego odkrycia, gdyby nie Erasmus – mówi dr Olga Malinkiewicz





FOT. SAULE TECHNOLOGIES

W Hiszpanii poznałam inny system edukacji i otworzyłam się na świat i ludzi – mówi dr Olga Malinkiewicz



gniwa – fachowo zwane perowskitowymi – wynalazła podczas stypendium w Hiszpanii. Jej odkrycie było na tyle przełomowe, że w Walencji spędziła kolejne siedem lat. Dziś mieszka w Polsce i jest współzałożycielką Saule Technologies – pioniera w badaniach i produkcji ogniw słonecznych nowej generacji. Dr Olga Malinkiewicz wie, że jej technologia może zmienić świat. Energią słoneczną zasila już budynki i telefony, a możliwości ma znacznie większe.



Za każdym razem, gdy w mediach pojawiają się wzmianki o pani, czytamy: „pierwsza na świecie”, „zrewolucjonizowała światowy rynek fotowoltaiki”. Jakie to uczucie być pionierką na światową skalę?

To wspaniałe uczucie, nieporównywalne do żadnego innego. To spełnienie marzeń i motywacja do dalszego działania. Ostatnie lata były dla mnie i mojego zespołu bardzo dobre. W maju 2021 roku otworzyliśmy fabrykę we Wrocławiu, a dwa miesiące później skonstruowaliśmy fasadę budynku w Lublinie z wykorzystaniem perowskitów. Była to pierwsza taka realizacja na świecie! Teraz wchodzimy z naszym wynalazkiem – perowskitowymi etykietami cen produktów do mocowania na półkach – do sklepów przy stacjach PKN Orlen. Po latach, kiedy mieliśmy pod górkę, bo nie wiedzieliśmy, czy uda się skomercjalizować i uprzemysłowić naszą technologię, dziś mamy wielu klientów i naśladowców, wśród których są naukowcy z całego świata. To niesamowity projekt i mam ogromną motywację do działania.

Czyli po latach pod górkę jest już z górki? Długo walczyła pani o wsparcie inwestorów...

Pierwsza górką za nami, ale kolejna, jeszcze większa, tym razem góra, przed nami. Czeka nas globalizacja – uprzemysłowienie naszej technologii na skalę światową, postawienie fabryk z prawdziwego zdarzenia. Nasz zakład we Wrocławiu jest bowiem niewielki – powstał na potrzeby pilotażowych projektów, by pokazać, że nasze ogniwa można wykorzystać i na budynkach, i na urządzeniach typu telefony, i na wielu innych produktach. Ale to nie jest fabryka, która pokryje zapotrzebowanie naszych klientów, których z miesiąca na miesiąc przybywa.

Ogniwa perowskitowe odkryła pani podczas pobytu w Hiszpanii w ramach programu Erasmus+. Dlaczego zdecydowała się pani na wyjazd? Możliwości naukowe czy turystyka?

Ciepły kraj, ładny język... To był wyjazd z ciekawości, a nie etap planowania przyszłości naukowej. Hiszpania nie jest potentatem technologicznym, ale bardzo się cieszę, że zdecydowałam się wyjechać właśnie tam. Miałam szansę spotkać się z innym systemem edukacji, z ciekawymi projektami, otworzyłam się na świat i ludzi. Gdybym nie wyjechała na Erasmusa, moja technologia by nie powstała. Naprawdę, to była najlepsza decyzja w moim życiu. Nawet gdybym po powrocie do Polski nie założyła firmy, a jedynie rozwijała karierę naukową – ją też zawdzięczałabym Erasmusowi.

Ale odkrycie ogniw perowskitowych to efekt sumiennej, indywidualnej pracy.

Perowskity [materiały występujące w przyrodzie, które można również wytworzyć sztucznie i nadać im właściwość przewodzenia prądu – przyp.red.] zobaczyłam podczas konferencji w Sewilli. Bardzo mnie

zaintrygowały. Wówczas, w 2013 roku, na świecie powstawały głównie ogniwa fotowoltaiczne wypalane w piecach w niezwykle wysokich temperaturach, przekraczających nawet tysiąc stopni Celsjusza... Ja pracowałam w Walencji i nie miałam pieca. To mnie prawdopodobnie uratowało, bo musiałam szukać rozwiązania. Byłam uparta, ciekawska i zawzięta. Tak już jest, że jak mam przecucie, to drążę temat. Tak właśnie było z materiałem perowskitowym. Od razu poczułam wewnętrzny motor, który mi mówił, że mam się tym zająć. W Hiszpanii udało mi się stworzyć ogniwo, które miało inną architekturę niż te tworzone w pozostałych ośrodkach, np. w Oksfordzie. W moim produkcie nie ma żadnych elementów wymagających użycia wysokich temperatur, dzięki czemu można je wytwarzać na cienkich foliach.

Dziś, dzięki pani, takie ogniwa powstają w Polsce, choć wrocławska fabryka jest niewystarczająca. Czy podjęliście decyzję, gdzie powstanie kolejna fabryka, ta z prawdziwego zdarzenia?

Rozmawiamy z kilkoma inwestorami, nie o wszystkich mogę mówić, ale mogę zdradzić, że nasz inwestor z Japonii oraz rząd japoński deklaruje wsparcie. Absolutnie naturalne będzie też stworzenie większej fabryki w Polsce. I to jest ogromna rzecz. To już nie jest start-up. W 2015 roku zakładałam firmę i wtedy mogłam sobie powiedzieć: jak nie wyjdzie, to trudno. Teraz w mojej firmie pracuje już 70 osób, niedługo dobijemy do setki, mamy wielu inwestorów. A z drugiej strony, ryzyko jest mniejsze, bo przeszliśmy szereg testów i pilotaży, wiele się nauczyliśmy i kolejnych inwestorów jest nam coraz łatwiej przekonywać. Cały świat interesuje się tą technologią, pracuje nad nią choćby Toshiba, ale to my jesteśmy uważani za pionierów. I chciałabym, żeby tak zostało.

Teraz na pracę naukową ma pani zapewne mniej czasu, bo trzeba dzielić go na fabrykę i bycie bizneswoman...

Trzeba być i bizneswoman, i menedżerem, i psychologiem! W naszym zespole jest wiele silnych osobowości, więc trzeba poświęcić dużo czasu, by ludzi wysłuchać i wiedzieć, co się wokół dzieje. Rzeczywiście, nie jestem już w stanie czytać wszystkich publikacji naukowych, nie mówiąc

o pisaniu czy jeżdżeniu na konferencje... Ale nie płaczę za tym, bardzo mi się podoba moja nowa rola. Decyzje okołonaukowe podejmuję z silnym zespołem, w którym są ludzie 15 narodowości: m.in. z Francji, Niemiec, Hiszpanii, Macedonii, Indii... Aplikują do nas osoby nawet ze Stanów Zjednoczonych – zmieniają swoje życie i osiedlają się we Wrocławiu, by pracować przy naszym projekcie.

Pomówmy o konkretnych produktach. Pierwszy raz ogniwa perowskitowe zastosowaliście na obrozach GPS dla... dzikich żubrów.

To w ogóle zabawna historia, absolutnie nieplanowana (śmiech). Nigdy bym nie pomyślała, że jako pierwsze z naszej technologii skorzystają żubry dziko biegające w okolicach Czarnobyli! Zgłosiła się do nas WWF [World Wide Fund for Nature, międzynarodowa organizacja ekologiczna – przyp. red.] z zapytaniem, czy skoro rozwijamy taką technologię, moglibyśmy opracować obroże dla żubrów. Zwierzęta są dzikie, nie powinny nosić ciężkich baterii zasilających nadajniki GPS, tymczasem WWF chciała te ssaki jak najdłużej monitorować. Nasze ogniwa są elastyczne, mogą więc pokrywać całą obrożę, a to wydłuża czas pracy. I pomysł się sprawdził! Projekt z żubrami nie miał jednak charakteru



Jako pierwsze z naszej technologii skorzystały żubry z okolic Czarnobyli. Opracowaliśmy obroże dla tych zwierząt, bo WWF chce te ssaki jak najdłużej monitorować. Ogniwa są elastyczne, więc pokrywają całą obrożę

biznesowego. Po raz pierwszy komercyjnie ogniwa perowskitowe zastosowaliśmy na budynku lubelskiej firmy, która produkuje profile aluminiowe i zewnętrzne żaluzje. Nasze ogniwa są bardzo eleganckie, ciemne, dopasowują się kształtem, dzięki czemu możliwe jest spełnienie wymogów estetycznych i funkcjonalnych. Myślę, że te cechy zwiększą powszechność naszego produktu. Co ważne, ogniwa perowskitowe nie muszą być ustawione w kierunku słońca pod tak

dokładnie wyliczonym kątem jak ogniwa tradycyjne. One sobie świetnie radzą na ścianach, do których dociera mniej światła słonecznego. Na fasadzie budynku w Lublinie zastosowaliśmy naszą technologię na 40 metrach kwadratowych żaluzji. Ogniwa generują tam tyle energii, że mogłaby ona pokryć roczne zapotrzebowanie na prąd domku jednorodzinne.

I dzięki temu, że ogniwa perowskitowe nie potrzebują dużo światła, będą wykorzystywane w sklepach PKN Orlen oraz Żabka. To wasz najnowszy, duży, komercyjny projekt. Każdy wie, jak wygląda elektroniczna etykieta z ceną produktu w sklepie. My usunęliśmy baterie, a zainstalowaliśmy moduł, który zasila „cenówkę” światłem sklepowym. Do tej pory każda zmiana ceny wymagała łączenia z serwerem i przesyłania danych, a więc pochłaniała energię i rozładowywała baterie. Nasze rozwiązanie likwiduje ten problem, bo ładujemy etykiety światłem sklepowym. Brak baterii oznacza korzyści ekologiczne, a jednocześnie sklepy zyskują nowe, większe możliwości zarządzania swoimi zasobami. Wierzymy, że to pomoże zmniejszyć skalę marnowania żywności, bo jeśli sklepy będą mogły bezkosztowo zmniejszać ceny produktów, będą np. chętniej wyprzedawały warzywa i owoce. Jedno kliknięcie wystarczy, by obniżyć cenę pomarańczy czy serka homogenizowanego – lepiej, żeby się sprzedały, niż zmarnowały. Nie będzie już potrzebny pracownik biegający po sklepie i zmieniający etykiety z cenami. To rozwiązanie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem, więc przed nami praca nad kolejnymi pomysłami i zastosowaniami.



FOT. SAULE TECHNOLOGIES



Perowskitowe ogniwo słoneczne – rodzaj ogniwa, które zawiera związek o strukturze perowskitu (najczęściej hybrydowy organiczno-nieorganiczny materiał na bazie halogenku ołowiu lub cyny) jako warstwę aktywną zbierającą światło

Myślę, że kiedyś w szkołach dzieci będą się uczyły o pani dokonaniach.

Mamy to Słońce tak blisko, a tyle energii się marnuje, bo nie umiemy jej przetworzyć... Sama mam dzieci i chciałabym, by w przyszłości na co dzień korzystały z tej technologii. Po to ją tworzymy, by poprawiać jakość życia.

Rozmawiała **Aleksandra Toczydłowska** – korespondentka FRSE

Dr Olga Malinkiewicz – fizyczka, wynalazczyni taniej metody wytwarzania drukowanych ogniw słonecznych na bazie perowskitów.

Studiowała na Wydziale Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego (w 2005 roku uzyskała licencjat) i na Politechnice Katalońskiej w Barcelonie (magisterium w 2010 roku). W czasie studiów, w 2009 roku, rozpoczęła pracę w instytucie ICFO (The Institute of Photonic Studies), a następnie na Uniwersytecie w Walencji, gdzie zrobiła doktorat.

28 marca 2014 roku za opracowanie niskotemperaturowej technologii wytwarzania elastycznych ogniw fotowoltaicznych na bazie perowskitów otrzymała z rąk wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej Neelie Kroes główną nagrodę w prestiżowym konkursie naukowym Photonics21, zaś założona przez nią spółka Saule Technologies w marcu 2015 roku zdobyła tytuł „Startup Roku 2014”. W 2015 roku Olga Malinkiewicz otrzymała – jako pierwsza osoba polskiej narodowości – tytuł Innovator of the Year w konkursie „Innovators Under 35” organizowanym przez „MIT Technology Review” (najstarszy magazyn poświęcony technice). W marcu 2020 roku została wyróżniona przez magazyn Amerykańskiego Towarzystwa Chemicznego i uznana za jedną z najważniejszych kobiet w świecie nowoczesnych technologii.

Wolontariat w sieci

Natalia, Iza i Ewa postanowiły pokazać na portalu LinkedIn, czego nauczył je zagraniczny wolontariat. Promując Europejski Korpus Solidarności, radziły, jak pisać o zdobytych kompetencjach, by zwrócić uwagę potencjalnego pracodawcy

Anna Konopka – korespondentka FRSE

zabela Sosnowska z Poznania, Natalia Kacperska z Wrocławia i Ewa Pawlik pochodząca z miejscowości Frysztak koło Jasła to były wolontariuszki Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS). Poznały się na spotkaniu Sieci Alumnów EKS, a potem widywały na szkoleniach dotyczących budowania osobistej marki na portalu społecznościowym LinkedIn. Dziewczyny zdecydowały, że będą razem promować wolontariat i wynikające z niego korzyści.

– Pomyślałam, że warto obalić stereotyp, iż wolontariat to strata czasu i tylko darmowe pomaganie – wyjaśnia Natalia Kacperska. – Taki wyjazd zmienia i uczy. Każdy wolontariusz, który brał udział w jakimś projekcie, może uzyskać międzynarodowy certyfikat Youthpass potwierdzający zdobycie ośmiu kluczowych kompetencji [m.in. przedsiębiorczość, umiejętności matematyczne, kompetencje w zakresie nauk przyrodniczych, technologii i inżynierii – przyp. red.]. Osią naszego projektu było opisanie prywatnych historii przez pryzmat tych kompetencji.

Wolontariuszki wybrały portal LinkedIn, który jest platformą przeznaczoną do budowania kontaktów branżowych i dzielenia się profesjonalną wiedzą. Szybko się okazało, że każda z nich może tu wykorzystać swoje mocne strony: Iza lubi pisać i myśli analitycznie, Natalia wie wszystko o programach europejskich i wolontariacie od strony formalnej, a Ewa bawi się grafiką.

– Utworzyłyśmy wspólny dysk do pracy, tak by każda mogła być na bieżąco z tym, co robi inna. Wymieniałyśmy się



uwagami co do treści postów i wizji grafik, które miały je ilustrować – opowiadają.

Pierwszy wpis, ze stycznia 2022 roku – otwierający i tłumaczący ideę ich projektu – brzmiał identycznie na profilu każdej z nich. Podobnie ostatni, z czerwca, podsumowujący. Natomiast pozostałe posty, opisujące zdobywanie na wolontariatach ośmiu kompetencji Youthpass, każda z dziewcząt tworzyła samodzielnie, przez pryzmat własnych wyjazdów.

Izabela – analityczny umysł

Izabela Sosnowska wolontariatem zainteresowała się w 2016 roku. – Chciałam pomagać ludziom, którzy migrowali do Europy z innych kontynentów, ale wtedy nie udało mi się nigdzie wyjechać. Dopiero po I roku informatyki i ekonomii na Uniwersytecie Ekonomicznym w Poznaniu wyruszyłam na Wolontariat Europejski (EVS) – wspomina. Na dwa miesiące trafiła na głęboką francuską prowincję. W Paimpont w Bretanii zajmowała się rewitalizacją starych budynków oraz organizacją e-wydarzeń dla młodzieży i więźniów. Wolontariat ten wspomina jako czas intensywnej pracy fizycznej, ale również zwiedzania i szlifowania języka angielskiego. W kolejnych latach, dzięki programowi Erasmus+, uczestniczyła w licznych wymianach młodzieżowych i kursach, które odbywały się na Litwie, w Niemczech, Portugalii i Armenii. – Wyjazdy te miały na celu m.in. podniesienie kompetencji. Byłam na przykład na kursie związanym z zapobieganiem mowie nienawiści wśród młodych ludzi – tłumaczy Izabela.

Magisterkę obroniła na uniwersytecie w Sankt Petersburgu w Rosji, a od 1 lipca pracuje jako *junior data scientist* w Monachium, w firmie zajmującej się doradztwem w zakresie rozwiązań informatycznych. – *Data scientist* to osoba tworząca modele ekonometryczne w celu

optymalizacji zarządzania firmą

– wyjaśnia Iza.

– Łatwość

analitycznego

myślenia

wykorzystuję

nie tylko w pracy

w Niemczech,

ale przydała się ona

również w pracy przy na-

szym projekcie – dodaje z uśmiechem.

Wspólnie z Ewą i innymi autorami stworzyła pod koniec 2020 roku profil EKS na Wikipedii. A jak opisała na LinkedIn zdobytą na wolontariatach kompetencję ósmą, czyli rozumienie i tworzenie informacji, tak ważne w jej obecnej pracy? „Nagle znalezienie się w towarzystwie ludzi z wielu państw, z różnych środowisk, zdecydowanie motywuje do uważnego »filtrowania« informacji i sprawdzania nowej wiedzy u źródeł (...). Warto uważnie słuchać oraz czytać, ale także samemu przekazywać rzetelne informacje (...)” – napisała w poście zachęcającym do uczestnictwa w zagranicznych wolontariatach.

Natalia – wolontariat od podszewki

Zasady wolontariatu europejskiego Natalia ma w małym palcu. W 2017 roku sama bowiem wzięła w nim udział, a dziś organizuje wyjazdy innym. – Po magisterce na pedagogice pojechałam jako wolontariuszka do małej chorwackiej miejscowości Vukovar, gdzie przez dwa miesiące prowadziłam w bibliotece zajęcia dla dzieci i młodzieży oraz pracowałam z niepełnosprawnymi – tłumaczy. W Chorwacji poznała wolontariuszy z Niemiec, Hiszpanii i Włoch. – Musiałam nauczyć się pracować z ludźmi pochodzącymi z różnych kultur, co przydaje mi się teraz, gdy role się odwróciły i to ja jestem koordynatorką takich wyjazdów – podkreśla. – Wolontariat ma też jeszcze jedną zaletę – można zwiedzać inne kraje. Mnie na przykład zachwyciły Bałkany! – dodaje.

Jako że na wolontariat EKS można pojechać tylko raz, w kolejnych latach Natalia korzystała z innych form mobilności, np. w ramach programu Erasmus+. – I podczas tych wyjazdów nauczyłam się m.in. pisać unijne projekty – podkreśla. Dziś



RYS. EWA PAWLIK

ta wiedza przydaje jej się w pracy, ponieważ od 2020 roku zajmuje się m.in. koordynowaniem projektów EKS i Erasmus+, najpierw w Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Przedsiębiorczego w Katowicach, potem w Fundacji MODE we Wrocławiu.

Jeden ze swoich postów na LinkedIn poświęciła kompetencjom cyfrowym, które zdobyła m.in. podczas wyjazdu w ramach programu Erasmus+ do Estonii.

– Dowiedziałam się, jak wprowadzać cyfryzację do edukacji nieformalnej, którą się zajmuję – opowiada. I podkreśla w poście, jak ważna jest idea „(...) rozbudowania horyzontów nauczycieli i edukatorów oraz pokazanie, że digitalizacja może nam pomóc w uczeniu się. Poszerzaliśmy swoją wiedzę związaną z obróbką graficzną, tworzeniem krótkich animacji, podstawami fotografii czy wykorzystaniem kodów QR w nauczaniu” – pisze Natalia, zachwalając mobilności zrealizowane w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności i Erasmusa+.



Ewa – artystyczna dusza

Wyjazd Ewy na wolontariat do Niemiec w 2017 roku był spontaniczny.

– To było coś w rodzaju *last minute* – wspomina ze śmiechem. – Chciałam sobie zrobić przerwę w studiowaniu, by się upewnić, że grafika jest dobrym wyborem – wyjaśnia.

Podczas wolontariatu znalazła czas na refleksję nad swoim życiem, ale korzyści było znacznie więcej. – Nauczyłam się słuchać ludzi i być wrażliwą na ich potrzeby – wylicza. – No i do tego stopnia podszkoliłam mój niemiecki, że później jeszcze kilka razy wyjeżdżałam do Niemiec jako opiekunka młodzieży w ramach Erasmusa – dodaje.



We wspólnym projekcie na portalu LinkedIn Ewa dba o wizualną stronę wszystkich postów. – Oczywiście stworzyłam też swoje treści, ale

słowo pisane nie jest moją ulubioną formą ekspresji – przyznaje. Wskazuje za to ulubioną grafikę, która powstała na potrzeby projektu. Widzimy na niej cegły, budowę, urnę wyborczą. – Chciałam pokazać, że dzięki byciu wolontariuszką poczułam się częścią społeczeństwa, które mogą budować i zmieniać – tłumaczy.

Ewa od dwóch lat mieszka i pracuje we Francji, gdzie zaprowadziło ją serce. Swoją sympatię poznała podczas wymiany studenckiej, zorganizowanej w ramach Erasmusa, w Polsce. – Najlepszym marketingiem dla wolontariatu europejskiego jest mówienie o naszych doświadczeniach. Taki mieliśmy cel, pisząc o nich na portalu LinkedIn: by ludzie wiedzieli, że warto być wolontariuszem – przyznaje. – Obecnie uczę się francuskiego, poznaję nowy rynek pracy i widzę, że prawidłowo uzupełniony i rozbudowany profil na LinkedIn wiele ułatwia... W ten sposób potencjalni pracodawcy mogą łatwiej mnie poznać i ocenić moje doświadczenia. ■



Profile Izy, Natalii i Ewy można znaleźć na stronach:

www.linkedin.com/in/izabela-sosnowska-8a3b58176

www.linkedin.com/in/nataliakacperska

www.linkedin.com/in/ewapawlik



Sieć Alumnów Europejskiego Korpusu Solidarności (EKS) została powołana

przez Narodową Agencję EKS w celu promocji programu. W 2021 r. połączyła się z siecią EuroPeers Polska. Obecnie tworzą ją młodzi, którzy uczestniczyli w projektach EKS lub Erasmus+ Młodzież i chcą dzielić się swoimi doświadczeniami z rówieśnikami.

Więcej informacji na stronie:

www.erasmus.org.pl/europeers

dea akcesji Mołdawii i Ukrainy do UE pojawiła się już wówczas, gdy rozpadł się ZSRR i oba państwa uzyskały niepodległość. Długo jednak ich aspiracje spotykały się z chłodną reakcją. Oba kraje były postrzegane głównie przez pryzmat dziedzictwa postsowieckiego (wcześniej carskiego) i uznawane za strefę buforową między Moskwą i Brukselą, w której Rosja miała rzekomo posiadać specjalne wpływy. W efekcie Kijów i Kiszyniów były traktowane przez UE w inny sposób niż kraje Bałkanów Zachodnich. Te ostatnie zostały uznane za potencjalnych kandydatów już w 2000 r. – uzyskały wówczas gwarancję członkostwa po spełnieniu niezbędnych kryteriów. Ukraina i Mołdawia nie mogły liczyć na taki status przez ponad 20 kolejnych lat, choć ich sytuacja ekonomiczna, polityczna i społeczna była bardzo podobna, a nawet lepsza niż niektórych krajów Bałkanów Zachodnich. Ten stan rzeczy wywoływał frustrację w Mołdawii i Ukrainie oraz w krajach UE wspierających ich starania (m.in. w Polsce, Rumunii, krajach bałtyckich).

Nowy wymiar Europy

Przyznając Ukrainie i Mołdawii status kandydata, Unia Europejska – po blisko 30 latach wahań – uznała fakt, że istnieje region bałkańsko-czarnomorski, a oba kraje mają wiele wspólnego z Bałkanami Zachodnimi

Radykalną zmianę w podejściu UE do aspiracji Kijowa i Kiszyniowa wywołała dopiero rosyjska agresja na Ukrainę. W czerwcu 2022 r. Bruksela w błyskawicznym tempie przyznała im status kandydata. Teraz to niektóre kraje Bałkanów Zachodnich mają poczucie stosowania przez UE wobec nich podwójnych standardów.

Dzisiaj kluczowe znaczenie ma zrozumienie, że Ukraina i Mołdawia – przy wszystkich różnicach – tworzą z Bałkanami Zachodnimi wspólną przestrzeń kulturowo-historyczną, znacznie starszą niż kilkadziesiąt lat. W ramach tej przestrzeni Bałkany Zachodnie łączą się z Ukrainą i Mołdawią poprzez Bałkany Wschodnie (Bułgaria, Rumunia, Grecja), będące już w UE. Ten region, rozciągający się od Morza Azowskiego do Adriatyku, można nazwać bałkańsko-czarnomorskim. Budują go wspólne elementy: dziedzictwo greckie i rzymskie, spuścizna Bizancjum i imperium osmańskiego, podobne tradycje góralskie (Karpaty, pasma bałkańskie) oraz oddziaływanie Wielkiego Stepu. Charakterystyczne dla tego obszaru są również wieloetniczność, wieloreligijność i migracje, obecność na pograniczu prawosławia i islamu oraz sąsiedztwo zachodniego i wschodniego chrześcijaństwa, a także istnienie społeczności żydowskich (co owocowało różnymi formami dyfuzji i synkretyzmu kulturowego) i w końcu silne związki z Azją Mniejszą, Europą Środkową i basenem Morza Śródziemnego. W XIX i XX wieku region był obszarem konfliktów między mocarstwami, którym towarzyszyły czystki etniczne, masakry, a nawet ludobójstwa. Doszło do rozpadu imperiów, powstania państw federalnych i komunistycznych dyktatur, a następnie ich upadku.

Unia Europejska, przyjmując taką bałkańsko-czarnomorską perspektywę, odrzuca ostatecznie rosyjskocentryczną narrację historyczną i potwierdza akceptację wielokulturowości Europy, która jest jedną z jej najważniejszych cech. Dziś szczególnie często kontestowaną przez zewnętrznych i wewnętrznych wrogów Unii. ■



Adam Balcer – dyrektor programowy Kolegium Europy Wschodniej, wykładowca Studium Europy Wschodniej UW. Autor kilku książek, licznych artykułów i raportów.

Lalkami opowiada

Erasmus otworzył mi drzwi do świata, a ja nie bałem się przez nie wejść – mówi Stanisław Wojciechowski, ukraiński aktor-lalkarz, który od ośmiu lat mieszka w Polsce



Gra pan lalkami – ale też je szyje. Jaką pan stworzył ostatnio?

To lalka nawiązująca do wojny. Po jej wybuchu w Ukrainie powstało określenie „świniosabaka” – tak nazywa się osobę, która potrafi bez skrępowań wtargnąć do czyjegoś domu i wyrządzić komuś krzywdę. I ta lalka miała być uosobieniem tej postaci, więc w połowie jest świnią, a w połowie psem. Planuję stworzyć spektakl i obsadzić ją w jednej z ról.

Polskie lalki różnią się od ukraińskich?

Różnice są na poziomie stylistyki, bo jesteśmy wychowani na trochę innych bajkach. Ale mam wrażenie, że ostatnio bardziej patrzymy na to, co nas łączy, a nie dzieli. A teatr jest pretekstem do takich zbliżeń, bo posługujemy się w nim językiem uniwersalnym. Potwierdzają to reakcje polskich i ukraińskich dzieci biorących udział w warsztatach teatralno-plastycznych, które odbywają się w gdańskim Teatrze Miniatura pod hasłem „Gość w dom”.

Zawsze chciał pan być lalkarzem?

Od dzieciństwa! Już jako mały chłopiec chciałem zajmować się sztuką poruszania lalkami. Marzenie się spełniło. Za pomocą lalek teatralnych – marionetek, kukiełek czy pacynek – i mojego głosu, mogę przekazywać publiczności ważne treści i emocje.

Nie każdy lalkarz potrafi szyć lalki. Pan nauczył się tej trudnej sztuki, i to właśnie w Polsce. Jak pan do nas dotarł?

Osiem lat temu, kiedy razem z moją żoną Olesią pracowaliśmy w Teatrze Lalek w Odessie, kolega z branży powiedział mi o możliwości wyjazdu w ramach programu Erasmus. Byliśmy młodzi, chcieliśmy podróżować i się rozwijać. Zwolniłem się z teatru, żona również pożegnała się z etatem. Wygrały młodość i ciekawość świata. Szybko podjęliśmy decyzję o wyjeździe i w ten sposób – na zaproszenie Stowarzyszenia Kulturalnego „Pocztówka”, realizującego projekt „Creation and Action” – znaleźliśmy się w Hajnówce na Podlasiu. Tam organizowaliśmy Międzynarodowy Festiwal Teatralny WERTEP, brałem też udział w spektaklach Teatru A3 i prowadziłem zajęcia z edukacji artystycznej.



O wojnie

FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (3)



Dlaczego na swojego Erasmusa wybrałście akurat Polskę?

Polska jest krajem bardzo rozwiniętym pod względem teatralnym. Odbywa się tu wiele prestiżowych festiwali, poziom akademii teatralnych jest wysoki. Przyjeżdżają tu przedstawiciele branży teatralnej z całego świata. Ale ja wybrałem Polskę nie tylko ze względu na sztukę. Wpływ miały również moje korzenie. Mój ojciec i dziadek urodzili się w Ukrainie, ale są Polakami. Stąd moje nazwisko – Wojciechowski.

W jaki sposób erasmusowy wyjazd wpłynął na pana drogę zawodową?

Erasmus otworzył mi okna i drzwi do świata, a ja nie bałem się przez nie wejść. Pierwszy rok pobytu w waszym kraju był bardzo pracowity, dużo grałem, budowałem swoją karierę. W tym czasie nauczyłem się tyle, ile przez całe studia. Zrealizowałem dwa spektakle, współorganizowałem festiwal teatralny, doskonaliłem znajomość języków – polskiego i angielskiego. Wiele znajomości z tego czasu przetrwało do dziś, choćby z pochodzącą z Genewy mamą chrześną mojego syna, z którą poznaliśmy się właśnie na Erasmusie. I rzeczywiście, na Podlasiu nauczyłem się szyć lalki.

Ostatecznie jednak na miejsce do życia wybrał pan Gdańsk.

Podczas Erasmusa odbyliśmy z moją żoną wiele podróży po Polsce, w niektórych miejscach byliśmy kilka razy. W Gdańsku zafascynował nas Teatr Szekspirowski i sprzyjająca artystom atmosfera tego miasta. Postanowiliśmy tu zamieszkać. Obecnie jestem pracownikiem Pracowni Plastycznej Teatru Miniatura.

Jest pan bardzo zżyty ze swoim zespołem teatralnym.

W kwietniu na dachu Teatru Miniatura wspólnie namalowaliście napis „Deti” („Dzieci”). Był to znak sprzeciwu wobec ataku na ukraiński teatr, w którym znajdowali się cywile, w tym najmłodsi. Takie akcje są dla pana ważne?

Oczywiście, to wydarzenie nawiązywało do ataku na Teatr Dramatyczny w Mariupolu. Kilka

miesiący temu przed gmachem tego teatru namalowano napis „Deti”, aby poinformować Rosjan, że w budynku znajdują się najmłodsi. Mimo to rosyjskie wojsko i tak przystąpiło do ataku, w wyniku którego zginęło 300 osób.

Pan też ma dzieci. Oliwia ma 1,5 roku, Saweli – 4,5. Czuje pan ulgę, że są bezpieczne w Polsce?

Tak, dlatego razem z żoną staramy się pomagać dzieciom z Ukrainy. Przez pewien czas mieszkała u nas koleżanka z Charkowa, potem przyjechali znajomi z dziećmi. Niewiele pamiętam z pierwszych trzech miesięcy wojny, poza strachem o bliskich, którzy zostali w Ługańsku i Mariupolu. Nasz dom zamienił się centrum pomocy, moja żona Olesia została tłumaczką w urzędzie w Gdańsku. Wciąż poświęca mnóstwo czasu na wolontariacką pomoc.

Jeszcze w styczniu pana mama i siostra z synami odwiedziły was w Gdańsku. Podobno intuicja podpowiadała panu, aby je u siebie zatrzymać?

Czułem, że działania Rosji zmierzają w złym kierunku. Prosiłem, aby zostały u nas dłużej, ale one chciały wracać. Siostra przywykła do odgłosów wojny – mieszkając w Mariupolu, słyszy je od ośmiu lat. Wróciły więc do domu i w pewnym momencie nasz kontakt się urwał. Nie działały telefony ani internet, więc przez miesiąc żyliśmy w stresie.

Dzisiaj jest pan spokojniejszy?

Uważam, że trzeba starać się normalnie funkcjonować, wykonywać swoją pracę, chodzić do teatru. Dlatego dużo gram, wyjeżdżam na festiwale, choć oczywiście wspieram też moich rodaków. Życie toczy się dalej. Wojna kiedyś się skończy, a ludzie będą musieli dalej żyć – razem.

Rozmawiała Aleksandra Zalewska-Stankiewicz

Za pomocą lalek teatralnych przekazują publiczności ważne treści i emocje – mówi Stanisław Wojciechowski



Stanisław Wojciechowski – aktor, absolwent szkoły teatralnej w Odessie. Pracował w Ługańskim Akademickim Obwodowym Teatrze Lalek. W 2015 r. przyjechał do Polski w ramach programu Erasmus+ (projekt „Creation and Action”). Przez kilka lat związany był z Teatrem A3. W 2018 r. założył Teatr MarionBrand – autorski teatr lalek i animacji. Od 2021 r. pracuje w Teatrze Lalek Miniatura w Gdańsku.

Walka o drugiego człowieka

Pomoc prawna jest ważna, ale równie istotne jest wsparcie psychologiczne – przekonuje Marcelina Rosińska, erasmuska, prawniczka i założycielka Sieci Przyjaciół Zdrowia Psychicznego



Masz 27 lat, a zdążyłaś już pomóc setkom ludzi. Skąd w tobie taka chęć wspierania innych?

W dzieciństwie często słyszałam od rodziców, że nie żyjemy tylko dla siebie, lecz po to, by pomagać innym. Zostałam wychowana w przekonaniu, że zawsze warto walczyć o drugą osobę.

Twoja postawa została nagrodzona w ubiegłorocznym konkursie „25 przed 25”, organizowanym przez magazyn „Forbes”. Doceniono Sieć Przyjaciół Zdrowia Psychicznego, którą stworzyłaś.

Co było impulsem do jej powstania?

W ramach erasmusowych wyjazdów studiowałam na uniwersytetach w Walencji, Salonikach i Lizbonie, gdzie poznałam wielu młodych ludzi innych narodowości. I z różnych stron docierały do mnie niepokojące sygnały, że młodzi cierpią na depresję, bulimię, anoreksję. Dostrzegłam, że jeśli nikt ich nie wspiera, to zmagania z chorobą mogą się zakończyć tragicznie. Te doświadczenia bardzo mnie zmieniły.

W jaki sposób?

Studiowałam prawo, a podczas wyjazdów zrozumiałam, że udzielanie ludziom wsparcia psychologicznego jest tak samo ważne jak pomoc prawna. Celem moich kolejnych działań stało się pomaganie słabszym, zarówno w sferze prawnej, jak i psychologicznej. W ramach programu Erasmus+, współpracując z portugalską



Marcelina Rosińska znalazła się na stworzonej przez magazyn „Forbes” liście najbardziej wpływowych młodych i ambitnych osób, które zmieniają społeczno-gospodarcze oblicze Polski



FOT. BRUNO ROSIŃSKI (2)

organizacją Loja Europa Jovem, przygotowywałam kampanie społeczne o prawach człowieka i warsztaty, jednak cały czas myślałam, w jaki sposób wyciągnąć rękę do tych, którzy przechodzą poważne kryzysy natury psychicznej. Stworzona przeze mnie Sieć Przyjaciół Zdrowia Psychicznego była odpowiedzią na wołanie o pomoc, które usłyszałam.

Jak działa ta sieć wsparcia?

Głównie za pośrednictwem mediów społecznościowych. Tworzymy system pomocy oparty na wolontariuszach występujących w roli przyjaciół – opiekunów, którzy są gotowi wspierać swoich podopiecznych nawet w prostych czynnościach, jak np. załatwienie sprawy na uczelni czy umówienie wizyty u specjalisty. Warto zaznaczyć, że nie prowadzimy terapii, jednak zgłaszającym się do nas osobom chętnie wskazujemy, jakie dalsze kroki mogą podjąć, by uzyskać pomoc.

Jak rekrutujecie wolontariuszy?

Nabór prowadzimy trzy razy w roku za pośrednictwem mediów społecznościowych. Naszymi wolontariuszami najczęściej zostają studenci psychologii oraz pedagogiki, jednak nie jest to warunek, bo prowadzimy wewnętrzne szkolenia, na których można zdobyć niezbędną wiedzę. Weryfikujemy również predyspozycje kandydatów do radzenia sobie w stresujących warunkach i ich gotowość na obciążenia psychiczne. W ten sposób chcemy chronić zarówno przysyłanych wolontariuszy, jak i podopiecznych. Od 2019 roku w fundacji pracowało 350 przeszkolonych wolontariuszy. W naszych szeregach

są opiekunowie z Poznania, Olsztyna, Warszawy, Wrocławia, Lublina, Szczecina, Gdańska i wielu innych miast.

A kim są osoby, które zgłaszają się do was po pomoc?

To przede wszystkim studenci polskich uczelni. Do tej pory wsparcie otrzymało ponad tysiąc osób.

Z jakimi problemami najczęściej się zgłaszają?


Zdarzają się ofiary przemocy domowej, które nie radzą sobie z tym doświadczeniem. Niektórzy stracili pracę, a wraz z nią wiarę w swoje możliwości. Kolejni podejrzewają u siebie depresję lub inne choroby psychiczne, ale wstydzą się komukolwiek o tym powiedzieć. Opiekunowie pomagają im w załatwianiu formalności związanych z życiem uniwersyteckim czy codziennym, a także w umówieniu wizyty u psychiatry czy psychologa.

Często podkreślasz, że wyjazdy na Erasmusa bardzo cię zmieniły.

Tak, bo jeszcze bardziej pogłębiły moją wrażliwość. Na własne oczy zobaczyłam, że na zagranicznych studiach nie brakuje wyzwań. Niektórzy czują się zagubieni, nie radzą sobie z samotnością. Do tego dochodzi stres, różnice kulturowe. Znam kobiety, które doświadczyły przedmiotowego traktowania i innych nieprzyjemnych sytuacji. Jednak, aby nabawić się problemów natury psychicznej, wcale nie trzeba wyjeżdżać z kraju. Ten problem dotyka też studentów polskich uczelni. My im pomagamy. Jesteśmy odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale też za swoje otoczenie.

Rozmawiała Aleksandra Zalewska-Stankiewicz

– korespondentka FRSE


Wolontariuszami Sieci Przyjaciół Zdrowia Psychicznego zostają głównie studenci psychologii i pedagogiki, ale nie jest to warunek – podkreśla Marcelina Rosińska (na zdjęciu pierwsza z lewej)



Marcelina Rosińska – urodziła się w 1995 r. w Poznaniu. Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza. W ramach programu Erasmus+ studiowała na Uniwersytecie Katolickim San Vicente Mártir w Walencji, na Uniwersytecie Arystotelesa w Salonikach, na Uniwersytecie Lizbońskim, a także odbyła praktyki w walenckim biurze organizacji Movimiento por la Paz, el Desarme y la Libertad, gdzie zajmowała się obsługą prawną cudzoziemców i uchodźców. Brała udział w wymianach młodzieżowych w ramach programu „Młodzież w działaniu”. W Loja Europa Jovem była odpowiedzialna za organizację warsztatów i kampanii społecznych o prawach człowieka. W 2019 r. stworzyła Sieć Przyjaciół Zdrowia Psychicznego – organizację społeczną, której celem jest wspieranie młodych osób borykających się z kryzysem i chorobami natury psychicznej. Motto sieci brzmi: „Zwykli ludzie, robiąc zwykłe rzeczy, sprawiają, że świat staje się niezwykły”.

Lekarka i modelka? To możliwe!

Joanna Ibisz nie idzie na łatwiznę – studiowała medycynę w języku katalońskim i brała udział w telewizyjnym Top Model. – Potrzebuję wyzwań, bo szybko się nudzę – uśmiecha się żona Krzysztofa Ibisza



Niewielu studentów i studentek medycyny decyduje się na wyjazd na Erasmusa+, a ty nie dość, że wyjechałaś kształcić się za granicą, to jeszcze w mało popularnym w naszym kraju języku katalońskim.

Dziwi mnie, że studenci medycyny niechętnie wyjeżdżają na Erasmusa+. To oczywiście specyficzne i trudne studia, ale Erasmus+ to wielka przygoda, którą warto przeżyć. W naszym przypadku nie ma też mowy o wyjeździe na jeden semestr. Trzeba jechać na cały rok – takie zasady panują na medycynie, bo niektóre egzaminy zdaje się dopiero po roku. Ja zawsze marzyłam o studiach za granicą i zależało mi na Erasmusie+ w większym mieście, gdyż chciałam jednocześnie zajmować się modelingiem. Do wyboru miałam Berlin, Madryt, Barcelonę i Lizbonę. Jako że znałam język niemiecki, początkowo stawiałam na Berlin, ale okazało się, że na tamtejszej uczelni nie mogłabym podejść do egzaminu z farmakologii, bo jej program rozłożony był na dwa lata. Mnie zaś bardzo zależało na zaliczeniu tego przedmiotu w tym samym trybie, co na polskiej uczelni. W efekcie wybrałam Barcelonę i miałam nadzieję, że jakoś sobie poradzę z katalońskim.

Jednak chyba nie było łatwo?

Pierwszy semestr studiów na Universitat de Barcelona był niezwykle ciężki. Na początku w ogóle nie chodziłam na wykłady, bo i tak niewiele z nich rozumiałam. W domu tłumaczyłam podręczniki z katalońskiego na hiszpański lub angielski za pomocą Google Translate. To było naprawdę trudne! Kiedy w trakcie zajęć na uczelni musiałam odpowiedzieć na zadane po katalońsku pytanie, czułam się niepewnie, bo nie byłam w stanie się wysłowić. Egzaminy mogłam wprowadzić zdawać po hiszpańsku, ale to wciąż było trudne, bo tego języka zaczęłam się uczyć dopiero pięć miesięcy przed wyjazdem do Barcelony. W pierwszych dniach mój hiszpański był tak słaby, że na początku mylił mi się z katalońskim i nie byłam pewna, w jakim języku jest wykład (śmiech). Kiedy prosiłam wykładowców, żeby prowadzili zajęcia po hiszpańsku, jedni zbywali mnie stwierdzeniem, że w Katalonii będą mówić po katalońsku, a inni proponowali, że mogą przejść na angielski, ale nie będą mówić po hiszpańsku. Przed wyjazdem nawet nie podejrzewałam, że tendencje separatystyczne w Katalonii są tak silne.



Zawsze marzyłam o studiach za granicą i zależało mi na Erasmusie+ w większym mieście, gdyż chciałam jednocześnie zajmować się modelingiem – tłumaczy Joanna Ibisz



FOT. DOMINIKA JEZIORSKA

Nie kusilo cię, by odpuścić i wrócić do Wrocławia?

Było kilka momentów kryzysowych, ale nie chciałam wyjeżdżać, bo czułam, że jak wytrwam, to potem będzie już tylko lepiej. I nie pomyliłam się. Po pół roku zaczęłam więcej rozumieć, poznałam miasto i ludzi. Dlatego też myślę, że dłuższy pobyt na Erasmusie+ jest bardziej korzystny, również ze względu na możliwość nauczenia się języka. W Barcelonie chodziłam na intensywny kurs hiszpańskiego, rok po powrocie zdałam oficjalny egzamin DELE na poziomie zaawansowanym (C1) i do dziś znajomość tego języka bardzo mi się przydaje, zwłaszcza podczas podróży.



Niektórzy wyobrażają sobie, że wyjazd na wymianę do Hiszpanii to jedna wielka impreza, ale nic bardziej błędnego. Trzeba się było napracować, bo zagraniczni studenci nie mieli żadnej taryfy ulgowej

Czego jeszcze nauczył cię pobyt na Erasmusie+?

Erasmus+ to nie była szkoła życia. Niektórzy wyobrażają sobie, że wyjazd na wymianę do Hiszpanii to jedna wielka impreza, ale nic bardziej błędnego. Trzeba się było mocno napracować. Zagraniczni studenci nie mieli żadnej taryfy ulgowej. Poza tym, zanim wyjechałam, nie byłam aż tak zaradna życiowo. Niekiedy wstydziłam się sama załatwiać bardziej poważne sprawy, a w Barcelonie musiałam sobie jakoś radzić. Dzięki Erasmusowi+ nabrałam pewności siebie i po powrocie nie miałam już żadnych problemów z załatwieniem czegokolwiek, w tym indywidualnego toku studiów na piątym i szóstym roku medycyny. Stypendium otworzyło mi też oczy na różne rzeczy. Wcześniej myślałam, że wykładowcy są tacy ważni, a ja przy nich nic nie znaczę. A w Hiszpanii okazało się, że do profesorów można mówić na ty i normalnie z nimi rozmawiać. Jeden z lekarzy, u którego odbywałam praktyki, dał mi nawet swój numer telefonu,



FOT. DOMINIKA JEZIORSKA

żebyśmy mogli ustalić, kiedy mam przyjść na zajęcia. W Polsce zdarzało mi się spędzać kilka godzin w szpitalu w oczekiwaniu, aż ktoś się mną zainteresuje. Natomiast w Hiszpanii studenci traktowani są jak przyszli koledzy i koleżanki po fachu. I nieważne, czy jesteś na pierwszym, czy na szóstym roku. Bardzo mi się podobało to podejście.

A sama Barcelona? Również cię zachwyliła?

Byłam przekonana, że się tam odnajdę, choć na początku przytłoczyła mnie wielkość tego miasta i liczba turystów przy La Ramblis [ulica w centrum Barcelony – przyp. red.], gdzie wynajmowałam mieszkanie. Barcelona i jej okolice mnie zauroczyły. Tam jest wszystko: morze, góry, jeziora, piękne plaże i oczywiście pyszne jedzenie.

Jak wspominasz Katalończyków?

Mają podobną mentalność do Niemców: angażują się w to, co robią, są konkretni i pracowici. Jednak trudno nawiązać z nimi bliski kontakt, bo są dość zamknięci w sobie. Miejscowi studenci nie byli zbyt chętni



W Hiszpanii studenci traktowani są jak przyszli koledzy i koleżanki po fachu. I nieważne, czy jesteś na pierwszym czy na szóstym roku

do zaprzyjaźniania się. Ciekawe znajomości udało mi się nawiązać dopiero za pośrednictwem Polaka, który mieszka w Barcelonie od liceum i przedstawił mnie znajomym.

Sprawiasz wrażenie osoby, która lubi sobie wysoko wieszać poprzeczkę. Znajdujesz czas, by łączyć naukę z pasją, bo już jako 19-latką brałaś udział w programie Top Model.

Potrzebuję wyzwania. W przeciwnym wypadku szybko się nudzę. Zależy mi na ciągłym rozwoju – stanie w miejscu nie jest opcją. Propozycje pracy w modelingu dostawałam, odkąd skończyłam 13 lat. Na pierwszym roku studiów zdecydowałam się na udział w telewizyjnym programie Top Model, a na drugim roku wzięłam urlop dziekański i pracowałam jako modelka m.in. w Mediolanie, Berlinie i Tel Awiwie. Pracowałam też podczas pobytu w Hiszpanii, ale akurat nie był to mój rynek.

Łączenie pracy modelki z karierą lekarki zapewne nie jest łatwe?

Wszyscy twierdzili, że to wręcz niemożliwe. W Polsce wykładowcy z Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, na którym studiowałam, nie zawsze patrzyli na moją pasję przychylnym okiem. Pamiętam, jak podczas jednego z egzaminów członek komisji obruszył się, gdy siedząca obok lekarka spytała, czy wie, że brałam udział w programie Top Model. Powiedział wtedy, że mam się zdecydować, czy chcę być lekarką czy modelką. Nie rozumiem takiego podejścia. Zawód modelki wciąż jest postrzegany jako frywolne zajęcie. Wielu ludziom nie mieści się w głowie, że można być lekarką i jednocześnie pozować przed obiektywem w krótkich sukienkach. Panuje przeświadczenie, że nie można być dobrym lekarzem, jeżeli nie poświęcamy tej pracy całej swojej uwagi. Dla mnie zaś zawsze był ważny balans. Nieprzewidywalny świat modelingu stanowił przeciwagę dla uczelni, na której wszystko było z góry ustalone. Bez problemu znalazłam metodę na łączenie tych dwóch pasji – na uczelni zdawałam wszystkie egzaminy w pierwszych terminach i potem miałam dwa tygodnie ferii w zimie i trzy miesiące wakacji latem na to, by wyjeżdżać na kontrakty modelingowe.

A odpoczynek? Miałas czas, by odetchnąć od szpitali i wybiegów?

Te wyjazdy na modowe sesje były dla mnie wypoczynkiem. Oczywiście trzeba było pracować, ale sama styczność z innymi ludźmi, obracanie się w innym środowisku dodawały mi energii. To był zupełnie inny świat.

Teraz zaś znowu bardziej niż modeling wciągnęła się medycyna. Znalazłaś niszę i zajmujesz się medycyną chińską oraz medycyną stylu życia.

Tak, nie chciałam pracować w szpitalu. Przeraziło mnie, że w podstawowej opiece zdrowotnej jest tak mało czasu dla pacjenta. Szukałam w internecie lekarzy, którzy mają bardziej indywidualne i niekonwencjonalne podejście. Tak trafiłam na wspaniałą panią doktor, specjalistkę chorób wewnętrznych z warszawskiego Centrum Medycyny Zintegrowanej, która ma ponad 20-letnie doświadczenie w medycynie chińskiej i akupunkturze. Cieszę się, że aktualnie mogę pracować w jej zespole. Zależy mi na profilaktycznym podejściu do zdrowia: analizowaniu stylu życia i ustalaniu, co można zrobić, zanim sięgniemy po leki. Myślę, że po wielu latach poszukiwań i zastanawiania się, co chcę robić, znalazłam dla siebie miejsce.

A co z modelingiem?

Obecnie nie jestem związana z żadną agencją. Może za jakiś czas wrócę do pracy modelki, ale teraz chcę się rozwijać w zakresie medycyny chińskiej i medycyny stylu życia. I na tym się skupiam.

Rozmawiała Urszula Idzikowska – korespondentka FRSE

Joanna Ibisz – dyplomowany lekarz stylu życia, terapeutka medycyny chińskiej. Studiowała na Uniwersytecie Medycznym we Wrocławiu (2010–2017), na Erasmusa+ w Barcelonie wyjechała w 2014 roku. Po studiach odbyła staż w warszawskim szpitalu im. prof. W. Orłowskiego, po czym rozpoczęła szkolenia z zakresu medycyny stylu życia i medycyny chińskiej. Podczas studiów pracowała jako modelka w Polsce i za granicą, m.in. w Londynie, Paryżu, Mediolanie, Madrycie, Barcelonie oraz Chinach, Tajlandii i Izraelu. Prowadzi konto na Instagramie: @drjoanna_lifestylemedicina oraz podcast: Be Well by Jo Ibisz.

Co zrobić, kiedy w czasie pobytu na Erasmusie+ lub projektach EKS dopadnie cię choroba? Na jakie wsparcie możesz liczyć? Czy choroby przewlekłe lub niepełnosprawność stanowią przeszkodę w wyjeździe na studia, wolontariat lub praktyki za granicą? To warto wiedzieć!

Daria Nawrot – korespondentka FRSE



Wyjazd na zagraniczne stypendium, staż w europejskiej firmie lub instytucji czy na wolontariat (na który można się udać nawet w najbardziej egzotyczne zakątki świata) – takie możliwości dają młodym ludziom programy Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności (EKS). Każdy tego typu wyjazd to obietnica przygody, szansa na zdobycie cennych doświadczeń i nawiązanie nowych, ciekawych znajomości. Udział w programie to jednak także swego rodzaju wyzwanie – okazja do sprawdzenia się w nieznannej rzeczywistości, na obcym gruncie, z dala od domu i bliskich.

– Na etapie organizacji wyjazdu niechętnie myślimy o potencjalnych trudnościach czy zagrożeniach. Planując pobyt za granicą, warto jednak mieć je na uwadze – mówi Renata Decewicz, koordynator w Zespole Mobilności Szkolnictwa Wyższego programu Erasmus+ w Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. – Sytuacje takie jak choroba czy wypadek mogą się przydarzyć

By nie zaskoczyła

każdemu. Mamy na nie ograniczony wpływ i nieraz nie jesteśmy w stanie ich uniknąć. Możemy się jednak do nich zawniosu przygotować, tak aby – w przypadku gdy już do nich dojdzie – oszczędzić sobie trochę stresu, a nierzadko także pieniędzy – dodaje.

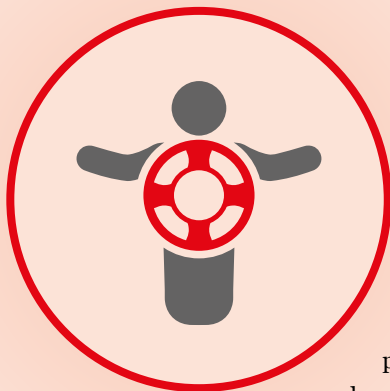
O co zadbać PRZED WYJAZDEM?

Wybierając się na dłuższy pobyt zagraniczny, warto zapewnić sobie odpowiednie ubezpieczenie zdrowotne. Programy Erasmus+ i EKS określają w tym zakresie niezbędne minimum, o które musi zadbać student, absolwent lub wolontariusz decydujący się na wyjazd.

Studia

W przypadku studiów na zagranicznej uczelni podstawowym wymogiem jest wyrobienie Europejskiej Karty Ubezpieczenia Zdrowotnego (EKUZ), przysługującej każdej osobie, która posiada ubezpieczenie w Narodowym Funduszu Zdrowia (NFZ). Aby uzyskać EKUZ, wystarczy złożyć odpowiedni





wniosek w oddziale NFZ, do którego jesteśmy przypisani. Karta jest bezpłatna i zazwyczaj wydawana od ręki. Jej posiadaczowi przysługuje prawo do darmowego leczenia we wszystkich państwach Unii Europejskiej (UE) oraz Europejskiego Stowarzyszenia Wolnego Handlu (EFTA). Co istotne, jak informuje NFZ, karta EKUZ uprawnia do leczenia wyłącznie w ramach publicznego systemu opieki zdrowotnej państwa, w którym przebywamy, i na takich samych zasadach, jakie obowiązują obywateli danego kraju. To właśnie z tego powodu studentom zalecane jest wykupienie na czas trwania zagranicznego stypendium dodatkowego ubezpieczenia od następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW) i odpowiedzialności cywilnej (OC). Koszt takich polis nie jest wysoki, a w razie potrzeby mogą one pokryć wiele nieprzewidzianych wydatków zdrowotnych, które nie są uwzględniane przez opiekę medyczną oferowaną w ramach EKUZ.

cię niemoc

Studenci powinni też sprawdzić wewnętrzne regulacje obowiązujące w tym zakresie na ich macierzystej uczelni. Zdarza się bowiem, że uniwersytety wprowadzają dodatkowe wymogi, tak jak np. Uniwersytet Jagielloński, który zobligował wszystkich studentów wyjeżdżających na zagraniczne stypendia do wykupienia dodatkowego ubezpieczenia zdrowotnego.



Praktyki

W przypadku praktyk Erasmus+, które najczęściej odbywają się w zagranicznych firmach, instytucjach lub organizacjach pozarządowych, wykupienie rozszerzonego ubezpieczenia zdrowotnego (obejmującego koszty ewentualnego leczenia, NNW i OC) jest obowiązkowe. Innymi słowy

– jeśli kandydat do wyjazdu na zagraniczne praktyki nie przedstawi uczelni dokumentu potwierdzającego posiadanie tego rodzaju ubezpieczenia, nie będzie mógł zawrzeć umowy i zrealizować programu. Niezależnie natomiast od wykupienia dodatkowego ubezpieczenia zaleca się, aby osoby wyjeżdżające na praktyki Erasmusa+ zabierały ze sobą również kartę EKUZ, która może być przydatna w przypadku podstawowych problemów zdrowotnych, takich jak na przykład przeziębienie.

Wolontariat

Wolontariaty europejskie, odbywające się w ramach EKS, rządzą się w kwestiach zdrowotnych jeszcze innymi prawami. Wszyscy wolontariusze biorący udział w programie są bowiem objęci obowiązkowym, rozszerzonym ubezpieczeniem zdrowotnym, realizowanym na podstawie umowy zawartej przez Komisję Europejską z firmą ubezpieczeniową CIGNA. W tym wypadku uczestnik programu nie ponosi kosztów ubezpieczenia, bo w całości są one pokrywane z budżetu danego projektu.

Osoba do kontaktu

Przed wyjazdem na Erasmusa warto jeszcze zadbać o pozostawienie na uczelni lub w siedzibie organizacji wysyłającej na stypendium, praktyki czy też wolontariat danych kontaktowych osoby, która – w sytuacji gdy stanie nam się coś złego – zostanie o tym poinformowana jako pierwsza. – Na naszej uczelni już od kilku lat obowiązkowo zbieramy takie informacje od studentów wyjeżdżających na stypendium lub praktyki – mówi Barbara Skalaćka-Harrold, koordynator uczelniany programu Erasmus+ na Uniwersytecie Wrocławskim. – Co istotne, student może wskazać dowolnie wybraną przez siebie osobę, niekoniecznie musi to być rodzic czy inny członek rodziny – dodaje.

Co zrobić, kiedy W CZASIE POBYTU ZA GRANICĄ dopadnie nas choroba?

W przypadku najbardziej powszechnych problemów zdrowotnych, takich jak grypa, przeziębienie, alergia czy niestrawność, najprostszym rozwiązaniem będzie udanie się do lekarza pierwszego kontaktu, przyjmującego placówce publicznej służby zdrowia w danym kraju. Szczegółowe informacje o funkcjonowaniu systemu opieki zdrowotnej



we wszystkich państwach należących do UE i EFTA dostępne są na stronie internetowej NFZ. W znalezieniu odpowiedniej placówki lub lekarza – zwłaszcza w sytuacji, w której zależeć nam będzie na kontakcie ze specjalistą znającym język angielski – pomóc może również pracownik biura programu Erasmus+ na uczelni przyjmującej albo opiekun praktyk czy koordynator wolontariatu.

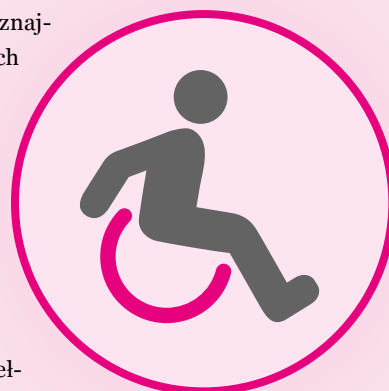
Kiedy korzystamy z usług lokalnej publicznej służby zdrowia, z kartą EKUZ większość podstawowych świadczeń będzie dla nas dostępna bezpłatnie. Warto jednak pamiętać, że zakres darmowych usług – oferowanych przez publiczny system opieki zdrowotnej – jest różny w poszczególnych państwach. Może się więc zdarzyć, że za badanie, które w Polsce moglibyśmy wykonać za darmo (na przykład USG jamy brzusznej lub niektóre analizy laboratoryjne) w innym kraju będziemy musieli zapłacić. Z kartą EKUZ opłata ta będzie jednak znacznie niższa, niż miałyby to miejsce w przypadku badań wykonywanych prywatnie.

Warto też przygotować się na sytuację, w której za zrealizowaną usługę będziemy musieli zapłacić najpierw z własnej kieszeni, a dopiero potem ubiegać się w NFZ o całkowitą lub częściową refundację kosztów.

– Przed wyjazdem powinno się dokładnie sprawdzić, jakie konkretnie świadczenia są w danym kraju realizowane bezpłatnie dzięki EKUZ – mówi Monika Satała, koordynator uczelniany programu Erasmus+ na Uniwersytecie Warszawskim. – Pamiętam sytuację, kiedy jeden z naszych studentów przebywających na stypendium w Norwegii trafił w trybie pilnym do szpitala na usunięcie woreczka żółciowego. Okazało się, że z ubezpieczenia możliwe było pokrycie kosztów operacji, ale nie wydatków związanych z samym pobytem w szpitalu. Właśnie dlatego zawsze rekomendujemy studentom, aby wykupili dodatkowe ubezpieczenie zdrowotne, które może okazać się zbawienne w takich sytuacjach. Dobrze również wiedzieć, że karta EKUZ nie chroni przed poniesieniem kosztów powrotu do kraju ze względów zdrowotnych czy wydatków związanych z transportem zwłok. A koszty te są naprawdę ogromne – dodaje.

Erasmus+ a NIEPEŁNOSPRAWNOŚĆ I CHOROBY PRZEWLEKLE

Czy niepełnosprawność albo przewlekłe problemy ze zdrowiem mogą stanowić przeszkodę w wyjeździe na Erasmusa+? Mogą, ale nie muszą. Studenci z orzeczeniem o niepełnosprawności mają bowiem możliwość skorzystania ze wsparcia finansowego udzielanego ze środków PO WER (Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój). Program ten od 2014 roku wspiera mobilność studentów niepełnosprawnych oraz znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej, zakwalifikowanych na wyjazd w ramach programu Erasmus+. Wystarczy, że te osoby złożą wniosek, w którym w szczegółowy sposób opiszą i uzasadnią swoje potrzeby wynikające z niepełnosprawności oraz dołączą odpowiednie zaświadczenia lekarskie. Wsparcie udzielane przez program może dotyczyć zarówno wydatków związanych ze specjalistycznym leczeniem i rehabilitacją, jak i na przykład pokryć koszty podróży i pobytu za granicą osoby towarzyszącej. Może także zostać przeznaczone na sfinansowanie zatrudnienia profesjonalnego opiekuna osoby niepełnosprawnej w miejscu pobytu. Środki z programu PO WER mogą też



pokryć koszty częstszych – związanych ze stanem zdrowia – podróży studenta do kraju albo koszty zakupu dodatkowych, specjalistycznych materiałów dydaktycznych. W przypadku wyjazdów finansowanych w ramach nowej perspektywy wydatki te pokrywane są z budżetu programu



Erasmus+. Studenci z orzeczoną niepełnosprawnością otrzymują dodatkowo 250 euro miesięcznie, a o fundusze na koszty przekraczające kwotę stypendium mogą wnioskować za pośrednictwem swojej uczelni do Narodowej Agencji.

Uczelnia macierzysta, wysyłająca studenta z niepełnosprawnością na stypendium zagraniczne, kontaktuje się też zawsze z uczelnią przyjmującą, aby poinformować ją o stopniu niepełnosprawności uczestnika programu i poprosić o niezbędne wsparcie, którego może on potrzebować w trakcie pobytu w nowym dla siebie otoczeniu.

– Uczestnicy wolontariatów europejskich z orzeczoną niepełnosprawnością również mogą liczyć na pomoc. Europejski Korpus Solidarności wspiera dodatkowymi środkami finansowymi osoby ze specjalnymi potrzebami, w tym z niepełnosprawnością – zapewnia Weronika Walasek-Jordan z Zespołu Europejskiego Korpusu Solidarności.

– W przypadku wolontariatów nie istnieje konkretna lista określająca, na co te środki mogą być przeznaczone. Za każdym razem jest to indywidualnie ustalane z uczestnikiem projektu – dodaje.

Gdy szwankuje PSYCHIKA

Zdrowie ma wymiar nie tylko fizyczny, ale obejmuje też złożoną materię samopoczucia psychicznego. Problemy o podłożu psychologicznym zdarzają się w czasie zagranicznych wyjazdów wcale nie rzadziej niż choroby o charakterze *stricte* fizycznym. Czasem już sam fakt znalezienia się w zupełnie odmiennym otoczeniu, z mnóstwem nowych wyzwań (takich jak: konieczność porozumiewania się w obcym języku, wysokie wymagania uczelni

przyjmującej czy brak bliskich znajomych) wiąże się dla uczestnika programu z ogromnym stresem, z którym nie zawsze potrafi on sobie poradzić. Warto pamiętać, że w takiej sytuacji możemy liczyć na wsparcie zarówno uczelni czy organizacji przyjmującej, jak i jednostek, które wysłały nas na stypendium, praktyki lub wolontariat. Niezależnie od tego, czy problemem będzie obniżony nastrój, stres, poczucie niepokoju, czy jakakolwiek inna trudność mająca podłoże psychiczne – zawsze warto szukać pomocy.

– Zdarza się, że studenci dzwonią do nas z informacją, że wyjazd ich przerasta i chcieliby wrócić – przyznaje Małgorzata Woźniak, koordynator uczelniany programu Erasmus+ na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. – Doświadczenie pokazuje jednak, że już sama rozmowa, w której udzielamy studentowi wsparcia i podpowiadamy, jak poradzić sobie z trudnościami, może okazać się pomocna.

Wiele uczelni oferuje zresztą profesjonalną pomoc psychologiczną, z której uczestnicy programów Erasmus+ mogą korzystać zupełnie za darmo. Działający przy Uniwersytecie Jagiellońskim Studencki Ośrodek Wsparcia i Adaptacji (SOWA) wydał nawet bezpłatny poradnik *Jak dbać o odporność psychiczną* (PDF do pobrania na stronie internetowej Ośrodka).



Czy choroba może PRZERWAĆ POBYT?

Choć takie sytuacje należą do rzadkości, zdarza się, że stan zdrowia uczestnika programu zmusza go do powrotu do kraju przed końcem zaplanowanego pobytu. Co dzieje się wówczas z rozpoczętym stypendium, praktykami lub wolontariatem? Narodowa Agencja Programu Erasmus+ i Europejskiego Korpusu Solidarności traktuje te sytuacje jako wyjątkowe i – przy odpowiednim uzasadnieniu – zgadza się na wcześniejsze zakończenie mobilności oraz rozliczenie jej przy uwzględnieniu czynnika tak zwanej siły wyższej. Rozwiązanie to chroni uczestnika wyjazdu przed koniecznością poniesienia dodatkowych kosztów, związanych z niezrealizowaniem programu mobilności. ■

Zrozumieć Włocha

Włochy to jeden z krajów najczęściej wybieranych na erasmusowe wyjazdy. Co zaskakuje studentów na Półwyspie Apenińskim i jak skutecznie uczyć się języka włoskiego, zdradza Stanisław Tarraro Żebrowski*

? Wybrałeś niecodzienną metodę nauki włoskiego – przekazujesz nie tylko zasady gramatyki, ortografii i fonetyki, ale też opowiadasz o włoskiej kulturze...

Język włoski nie istnieje bez kultury, mentalności i radości, którą Włosi mają w sobie. Kiedy zapytamy ich: *Va bene? Perché bene?* (Wszystko dobrze? Dlaczego dobrze?), usłyszymy: *Perché sono italiano* (Ponieważ jestem Włochem). Język to nie jest tylko narzędzie komunikacji, ale też odzwierciedlenie kultury, dziedzictwa i historii danego miejsca. Mam wrażenie, że język angielski odczył nas takiego myślenia, gdyż stał się na tyle uniwersalny, że zatracił swój pierwotny charakter.

Wiele osób uczy się języka włoskiego po to, by wyjechać na Erasmusa+ na Półwysp Apeniński. Jednak czasami studenci o zakwalifikowaniu się na daną uczelnię dowiadują się na krótko przed wyjazdem. Można się nauczyć włoskiego w cztery miesiące?

Język włoski nie jest łatwy, ale jest przyjemny. Fonetyka i ortografia są sympatyczne, w przeciwieństwie do angielskiej czy francuskiej. Natomiast im dalej w las, tym więcej drzew i trudności rosną. Niektóre osoby od początku podchodzą do nauki odpowiedzialnie. Wiedzą, że za dwa lata będą miały możliwość pojechania na Erasmusa+ i w związku z tym dużo wcześniej zapisują się na kurs. Są jednak *case speciali* (przypadki specjalne), o których mówisz. Ludzie dowiadują się, że pojadą za cztery miesiące, i decydują: muszą nauczyć się włoskiego! To da się zrobić, ale tylko przy codziennej, intensywnej nauce. We Włoszech ważne jest, by móc porozumieć się w kwestiach dotyczących drogi i kierunków poruszania się, bo często się zdarza, że GPS szwankuje i jesteśmy zmuszeni pytać kogoś, jak gdzieś dojść. Ostatnio jeden ze studentów, który był



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



JAK SKUTECZNIE UCZYĆ SIĘ JĘZYKA WŁOSKIEGO?

1. Najlepszą metodą nauki języka jest uczenie się poprzez inny język, czyli wykorzystywanie struktur z jednego języka obcego do nauki kolejnego. Nie wliczamy w to języka polskiego, który nie jest dla nas językiem obcym, ale naturalnym narzędziem komunikacji. Jako że większość z nas miała styczność z angielskim, warto się nim wspomagać przy nauce włoskiego. Wtedy łatwiej jest pojąć na przykład wyrażenie *c'è/ ci sono*, które po angielsku brzmi *there is/there are* albo po francusku *Il y a*. W języku polskim nie mamy takiej konstrukcji. Podobnie jest z czasownikiem *mi piace* (podoba mi się) – ludzie, którzy znają hiszpański, mają o wiele łatwiej, bo znają konstrukcję *me gusta*. Tak samo z języka angielskiego łatwiej nam przejąć strukturę, która gdzieś w nas siedzi, czyli *What do you think about doing something* i przekuć ją na *Che ne dici di...* albo zrozumieć *Come stai/ Come va?*, co po polsku tłumaczy się jako: jak się masz?

2. Warto też odwrócić kolejność dydaktyczną. Zamiast systemu dedukcyjnego, który jest naturalny, można przejść na system indukcyjny. Co to oznacza? Najpierw mówimy, a potem dowiadujemy się, dlaczego tak mówimy. Zaczynamy od czytania lub słuchania tekstu, a potem wychwytyjemy z niego informacje, które są dla nas ważne. Nie musimy znać wszystkich słów, aby zrozumieć znaczenie konkretnej wypowiedzi. Kiedy mamy zdanie *Sono polacco* (Jestem Polakiem), nie rozkładamy go na części pierwsze i nie mówimy, że to jest czasownik *essere*, który odmienia się tak i tak, oraz że obok mamy przymiotnik rodzaju męskiego w liczbie pojedynczej. *Sono polacco* przyjmujemy jako całość. Chodzi o strukturę. Najpierw uczmy się najczęściej używanych struktur, a dopiero potem możemy zacząć rozbiierać je na kawałki, co z pewnością ucieszy osoby przywiązane do gramatyki.

na Erasmusie+ w Rzymie, opowiadał mi, że mimo pomocy GPS-a nie mógł trafić do celu, bo skrzyżowania były w kształcie widelców, czyli każda droga przechodziła w cztery. We Włoszech niezwykle istotne są też zwroty związane z jedzeniem...

Włosi słyną z celebrowania posiłków.

Oni uwielbiają jedzenie, wielogodzinne ucztowanie i, co więcej, opowiadanie o tym! Sytuacja, w której dwóch Włochów przez godzinę omawia, co jedli na obiad, wcale nie należy do rzadkości. Jeżeli Włoch miałby zjeść obiad w samotności, to go po prostu nie zje, bo dla niego nie ma to sensu. Po co jeść, kiedy nie ma towarzystwa? Dlatego ucząc się odmiany czasowników, najpierw przykładajmy wagę do pierwszej osoby liczby mnogiej, bo ta forma jest najczęściej używana przez Włochów, którzy mają instynkt stadny. *Andiamo? Che cosa beviamo?* (Idziemy? Co pijemy?).

Włochy to nie tylko jedzenie, ale też moda.

Tak, Włosi przykładają ogromną wagę do swojego wyglądu. Wieczorem zazwyczaj przebierają się w coś eleganckiego, właśnie dlatego, że wychodzą do restauracji na posiłek. Ucząc się języka włoskiego, trzeba więc poznać nazwy wszystkich części garderoby, ludzkiego ciała, kolorów włosów itp. A już będąc we Włoszech, należy zwracać uwagę na zasady obowiązujące w kwestii ubioru. Na przykład wejście do restauracji w krótkich spodenkach jest tam kompletnym nietaktem. Kiedyś moja koleżanka, Włoszka, wybrała się do szykownej restauracji w Lublinie i kiedy potem zdawała mi relację, stwierdziła z niesmakiem: „Wszystko było dobrze – jedzenie dobre, miejsce przyjemne, ale... kelnerka miała krótki rękaw”.

Dość restrykcyjne podejście.

Pod względem wyglądu i jedzenia Włosi są mało elastyczni. Jednym z przykładów jest to, że nigdy nie piją cappuccino po posiłku i są oburzeni, kiedy widzą, że ktoś to robi. My też pewnie bylibyśmy zdziwieni, gdybyśmy zobaczyli, że ktoś od razu po zjedzeniu schabowego zamawia zupę mleczną. Włosi są luźni, biesiadni, ale trzymają się pewnych zasad wynikających z ich tradycji.

Jakie rady miałbyś dla osób wyjeżdżających do Włoch na Erasmus?

Przede wszystkim taką, że do tego kraju zdecydowanie lepiej jechać na Erasmus+ na rok niż na pół roku, bo wtedy o wiele łatwiej jest znaleźć akademik lub mieszkanie. Roczny pobyt jest też bardziej komfortowy, jeżeli chodzi o zdawanie egzaminów w sesji. Na włoskich uczelniach bowiem często nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, kiedy jest koniec pierwszego semestru. Tam wszystko jest umowne, nie ma określonej daty końca sesji i to od studenta zależy, kiedy zda egzaminy. To jest właśnie ta włoska wolność! Z moich obserwacji wynika też, że włoskie uniwersytety są bardziej otwarte na zagranicznych studentów niż polskie uczelnie. Szczególnie na erasmusowców, którym pomagają zaaklimatyzować się poprzez organizowanie spotkań dla osób z zagranicy i kursów językowych. Warto z tego korzystać. Włosi dbają, żeby student był zadowolony z kształcenia.

Rozmawiała **Agnieszka Bąk** – korespondentka FRSE



Ucząc się odmiany czasowników, przywiązujemy wagę do pierwszej osoby liczby mnogiej, bo ta forma jest najczęściej używana przez Włochów, którzy mają instynkt stadny



6960 Polaków

wyjechało do Włoch
na Erasmus w 2019 roku



🎯 Żeby poczuć klimat Włoch, razem z uczniami przygotowujemy włoskie dania. Wtedy słówka same wchodzą do głowy – śmieje się Stanisław Żebrowski



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI (3)

JAK SKUTECZNIE UCZYĆ SIĘ JĘZYKA WŁOSKIEGO?

3. Kiedy poznamy nowe słówko, starajmy się jak najczęściej używać je w mowie i piśmie, bo dopiero gdy posłuchamy się nim w różnych sytuacjach tysięcy razy, ułożą nam się w głowie w różnych konstrukcjach gramatycznych. Dobrym sposobem nauki jest rysowanie siatek zwrotów. Dlatego do nowo poznanego rzeczownika warto od razu dodać czasownik. Tym bardziej że włoski jest językiem czasownikowym.

4. Musimy dążyć do tego, żeby porozumieć się za wszelką cenę. Jeśli nie znamy jakiegoś słowa po włosku, trzeba o nim opowiedzieć używając innych słówek. Najważniejszą rzeczą w dydaktyce jest *lasciare sbagliare* (pozwolić się mylić). Od błędów językowych się nie umiera. Włosi mają to do siebie, że jeśli zrobimy w zdaniu pięć błędów gramatycznych, to i tak powiedzą: *Parli bene italiano* (Jak ty pięknie mówisz po włosku). W niektórych krajach błędy w wymowie są piętnowane, ale na pewno nie we Włoszech.

5. W pierwszych miesiącach nauki języka włoskiego nie warto uczyć się bardzo trudnego trybu przypuszczającego. Jednak trzeba zapamiętać wyrażenie *vorrei un caffè* (chciałbym/chciałabym kawę), bo ta forma jest dla Włochów o wiele bardziej naturalna niż *voglio* (chcę).

6. Do nauki języka włoskiego można wykorzystywać piosenki – i zapamiętywać słówka śpiewając! Na początek włączmy sobie *Lasciatemi cantare*, co oznacza *Let me sing* (Pozwól mi śpiewać). ■

■ * Stanisław Tarraro Żebrowski od 1999 r. uczy Polaków języka włoskiego – ponad sto osób przygotował do wyjazdu na Erasmusa+. W 2007 r. stworzył Centrum Języka Włoskiego Tarraro w Lublinie. Ma włoskie korzenie – jego pradziadek, Filippo Tarraro, był Włochem.

Akcja Erasmus+

Czujecie, że udział w międzynarodowym programie edukacyjnym byłby dla waszej szkoły wartościowy? Chcielibyście złożyć wnioski o dofinansowanie projektu, ale nie wiecie, czy starać się o akredytację, ani też którą akcję wybrać? Podpowiadamy!

Maja Rachwał – ekspertka FRSE



ojawienie się akredytacji i nowych akcji kluczowych w perspektywie finansowej programu Erasmus+ na lata 2021–2027 powoduje, że wiele placówek oświatowych – choć chciałoby realizować projekty edukacyjne – nie wie, którą akcją wybrać. Przed rozpoczęciem tworzenia projektu należy zastanowić się, czy bardziej zależy wam na nawiązaniu współpracy ze szkołą z zagranicy (bądź z większą liczbą partnerów) i wymianianiu się doświadczeniami, tworzeniu wspólnych materiałów i rozwiązań edukacyjnych – czy też może tym, co najbardziej was pociąga w programie Erasmus+ jest możliwość zagranicznych wyjazdów uczniów i kadry pedagogicznej w celu zdobywania wiedzy w placówce edukacyjnej w innym kraju.

Akcja 1.

Dla szkół, którym zależy na zagranicznych wyjazdach edukacyjnych, najlepszym rozwiązaniem jest zdobycie akredytacji Erasmus+ (w unijnej nomenklaturze oznaczonej jako Key Action 120 – KA120). Jest ona pewnego rodzaju biletem wstępu do programu Erasmus+. Szkoła, która uzyskała akredytację, ma bowiem zapewnione środki na realizację działań mobilnościowych w kolejnych latach i nie musi brać udziału w konkursach wniosków. Akredytacja przyznawana jest na cały okres programowania (obecnie do 2027 roku), ale działania w ramach tworzonego przez szkołę Planu Erasmusa mogą trwać od dwóch do pięciu lat.

Aplikując o akredytację, placówka oświatowa musi opisać swoje potrzeby i plany oraz to, w jaki sposób chciałaby je realizować w najbliższych latach z wykorzystaniem międzynarodowych mobilności. Może zaplanować np. wyjazdy uczniów, kursy i szkolenia kadry pedagogicznej czy wizyty ekspertów. We wniosku trzeba jednak dokładnie opisać, w jaki sposób te działania miałyby przyczynić się do rozwoju konkretnych kompetencji uczestników



400 tys. euro

– nawet takie dofinansowanie można uzyskać w Akcji 2. Partnerstwa w zakresie współpracy. W tej akcji można też starać się o 120 tys. lub 250 tys. euro

projektu oraz jak środki z programu Erasmus+ mogłyby w tym pomóc.

Na etapie składania wniosku o akredytację nie jest wymagane podawanie szczegółów mobilności, liczebności poszczególnych grup ani też wskazywanie konkretnych partnerów przyjmujących. Takie dane będą potrzebne później – w trakcie aplikowania o środki na konkretne działania (ten konkurs oznaczony jest symbolem KA 121).

Czy to oznacza, że szkoła, która nie ma akredytacji, nie jest w stanie skorzystać z możliwości Akcji 1.? Otóż nie! Ci, którzy nie zdobyli jeszcze akredytacji bądź chcą tylko jednorazowo skorzystać ze szkolnego Erasmus+, mają możliwość złożenia wniosku na projekty krótkoterminowe (KA122). Trzeba jednak pamiętać, że tego typu projekty można realizować tylko trzy razy w danej perspektywie finansowej. I o tym,

że w projektach krótkoterminowych muszą być szczegółowo opisane wszystkie działania, daty ich realizacji oraz partnerzy projektu. Długość projektów krótkoterminowych wynosi od sześciu do 18 miesięcy.

Akcja 2.

Ta akcja ma stymulować współpracę partnerską. Cele stawiane w projekcie muszą być wspólne i mają służyć dzieleniu się wiedzą i wypracowaniu rezultatów przez wszystkich jego partnerów.


W Akcji 2. są dwa rodzaje kluczowych działań: Partnerstwa na małą skalę (KA 210) i Partnerstwa w zakresie współpracy (KA220). Te pierwsze stworzono z myślą o początkujących organizacjach – ich budżet to 30 bądź 60 tys. euro (do wyboru przez beneficjenta na etapie składania wniosku). Z kolei Partnerstwa w zakresie współpracy dają możliwość wyboru między trzema znacznie większymi dofinansowaniami: 120 tys., 250 tys. i 400 tys. euro. Zarówno w jednym, jak i drugim działaniu, projekty wymagają ścisłej współpracy partnerskiej. W tego typu przedsięwzięciach otrzymanymi środkami zarządza koordynator projektu i to on rozsyła je do partnerów.

Wymiany grup uczniów i projekty współpracy szkół

W nowym Erasmusie+ nie ma już akcji, której celem byłaby jedynie współpraca szkół. Tego typu działania można jednak realizować poprzez połączenie możliwości, jakie daje Akcja 1., pozwalająca na uzyskanie dofinansowania na realizację wyjazdów, oraz program eTwinning, wspierający wspólne działania kilku szkół z różnych krajów. Trzeba jednak pamiętać, że każda ze szkół partnerskich musi sama uzyskać finansowanie mobilności w ramach otrzymanej wcześniej akredytacji lub projektu krótkoterminowego. ■



Więcej informacji dotyczących sektorów i poszczególnych akcji można znaleźć na www.erasmusplus.org.pl.

 Najbliższe terminy składania wniosków – na str. 79

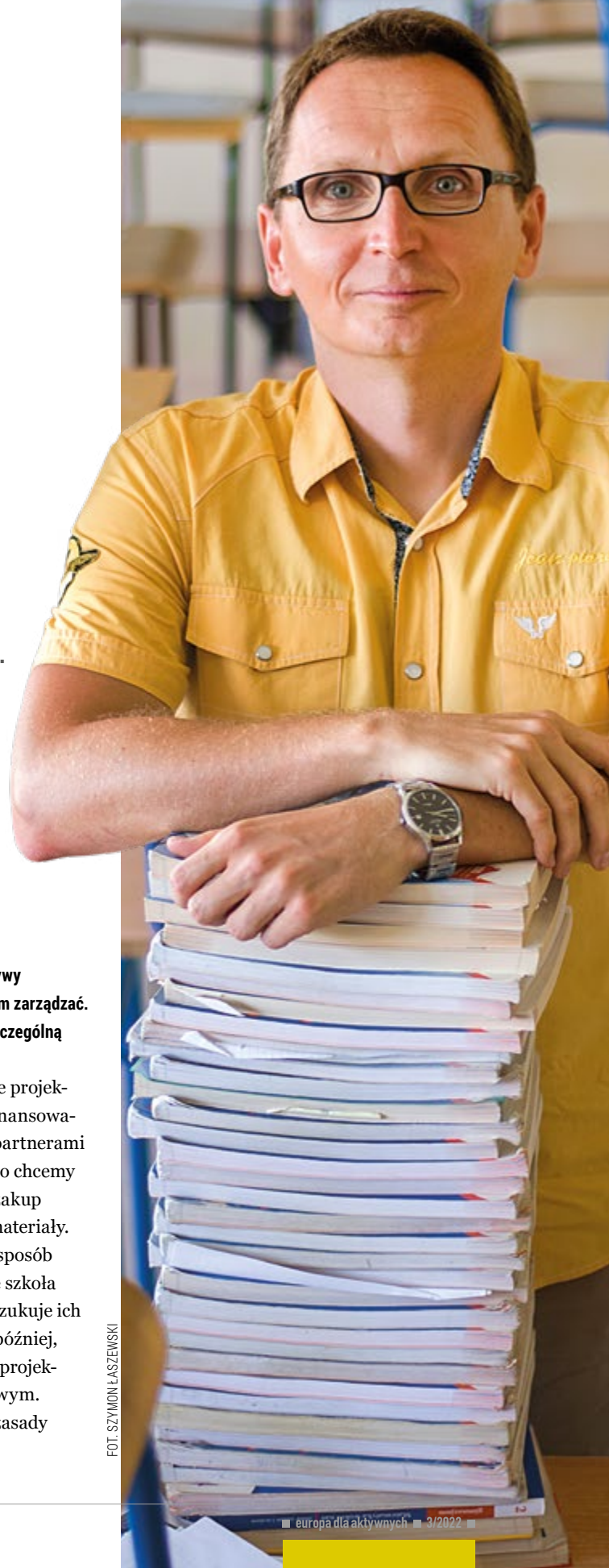


Finanse to nie czarna magia

Erasmus+ to nie tylko zagraniczne wyjazdy. To też mnóstwo papierkowej roboty z kalkulatorem w ręku. Jak dobrze zarządzać funduszami, podpowiada Marcin Paśnikowski, nauczyciel prowadzący projekty europejskie

? W Akcji 2. programu Erasmus+ Edukacja szkolna od startu nowej perspektywy finansowej to szkoła koordynująca układa budżet całego projektu i musi nim zarządzać. Niektórych nauczycieli to przeraża. Na co koordynator powinien zwrócić szczególną uwagę przy planowaniu wydatków?

Teraz największą bolączką szkół są właśnie rozliczenia finansowe projektów. Ważne jest więc, aby już na etapie składania wniosku o dofinansowanie dobrze zaplanować budżet. Powinniśmy skontaktować się z partnerami planowanych działań i wspólnie ustalić, co będziemy robić i na co chcemy wydać środki finansowe – ile potrzebujemy na szkolenia, ile na zakup sprzętu, a ile wydamy na spotkania czy też potrzebne uczniom materiały. Dzięki temu każdy z partnerów będzie miał świadomość, w jaki sposób otrzymane fundusze zostaną rozdzielone. Czasami zdarza się, że szkoła samodzielnie pisze projekt, bez konsultacji z partnerami, bo poszukuje ich dopiero na etapie składania wniosku, a nie jego powstawania. I później, kiedy jakaś placówka z zagranicy zgadza się na przystąpienie do projektu, przy jego realizacji mogą pojawić się problemy na tle finansowym. Polecałbym więc pisanie wniosków wspólnie z partnerami, aby zasady współpracy były od początku jasne.



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI



Komunikacja to podstawa.

Tak, to klucz do sukcesu każdego projektu. Jako szkoła czy organizacja jesteśmy łącznikami między zagranicznymi partnerami a organem prowadzącym, czyli urzędem miasta, gminy lub powiatu – w zależności od tego, pod kogo podlegamy. Skarbnik z wydziału finansowego gminy czy starostwa nie będzie kontaktował się z poszczególnymi partnerami projektu. To nasze zadanie jako koordynatora.

Do takiej koordynującej szkoły należy też dystrybucja środków finansowych przeznaczonych na realizację projektu.

Dokładnie. Pieniądze z narodowej agencji Erasmus+ (NA) trafiają do budżetu miasta czy gminy, a następnie przekazywane są szkole, która od tego momentu staje się ich dystrybutorem. Najczęściej jest tak, że NA przelewa na konto beneficjenta 80% całego budżetu projektu. My, jako szkoła, dzielimy te pieniądze i przekazujemy naszym partnerom, jednak warto przelewać je w transzach, a nie wszystkie jednocześnie. Dzięki temu mamy pewnego rodzaju środek dyscyplinujący. Jeśli współpracownicy nie wiążą się ze swoich działań i harmonogramów, nie dostaną kolejnego przelewu. I nigdy nie spotkałem się z dezaprobatą dla takiego postępowania. Każdy partner ma świadomość, że szkoła koordynująca musi odpowiedzialnie zarządzać budżetem i jest z tego rozliczana. Ostatnie 20% kwoty dofinansowania NA przesyła dopiero po rozliczeniu całego projektu, dlatego też organ prowadzący musi na jakiś czas „założyć” tę brakującą kwotę, aby działania projektowe mogły zostać zakończone.

Urzędy mają taki obowiązek?

Nie, ale tak się zazwyczaj dzieje, bo urzędnicy zdają sobie sprawę, że szkole trudno byłoby udźwignąć taki koszt. Realizację każdego projektu powinniśmy zacząć od zawarcia umowy z partnerami. Po jej podpisaniu przekazujemy ją organowi prowadzącemu, aby urzędnicy byli świadomi, jak wyglądają warunki takiej umowy.

Pieniądze na realizację projektu otrzymujemy w euro. Czy warto więc założyć – na potrzeby projektu – konto walutowe?

Zdecydowanie tak. Początkowo organy prowadzące placówki oświatowe miały dość duże opory, aby zakładać konta w euro. Teraz – ze względu na sytuację geopolityczną i zmiany kursów walut – jest to niezbędne. Wahania walutowe są tak duże, że przy jednym przelewie na konto złotówkowe może dojść do straty nawet kilkudziesięciu tysięcy złotych. Dlatego już na etapie pisania projektu powinniśmy porozmawiać z organem prowadzącym o tym, aby takie konto walutowe powstało.



Początkowo organy prowadzące placówki oświatowe miały dość duże opory, aby zakładać konta w euro. Teraz – ze względu na sytuację geopolityczną i zmiany kursów walut – jest to niezbędne

No dobrze, otrzymaliśmy już dofinansowanie w euro, projekt trwa. Jak zarządzać finansami, aby się w tym wszystkim nie pogubić?

Niezwykle pomocne są raporty finansowe, które każdy z partnerów wysyła koordynatorowi projektu kilka razy w roku. Nie ma w tym nic strasznego, bo mamy wzory, na których pracujemy. Wystarczy je tylko uzupełnić. Nie ma też obowiązku, aby to robić, ale naprawdę warto, aby mieć stałą kontrolę finansową. Czasami też partnerzy przygotowują sobie narzędzie w postaci strony internetowej, do której – po zalogowaniu – każdy ma dostęp i może na bieżąco wpisywać tam dane dotyczące wydatków.

Myślę, że taka dokumentacja pomaga wszystkim monitorować stan finansów projektu. Pozwala zorientować się, co już zostało kupione i ile pieniędzy jeszcze zostało. Systematyczność w uzupełnianiu raportów jest więc bardzo istotna. Dzięki temu – tworząc raport końcowy, który należy wysłać do narodowej agencji – możemy spać spokojnie, bo wszystko mamy pod kontrolą.

Realizacja projektu to też tony faktur za rozmaite produkty czy usługi. Kto zajmuje się ich opisywaniem? Wyłącznie koordynator czy również partnerzy?

Każdy partner jest za to odpowiedzialny. Jeśli nasi partnerzy dokonali jakichś zakupów czy też zapłacili za wynajem sali, uzupełniają tabelkę na przykład we wspomnianej wcześniej bazie internetowej projektu. Każda organizacja czy szkoła ma za zadanie gromadzić i przechowywać faktury oraz je księgować. Koordynatorowi zaś partnerzy wysyłają jedynie skany faktur, aby miał on pewność, że środki są wydatkowane zgodnie z założeniami projektu. Nie jest to wymóg narodowej agencji, ale czasami oczekują tego na przykład organy prowadzące. Warto to wcześniej ustalić.

No właśnie, na początku zawsze mamy pewne założenia projektu. Jednak żyjemy w zmieniającym się świecie. Pandemia czy też wojna mogą spowodować na przykład trudności w spotkaniu się uczestników wymiany twarzą w twarz. Czy tabele finansowe są gotowe na takie zmiany?

Projekt to żywa materia i w trakcie jego realizacji może się wiele wydarzyć. Na przykład mieliśmy zaplanowane spotkanie na Litwie i związane z tym koszty, ale przez pandemię koronawirusa do spotkania na żywo nie doszło i odbyło się ono w formule online. Jeśli chodzi o wydatkowanie otrzymanych pieniędzy, nie jest to problem. Wystarczy wspólnie z partnerami podjąć decyzję, że odwołujemy wyjazd i wówczas partnerzy z Litwy dostają transzę pomniejszoną o koszty planowanego wcześniej spotkania, a pozostałe środki przeznaczamy na przykład na wykupienie dostępu do komunikatora internetowego czy szkolenie dla nauczycieli. Przy aktualizacji działań projektowych najlepiej skontaktować się z narodową agencją i, jeśli to konieczne, podpisać aneks do umowy. Wszystko jest do zrobienia.

Pan i szkoła, w której pan pracuje, nie boicie się rozliczania projektów. Co więcej, z powodzeniem prowadzicie kilka takich inicjatyw w tym samym czasie.

Nasza szkoła jest żywym przykładem, że można prowadzić jednocześnie kilka projektów i ich rozliczanie to nie koniec świata. Właśnie realizujemy osiem takich przedsięwzięć i już wiemy, że dostaliśmy zielone światło na dwa kolejne. Wystarczy tylko dobrze się zorganizować. Kiedy mamy jakiegokolwiek wątpliwości, nieważne na jakim etapie projektu, warto zwrócić się z pytaniem do narodowej agencji. Pracują tam przeszkoleni ludzie, którzy naprawdę chcą, aby nasze przedsięwzięcia się powiodły.

Rozmawiała **Agnieszka Bąk** – korespondentka FRSE

Marcin Paśnikowski – nauczyciel języka angielskiego i informatyki w SP nr 5 w Świdniku. Projektami edukacyjnymi zajmuje się od początku kariery zawodowej, czyli od ponad 20 lat. Początkowo organizował wymiany uczniów ze szkołą w USA, pomagał przy projektach Comeniusa, a od 2016 roku pisze i koordynuje własne projekty Erasmus+ (ma ich na koncie 17). Projekty te to nie tylko wyjazdy edukacyjne uczniów, ale również partnerstwa na rzecz innowacji (np. „CAVE” na temat wykorzystywania metod wizualnych podczas zdalnego nauczania, „Social Radio 2.0” koncentrujący się na edukacji obywatelskiej z wykorzystaniem szkolnego radia i podcastów, czy też „CUT” skupiający się na profilaktyce alkoholowej). Dzięki tym działaniom Marek Paśnikowski tworzy – wspólnie z innymi nauczycielami – materiały edukacyjne, pomoce naukowe oraz poradniki dydaktyczne.

WEŹ KURS NA EURO!

Szkoła i organ prowadzący muszą zdecydować, czy na potrzeby rozliczania projektu założyć konto złotówkowe, czy też walutowe. O czym należy wiedzieć, dokonując takiego wyboru?

Narodowa Agencja Programu Erasmus+ (NA) realizuje przelewy na rzecz beneficjentów w euro. Jednak w przypadku, gdy szkoła wskaże w umowie rachunek złotówkowy, wpłynie na niego równowartość zaliczki w złotych (przewalutowania dokonuje bank, a NA nie ma wpływu na kurs). Jeśli wskazany zostanie rachunek w euro, beneficjent otrzyma kwotę transzy zgodnie z umową.

Koszty różnic kursowych są niekwalifikowane. Oznacza to, że zarówno koszty przewalutowań, jak i ewentualnych niekorzystnych zmian kursu euro musi ponieść beneficjent.

W projektach Akcji 2. koordynator projektu jest zobowiązany do przekazywania środków partnerom zagranicznym. Przy tej okazji transfery ponownie podlegają przewalutowaniu na euro. Jeśli odbywa się to po kursie mniej korzystnym niż ten obowiązujący w momencie otrzymania środków, ich wielkość topnieje.

Niezależnie od waluty wskazanego rachunku, rozliczenia z NA realizowane są w euro. Dotyczy to także płatności bilansujących. W przypadku przelewu na konto beneficjenta prowadzone w złotych zostanie zastosowany kurs banku z dnia tej płatności. Gdy konieczny będzie zwrot środków, kwota będzie wyrażona w euro. Walutę będzie musiał kupić beneficjent.

Bruksela rekomenduje, by rachunek przypisany do projektu był prowadzony w euro, nie może jednak tego narzucić.

Dla realizacji projektu nie jest niezbędny odrębny rachunek bankowy. Wystarczy, by przelewy były łatwe do zidentyfikowania (odpowiednio opisane).

Opracowała **Maja Rachwał** – ekspertka FRSE

Stwórz portfolio w internecie

Planujesz starać się o pracę w innych krajach Europy? Pomogą ci w tym cyfrowe poświadczenia Europass

Agnieszka Jankiewicz-Kiryk – ekspertka FRSE



erwis Europass, dostępny online w 30 językach (od czerwca również w ukraińskim), umożliwia użytkownikom (którzy chcieliby rozpocząć staż, szkolenie, pracę lub wziąć udział w projekcie czy mobilności w innym kraju Europy) zapisywanie w jednym miejscu informacji dotyczących wyników

w nauce, uprawnień zawodowych i kwalifikacji, a nawet doświadczeń i odbytych wolontariatów. Placówki edukacyjne zaś mogą tam zamieszczać dyplomy i certyfikaty w formacie cyfrowych poświadczeń EDC (Europass Digital Credentials).

Uznawane w 34 krajach

Poświadczenia Cyfrowe Europass to pierwszy umocowany prawnie format poświadczeń cyfrowych, uznawany w 34 państwach tworzących europejski obszar edukacji. Dzięki EDC dowolny podmiot edukacyjny, szkoła czy też uniwersytet może wystawiać i udostępniać poświadczenia dyplomów lub certyfikatów (potwierdzone użyciem unikalnej pieczęci elektronicznej). Ogranicza to możliwość oszustw oraz zmniejsza obciążenia administracyjne pracowników. Poświadczenia EDC mają taką samą moc prawną jak dokumenty papierowe. Jak wygląda cały proces? Instytucja poświadczająca kwalifikacje przesyła do EDC listę ocen, działań (np. zajęć, na jakie uczęszczała dana osoba), uprawnień zawodowych czy też kwalifikacji, na podstawie której tworzone jest podpisane cyfrowo poświadczenie zgodne z formatem EDC. Już na tym etapie baza danych akredytacji EDC automatycznie weryfikuje upoważnienie instytucji poświadczającej kwalifikacje danej osoby, a wbudowane funkcje zabezpieczające weryfikują autentyczność poświadczenia. Dzieje się tak za każdym razem, gdy poświadczenie jest otwierane w portfolio EDC właściciela. Po utworzeniu poświadczenia jest



ono bowiem przesłane właśnie do właściciela, czyli studenta lub absolwenta, a on zapisuje je bezpośrednio w swoim portfolio EDC. Obywatele UE mogą udostępniać swoje poświadczenia Europass innym osobom lub instytucjom.

Same korzyści

Osoby fizyczne mogą tworzyć swoje internetowe portfolio i wielokrotnie wykorzystywać cyfrowe poświadczenia przy składaniu podań o pracę w całej Europie. Placówki edukacyjne, dzięki EDC, redukują koszty związane z wystawianiem dyplomów i certyfikatów, a pracodawcy mają możliwość przyspieszenia weryfikacji kandydatów i zmniejszenia kosztów operacyjnych w działach rekrutacji. Co jednak najważniejsze, pracodawcy będą w stanie lepiej zrozumieć dokumenty starających się o pracę, szczególnie jeśli są to obywatele innych krajów członkowskich, gdyż ich poświadczane cyfrowo dane będą dostępne w 30 językach. ■



Więcej informacji o poświadczeniach cyfrowych można znaleźć na stronie: www.europa.eu/europass/pl/what-are-digital-credentials.

Oddech od wojny

Jak radzić sobie z wojenną traumą i budować poczucie własnej wartości, uczyli się uchodźcy z Ukrainy na warsztatach zorganizowanych w ramach Programu Edukacja

Zuzanna Różycka, Justyna Szymanik – ekspertki FRSE



hora na nowotwór 32-letnia Olena Behter z Kijowa samotnie wychowuje sześciolletnią córkę Margaritę. Do Polski przyjechały zaraz po wybuchu wojny. Kobieta ma zapewnione leczenie w Narodowym Instytucie Onkologii w Gliwicach, a jej córka chętnie chodzi do przedszkola i uczy się języka polskiego. Jednak podczas wakacji placówka była zamknięta, więc gdy Olena dowiedziała się, że obie mogą wyjechać do Wisły na warsztaty edukacyjne, nie zastanawiała się ani chwili. – Zmagamy się z wojenną traumą – tłumaczy Ukrainka. – Ja ciągle dostaję złe wieści. A to, że zginął jakiś krewny, a to znajomy. Mam wielką potrzebę, by wrócić na Ukrainę, stanąć nad ich grobami i się pożegnać. No, ale tu jest moja córka, której chcę zapewnić bezpieczeństwo. Nie chcę, abyśmy znowu żyły w strachu.

Z wojenną traumą zmagają się także 34-letnia Svetlana Kyva i dwójka jej dzieci. Pochodzą ze wschodniej Ukrainy, ze wsi Polosh, więc na własne oczy widzieli bomby spadające na mieszkalne budynki. – Mój 12-letni syn Artem był świadkiem śmierci 17-letniego chłopaka. Od tego czasu całkowicie zamknął się w sobie – wyznaje Svetlana.

Vita Teteriatnyk ma 38 lat i przyjechała do Polski z czwórką dzieci. Mówi, że w Ukrainie zostało całe ich życie. Wspomina strach, napady paniki, gorączkowe poszukiwania schronów, długie dni spędzone w zamkniętej piwnicy. – Na własne oczy widzieliśmy dramat Buczy i Irpienia. Tego nie da się zapomnieć – podkreśla. – To nam się śni po nocach...

20 dorosłych i 37 dzieci

Z myślą o takich właśnie kobietach i ich dzieciach Stowarzyszenie Oświatowe „Rodzice-Dzieciom” z Rybnika (woj. śląskie) realizowało, w ramach Programu Edukacja, projekt „Bliżej siebie”. Jego celem było zorganizowanie uchodźcom letniego wypoczynku połączonego z warsztatami edukacyjnymi. Do ośrodka w Wiśle na tygodniowy turnus (10–17 lipca) przyjechało 20 dorosłych i 37 dzieci. Kobiety miały okazję wziąć udział w warsztatach rozwoju osobistego i społecznego, a ich pociechy – w różnego rodzaju aktywnościach artystycznych i sportowych. – Trafiała do nas bardzo zróżnicowana i strauumatyzowana grupa uczestniczek, głównie z obwodu dniepropietrowskiego oraz kijowskiego – tłumaczy Anna Rycman, prezes stowarzyszenia „Rodzice-Dzieciom”. – Chodziło



Stowarzyszenie Oświatowe „Rodzice-Dzieciom” jest jedną z 29 polskich organizacji pozarządowych, które otrzymały dofinansowanie z Funduszu Współpracy Dwustronnej (MF EOG i NMF na lata 2014–2021) na realizację wakacyjnych warsztatów edukacyjnych dla ukraińskich uchodźców. Na ten cel przeznaczono 1,6 mln euro. Działania realizowane były w ramach Programu Edukacja Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. W lipcu i sierpniu skorzystało z nich ponad 2800 osób, w tym ponad 1100 kobiet i prawie 1700 dzieci.



Ukrainki brały udział w warsztatach rozwoju osobistego i społecznego, a ich dzieci – w różnego rodzaju aktywnościach artystycznych i sportowych



FOT. SZYMON ŁASZEWSKI

o odbudowanie w nich równowagi psychicznej oraz fizycznej. W programie warsztatów znalazły się więc m.in. zajęcia, podczas których pracowaliśmy nad kompetencjami osobistymi i społecznymi, np. nad asertywnością, budowaniem poczucia własnej wartości oraz technikami radzenia sobie ze stresem i wojenną traumą.

Rekrutacja na warsztaty prowadzona była dzięki współpracy z Fundacją Nieobcy z Żor, zaangażowaną w pomoc uchodźcom. Na tygodniowy turnus w Wiśle zgłosiły się m.in. samotne matki, rodziny wielodzietne oraz kobiety w ciąży. – Jak bardzo potrzebny był im taki wyjazd, przekonaliśmy się już na etapie rekrutacji, która się zakończyła, zanim na dobre się rozpoczęła. Po kilku dniach mieliśmy już zamkniętą listę uczestników – mówi Anna Rycman.

Tęsknota ma kolor niebiesko-żółty

Uczestniczki warsztatów w Wiśle podkreślają, że są bardzo zadowolone z tego, że mogły w nich uczestniczyć. Svetlana podczas indywidualnych konsultacji psychologicznych zrozumiała, w jakim napięciu żyje i poznała techniki radzenia sobie z wojenną traumą i stresem. – Szukałam pomocy dla siebie i syna, i ją znalazłam – mówi Ukrainka. – Teraz zarówno ja, jak i syn lepiej odnajdujemy się w otaczającej nas rzeczywistości.

Olena zaś dowiedziała się, jak uspokoić emocje po stracie bliskich, a jej sześciolatnia córeczka miała kilka dni wspaniałego wakacyjnego odpoczynku. – Ja nigdy wcześniej nie byłam na takim wyjeździe – podkreśla kolejna uczestniczka, Vita. – Po raz pierwszy w życiu mogłam pomyśleć nie tylko o potrzebach moich dzieci, ale i o własnym rozwoju. Udział w warsztatach nauczył mnie, że ja też jestem ważna i powinnam o siebie dbać.

Prezes Anna Rycman dodaje, że również pracownicy stowarzyszenia wiele się nauczyli. – Po raz pierwszy wspieraliśmy osoby obarczone tak silnymi przeżyciami – wyjaśnia. – Takie doświadczenie uruchamia empatię i uczy pokory – dodaje. I wspomina zaskoczenie, gdy podczas warsztatów plastycznych dla ukraińskich dzieci już po kilkunastu minutach zabrakło dwóch kolorów kredek – niebieskiego i żółtego, po które uczestnicy sięgali najchętniej. – Tęsknota ukraińskich dzieci ma kolor niebiesko-żółty – podsumowuje pani prezes. ■

Kurs na sukces!

**Jak przygotować uczestników do mobilności?
– tego mogli dowiedzieć się beneficjenci projektów
PO WER podczas IV edycji POWERGEDONU**

Patrycja Makowska, Joanna Bazylak – ekspertki PO WER Kształcenie i szkolenia zawodowe (VET) egoroczną, czwartą już edycję imprezy zorganizowano na początku czerwca w Centrum Konferencyjno-Szkoleniowym MOLO w Smardzewicach nad Zalewem Sulejowskim. Wzięło w niej udział prawie 80 przedstawicieli beneficjentów projektów współfinansowanych z Europejskiego Funduszu Społecznego. Celem spotkania było wsparcie instytucji w budowaniu dobrych relacji w zespołach projektowych.

W pierwszym dniu imprezy odbyła się konferencja połączona z warsztatami „Kurs na sukces – etap przygotowania uczestników mobilności podstawą efektywności projektów”. Dyskutowano o tym, jakich kwestii formalnych i organizacyjnych należy dopilnować, jak osoby wyjeżdżające zapoznać z realiami kraju goszczącego oraz jak zapewnić im językowe i pedagogiczno-psychologiczne wsparcie, które pomoże lepiej zaadaptować się do nowych warunków (szczegóły na stronie obok). Podczas warsztatów beneficjenci wymieniali się doświadczeniami i dobrymi praktykami w tym zakresie.

Drugiego dnia zorganizowano regaty połączone z dodatkowymi konkurencjami sportowymi na wodzie. Ideą zawodów było stworzenie zespołom projektowym – zarządzającym zagranicznymi mobilnościami – okazji do rozmów i nawiązania współpracy. Dziewiętnaście czteroosobowych drużyn, składających się z przedstawicieli instytucji beneficjentów, rywalizowało o puchar POWERGEDON 2022. Każda z nich musiała przygotować swoją banderę, a tematyka flagi miała nawiązywać do symboli regionu, miasta, szkoły lub doświadczeń projektowych. Puchar regat zdobył Zespół Szkół Morskich z Gdańska.

POWERGEDON był także okazją do spotkań i konsultacji beneficjentów z ich opiekunami z Zespołu PO WER (sektor Kształcenie i szkolenia zawodowe – VET) oraz z przedstawicielami Zespołu Rozliczeń i Kontroli Finansowych w FRSE. Uczestników zachęcano również do udziału w II edycji konkursu PO WER foto. Celem tej inicjatywy jest promocja projektów i rezultatów staży oraz szkoleń zawodowych, realizowanych przez beneficjentów PO WER VET, poprzez nagrodzenie i wyróżnienie najciekawszych zdjęć prezentujących działania uczestników mobilności. W tym roku udział w konkursie mogą wziąć beneficjenci realizujący projekty PO WER Kształcenie i szkolenia zawodowe w konkursach wniosków 2017–2020.

Termin nadsyłania zgłoszeń mija 30 września 2022 r. Szczegóły na stronie konkursu: www.power.frse.org.pl/ksztalcenie-i-szkolenia-zawodowe/power-foto



19

czteroosobowych drużyn
rywalizowało o puchar
POWERGEDON 2022

PRZYGOTOWANIE JEST WAŻNE!

Projekty mobilności zagranicznych w sektorze Kształcenie i szkolenia zawodowe kojarzone są ze zdobywaniem nowych umiejętności, ale sam udział w wyjeździe niczego jeszcze nie gwarantuje. Niezrozumienie innej kultury, problemy z komunikacją czy zwykła tęsknota mogą się negatywnie odbić na samopoczuciu i zaangażowaniu uczestnika, przez co korzyści z pobytu za granicą nie będą tak duże, jak się oczekuje. Dlatego równie wielką rolę, jak realizacja samego wyjazdu, odgrywa etap przygotowań.

1. PRZYGOTOWANIE FORMALNO-ORGANIZACYJNE

Przeprowadzone w sposób przemyślany zapewni uczestnikom komfort i bezpieczeństwo oraz pozwoli organizatorom zmniejszyć ryzyko wystąpienia niektórych problemów. W przypadku uczniów należy dodatkowo zadbać o dobrą komunikację z ich rodzicami/opiekunami prawnymi. Do katalogu dobrych praktyk zalicza się m.in.:

- ▶ omówienie dokumentów, które uczestnicy muszą podpisać i/lub uzupełnić,
- ▶ przekazanie informacji o prawach i obowiązkach uczestnika (np. w formie regulaminu),
- ▶ przygotowanie najważniejszych informacji o miejscu pobytu, transporcie, dostępie do internetu itp.,
- ▶ przekazanie pełnych informacji kontaktowych,
- ▶ omówienie procedur awaryjnych związanych z nieprzewidzianymi sytuacjami (np. odłączenie się od grupy, zgubienie się w mieście),
- ▶ zebranie wywiadu o uczestnikach, w tym informacji o alergiach, chorobach, zażywanych lekach itp.,
- ▶ przygotowanie wykazu rzeczy do zabrania,
- ▶ przeprowadzenie szkolenia BHP oraz kursu pierwszej pomocy.

2. PRZYGOTOWANIE JĘZYKOWE

Przed wyjazdem uczestnicy powinni opanować odpowiedni zasób słownictwa pozwalający im realizować zadania, które czekają na nich za granicą. Przygotowanie lingwistyczne powinno obejmować zarówno główny język stażu/szkolenia (z naciskiem na język zawodowy), jak i podstawy języka kraju goszczącego. Poznanie zwrotów przydatnych w codziennym życiu ułatwi integrację ze współpracownikami i pozytywnie wpłynie na adaptację w nowym środowisku. Uczestników warto zachęcać do przełamывania bariery językowej

– nie powinni się bać popełniania błędów. Warto natomiast, by mieli świadomość, że nie trzeba znać języka na bardzo wysokim poziomie, by móc się porozumieć. Odpowiednie nastawienie jest równie ważne, co znajomość gramatyki i słówek.

3. PRZYGOTOWANIE KULTUROWE

Nieznajomość kultury kraju goszczącego i niezrozumienie obyczajów może zrodzić problemy, które w skrajnych przypadkach są w stanie doprowadzić nawet do przerwania mobilności. Aby uniknąć tego typu sytuacji, należy uczestnikom pokazywać, że inne zachowania niekoniecznie są „złe”, a po prostu inne i jednocześnie mogą za nimi stać bliskie nam wartości. Warto także pamiętać, że część przygotowania może zostać przeprowadzona w kraju goszczącym w ramach programu kulturowego (np. w formie wycieczek).

4. PRZYGOTOWANIE PEDAGOGICZNO-PSYCHOLOGICZNE

Wyjazdowi często towarzyszy stres związany z nową sytuacją oraz tęsknota – i to nie tylko za członkami najbliższej rodziny, ale też przyjaciółmi, partnerem, a nawet ukochanym zwierzęciem. Stąd potrzeba organizacji spotkań lub warsztatów w zakresie radzenia sobie z emocjami oraz uwrażliwianie uczestników na siebie nawzajem (może się zdarzyć, że młoda osoba chętniej zwierzy się koleżance lub koleźce niż opiekunowi grupy). W trakcie zajęć warto rozwijać kompetencje miękkie, tj. komunikację, odporność na stres, umiejętność pracy w zespole, życzliwość i pozytywne nastawienie do ludzi.

Etap przygotowania traktowany jako inwestycja, a nie nudna konieczność, może przynieść realne korzyści nie tylko uczestnikom, ale i całemu projektowi. Pamiętajmy zatem o najważniejszych zasadach, ale jednocześnie nie bójmy się sięgać po nowe i inspirujące rozwiązania. Wszyscy bowiem dostajemy jakieś ramy działań – jednak to od nas samych zależy, co namalujemy na płótnie, jakiej palety barw użyjemy oraz jaki będzie efekt końcowy. ■



Więcej informacji o przygotowaniu uczestników do mobilności na stronie: www.frse.org.pl/aktualnosci/jak-przygotowac-uczestnikow-do-mobilnosci

Prawo do edukacji przez całe życie

Ponad 773 mln osób na świecie to analfabeci. Najłatwieży dostęp do edukacji mają ludzie starsi i mieszkający na wsiach oraz osoby z niepełnosprawnościami i migranci. Jak temu zaradzić, zastanawiali się uczestnicy konferencji CONFINTEA VII



FOT. SHUTTERSTOCK

Małgorzata Dybała – ekspertka FRSE



iędzynarodowa Konferencja Edukacji Dorosłych (CONFINTEA), zorganizowana przez UNESCO, odbyła się w połowie czerwca (15–17 w Maroku). Wzięło w niej udział ponad tysiąc delegatów z prawie 150 krajów. Kongresy te odbywają się cyklicznie od 1949 r. i wyznaczają priorytety

w zakresie polityki edukacyjnej. W Maroku szefowie państw, ministrowie edukacji i przedstawiciele agend ONZ wspólnie opracowali nową strategię na kolejnych 12 lat – „Ramowy program działań z Marrakeszu”. Dokument ten wskazuje, że edukacja dorosłych powinna stać się ważnym elementem polityki i że wymaga większych nakładów finansowych. W spotkaniach – w formule online – uczestniczyło polskie Krajowe Biuro EPALE.

Tegoroczna konferencja koncentrowała się wokół największych wyzwań współczesnego świata: zmian klimatycznych, rosnącego wpływu technologii, zmian demograficznych i kryzysu uchodźczego. W Marrakeszu zaprezentowano V Globalny raport o uczeniu się (GRALE 5), z którego wynika, że w 24% krajów (spośród 159 badanych) coraz mniej ludzi starszych i mieszkających na wsiach uczestniczy w procesie edukacji, a w blisko 60% państw od lat nie poprawia się kształcenie osób z niepełnosprawnościami, migrantów i więźniów. Zwrócono także uwagę na ogromną skalę analfabetyzmu wśród dorosłych. W 2019 r. ponad 773 mln osób na świecie nie posiadało podstawowej umiejętności czytania i pisania. Aby to zmienić, niezbędne są większe nakłady finansowe na oświatę,

rozwijanie poradnictwa i tworzenie elastycznych ścieżek kształcenia oraz zadbanie o odpowiednie warunki pracy dla edukatorów osób dorosłych.

Istotnym punktem kongresu była prezentacja sprawdzonych rozwiązań z różnych krajów. Jednym z ciekawszych przykładów są Chiny, gdzie edukacja dorosłych jest wdrażana na wielu poziomach. Od 17 lat obchodzony jest tam tydzień uczenia się przez całe życie, a w tym roku odbędzie się konferencja „Global MOOC” (MOOC to skrót od *Massive Open Online Course*). Jeden z chińskich uniwersytetów utworzył platformę *National Smart Education Platform*, która ma w ofercie ponad 500 tysięcy kursów.

W Marrakeszu został również zaprezentowany poradnik *Making lifelong learning a reality!*, zawierający wyniki badań i modele wdrażania koncepcji uczenia się przez całe życie w różnych krajach. Sprawdzone metody omawiano też podczas warsztatów tematycznych. Jedną z nich jest kenijska inicjatywa *Her City*, która umożliwia kobietom i dziewczętom kształtowanie przestrzeni miejskiej w Nairobi. Prezentowano również rozwiązania z Fidżi, mające na celu wspieranie społeczności z obszarów przybrzeżnych w przejmowaniu odpowiedzialności za środowisko. Jak podkreśliła delegatka z tego kraju, głosy osób najbardziej dotkniętych przez zmiany klimatu często nie są słyszane. ■



Pełne sprawozdanie z konferencji można znaleźć na platformie EPALE: bit.ly/3pOrjQk.

Prawie 500 zawodników wzięło udział w VI Międzynarodowym Biegu Erasmusa. Najstarszy z uczestników miał prawie 70 lat, najmłodszy... 16 miesięcy

Magdalena Jach – korespondentka FRSE

Do Łodzi zjechali z różnych zakątków Europy, a nawet świata, by zmierzyć się na dystansie 10 km. Wśród zawodników byli m.in. Albańczycy, Ukraińcy, Egipcjanie. – Po raz pierwszy klasyfikowaliśmy też zawodników w kategorii rodzinnej, do której zapisało się sporo drużyn – zaznacza

Łukasz Smogorowski, współorganizator Biegu Erasmusa z Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji. – I bardzo się cieszymy, że po dwóch latach pandemii znowu mogliśmy wrócić do biegania w realu.

Zawodnicy biegu sztafetowego na 10 kilometrów wystartowali z ul. Piotrkowskiej, 24 lipca

w samo południe. W rywalizacji wzięło udział 90 czteroosobowych drużyn. Wcześniej zaś na sześciu krótszych dystansach rywalizowały dzieci. Najmłodszy uczestnik biegu na 60 metrów, Filip, miał... 16 miesięcy! – Sama biegam, więc i synka chcę od najmłodszych lat zachęcać do tej aktywności – mówi mama Filipka, Lidia Attiya. I dodaje, że 15 lat temu, jako studentka Politechniki Łódzkiej, była na Erasmusie w Irlandii i wszystkich namawia do podobnych wyjazdów.

Natomiast najstarszymi uczestnikami biegu byli dwaj 69-latkowie: Bogusław Karabownik i Stanisław Kroczyński z Koluszek. Pokolenie biegaczy seniorów reprezentował również 64-letni Ryszard Goszczyński z Łodzi. – Biegam trzy-cztery razy w tygodniu po 10 kilometrów – zdradza.

Mimo trwających wakacji swoją uczniowską reprezentację wystawiło też Łódzkie Technikum nr 19. – Gdy tylko dowiedzieliśmy się o biegu, od razu

Sztafety na Piotrkowskiej



FOT. KRZYSZTOF KARPINSKI (2)



Wśród uczestników VI Biegu Erasmusa znalazły się zarówno dzieci, jak i seniorzy. Wszyscy wystartowali z uśmiechem na ustach



zebraliśmy drużynę – podkreśla Filip Klonowicz, kapitan, który wystartował z trzema kolegami. – Nasza szkoła realizuje projekty Erasmusa+ związane z kształceniem zawodowym – dodaje.

Sportowa impreza w Łodzi była ponadto okazją do spotkania się z ambasadorami VI Biegu Erasmusa: Tomkiem Osmulskim, mistrzem Polski w biegach przełajowych, oraz Oktawią Nowacką, medalistką olimpijską w pięcioboju nowoczesnym. Oktawia zrealizowała również kolejny cykl wideo-treningów, do wykorzystania m.in. przez nauczycieli WF-u. Jeden z odcinków prowadzi multimedialistka mistrzostw Europy Anna Kiełbasińska. Treningi dostępne są na fanpage'u Biegu: fb.com/BiegErasmusa.

Tegoroczny Bieg Erasmusa towarzyszył odbywającym się w Łodzi Europejskim Igrzyskom Akademickim 2022, podczas których w 20 dyscyplinach rywalizowało prawie 6 tysięcy młodych zawodników z 46 krajów. ■



Wyniki rywalizacji sztafet oraz dzieci można znaleźć na stronie: erasmusplus.org.pl/bieg-erasmusa.

Pandemia COVID-19 pokrzyżowała plany wielu młodych ludzi zainteresowanych mobilnością edukacyjną oraz uczestnictwem w programach europejskich. Kolejne lockdowny oraz restrykcje sprawiły, że możliwości wyjazdu na wymarzone studia lub wolontariat zostały mocno ograniczone. W takich warunkach promowanie mobilności okazało się dużym wyzwaniem, dlatego sieć Eurodesk musiała dostosować działania do nowych realiów. Stąd m.in. pomysł na kampanię „Don't Stop Dreaming, Start Planning”, której celem było podtrzymanie młodych Europejczyków na duchu oraz zachęcenie ich do udziału w projektach online.

Swoje działania informacyjne do sieci przenieść musieli również koordynatorzy Eurodesku. Największy nacisk położony został na rozwój nowych kanałów komunikacji z młodymi ludźmi. Dzisiaj możemy śmiało powiedzieć, że sieć Eurodesk zdała pandemiczny egzamin. Większość, bo aż 82 % naszych multiplikatorów [konsultantów

Sieć cyfrowych możliwości

Pandemia była motorem rozwoju cyfryzacji usług informacji młodzieżowej w Europie. Pracownicy sieci Eurodesk poznali nowe metody pracy z młodzieżą

Eurodesk Polska – przyp. red.] poszerzyła swoją ofertę informacyjną o nowe formy interakcji z młodzieżą, takie jak quizy internetowe, wirtualne konkursy, podcasty. Kluczowymi kanałami docierania do młodych ludzi okazały się media społecznościowe. Eurodeskowcy zintensyfikowali swoje działania na Facebooku, Instagramie i Tik Toku. Podczas pandemii liczba postów opublikowanych przez organizacje zrzeszone w sieci wzrosła o 60%¹. Z kolei Eurodesk Brussels Link zorganizował tzw. webinarium środowe. Celem inicjatywy było przybliżenie koordynatorom i multiplikatorom Eurodesku nowych narzędzi pracy online, takich jak np. wirtualne wydarzenia. Podczas każdego spotkania uczestnicy poznawali jedną nową platformę lub aplikację i mogli wymieniać się doświadczeniami oraz dobrymi praktykami.

W szybko zmieniającym się świecie, w którym kryzysy następują jeden po drugim, rośnie znaczenie rozwijania „odporności” sieci poprzez rozwój kompetencji jej członków. Obecnie eksperci Eurodesku pracują nad nowymi ramami kompetencji dla młodzieżowych doradców ds. mobilności. Dokument ten na celu m.in. sformułowanie jasnego planu edukacji i rozwoju zawodowego pracowników sektora informacji młodzieżowej. Znajdą się w nim również takie zagadnienia, jak np. metody wspierania zdrowia psychicznego i dobrostanu młodzieży. Badania pokazują bowiem, że to właśnie młodzi ludzie najmocniej odczuli skutki pandemicznej izolacji i rozłąki z rówieśnikami.

Pandemia była motorem do pobudzenia cyfryzacji usług informacji młodzieżowej w Europie i zmotywowała nas do zredefiniowania naszych strategii i form działania. Pracownicy informacji młodzieżowej, zrzeszeni w sieci Eurodesk, rozwinęli swoje umiejętności cyfrowe oraz poznali nowe metody pracy z młodzieżą w wirtualnym środowisku. Transformacja ta była szybka i intensywna. Wciąż nie wiemy, kiedy kryzys faktycznie się skończy. Na kolejny będziemy z pewnością dużo lepiej przygotowani.

tłum. Kinga Jakiela



Audrey Frith, od 2016 r. dyrektorka biura Eurodesk Brussels Link, koordynującego działalność Eurodesku na poziomie europejskim. Wcześniej dyrektorka Lifelong Learning Platform i koordynatorka projektów europejskich w Ligue de l'Enseignement w Paryżu. Absolwentka Sorbony na kierunku zarządzanie projektami europejskimi.

¹ Survey Results 2021. COVID-19 Impact on the Eurodesk Network, Eurodesk, 2021



Wawrzyniec Pater
koordynator Krajowego Biura Eurodesk Polska

Propozycje nie do odrzucenia



dy w środku lata raper Mata zadeklarował swój start w wyborach na prezydenta, argumentując, że politycy nie interesują się młodym pokoleniem i lekceważą przyszłość, pomyślałem, że kto jak kto, ale akurat Unia Europejska to zainteresowanie wykazuje i o przyszłości myśli. Raport z zakończonego w połowie roku „Projekt 25%” jest kolejnym na to dowodem.

Projektu konsultacyjnego na taką skalę Unia jeszcze nie widziała. Jego inicjatorzy – Europejskie Forum Młodzieży i inne europejskie organizacje młodzieżowe (takie jak Rural Youth, o której wcześniej nie słyszałem, pewnie dlatego, że nie ma swojego przedstawicielstwa w Polsce) – zebrali 12 tys. pomysłów młodych ludzi związanych z przyszłością Europy. Autorzy raportu podzielili je na 9 obszarów tematycznych (klimat, ekonomia, transformacja cyfrowa, równość i sprawiedliwość społeczna, zdrowie, edukacja, UE i świat, demokracja w Europie, wartości, prawo i bezpieczeństwo) oraz na kilkadziesiąt podkategorii. Podali też najciekawsze przykłady postulatów i pomysłów zgłoszonych przez młodych ludzi.

Największym zainteresowaniem cieszyły się sprawy związane z klimatem, sprawiedliwością społeczną, edukacją i demokracją w Europie. Młodzi chcą, by działania Unii na rzecz zrównoważonego rozwoju były bardziej kompleksowe. Domagają się większej aktywności w walce z dyskryminacją i działaniach mających na celu integrację mniejszości, chcą też równego dostępu do edukacji oraz włączania młodych ludzi w procesy polityczne i decyzyjne na poziomie

europejskim. Propozycje w pozostałych obszarach również nie zaskakują. Zgłaszane były już wielokrotnie, bo „Projekt 25%” nie jest pierwszym, który stwarza młodzieży okazję do powiedzenia, jakiej chce Europy. Pomysły nie są też szczególnie odkrywcze ani innowacyjne. Wiele z nich jest już w jakimś stopniu realizowana. Część z nich ma charakter życzeniowy (darmowa opieka zdrowotna dla każdego) i mało realistyczny (zapewnienie w każdym kraju UE takiego samego dostępu do możliwości zatrudnienia). W żadnym stopniu jednak nie umniejsza to wartości projektu. Postulaty dają konkretne wyobrażenie, jak młodzi widzą przyszłość Europy, ale są trochę jak kodeks piratów (z Karaibów) – to bardziej wytyczne niż gotowe rozwiązania.

Ja czytałem ten raport przez „informacyjno-młodzieżowe” okulary, doszukując się wątków związanych ze zwiększeniem dostępu młodzieży do informacji i propozycji działań, które są już realizowane przez Eurodesk. W jednym z poprzednich felietonów chciałem się nawet zakładać, że będzie ich blisko połowa. Zakład, niestety, bym przegrał, co nie znaczy, że postulatów domagających się działań informacyjnych nie ma. Myślałem jednak, że będzie ich więcej i że będą wyrażone bardziej wprost. Choć takie też się zdarzają, np.: „lepsze informowanie o mobilności w ramach rynku pracy”, „położenie nacisku w edukacji na wiedzę, którą można wykorzystać w codziennym życiu”, „zwiększenie świadomości na temat programu Erasmus+” i mój ulubiony: „dostarczanie informacji w przystępny sposób”. „Postulatów informacyjnych” jest oczywiście więcej. Szerzej omawiam je w internetowej wersji felietonu – na eurodesk.pl. ■

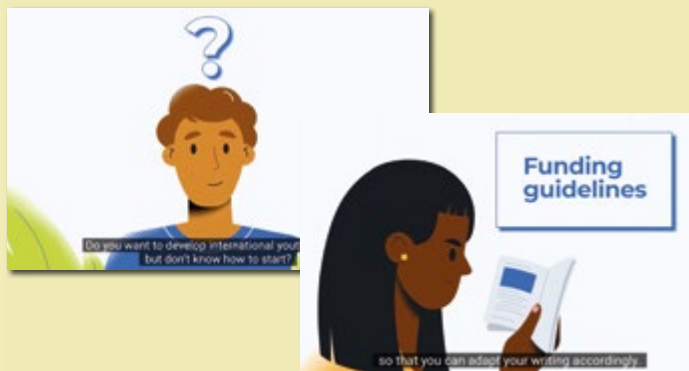
SOLIDARNI Z UKRAINĄ

Codziennie dowiadujemy się z mediów, jak przebiega rosyjska agresja na Ukrainę, do jakiego bestialstwa zdolni są rosyjscy żołnierze i jak dzielnie bronią się Ukraińcy. Od tych obrazów nie uciekniemy. Równie ważne są informacje dotyczące tego, jak możemy Ukrainie pomóc. Warto więc zaglądać na – prowadzoną w języku angielskim i ukraińskim – stronę internetową, zawierającą wiadomości o działaniach Unii Europejskiej podejmowanych na rzecz Ukrainy. Znajdziemy tam komunikaty, przydatne linki i podjęte rezolucje, które nakładają sankcje gospodarcze na Rosję. Dużo treści, które, mam nadzieję, szybko przekują się w rezultaty. Ми з Вами!

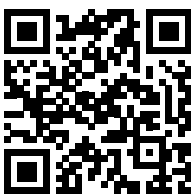


www.ukraine.europarl.europa.eu/en/home.html

APKA Z WYKRZYKNIKIEM



O takich aplikacjach można długo mówić, ale gdybym miał ją opisać jednym przymiotnikiem, użyłbym słowa – inspirująca. Z jednej strony jest prosta i intuicyjna, z drugiej – rozwiązuje problemy, z którymi często zmagają się twórcy różnych projektów. Aplikacja ma trzy główne zastosowania. Z jej pomocą – odpowiadając na 16 krótkich pytań – możemy poddać nasz projekt ocenie i sprawdzić, co myślą o nim inni. Dodatkowo dostajemy wskazówki, co możemy zrobić lepiej. Po drugie, po stworzeniu projektu możemy zaprosić do jego realizacji inne osoby bądź instytucje oraz aplikować o dofinansowanie. Po trzecie zaś, narzędzie to pomaga nam znaleźć inspirację do dalszego działania poprzez praktyczne wskazówki i filmiki. Aplikacja jest bezpłatna, ale aby móc korzystać ze wszystkich jej możliwości, trzeba założyć konto. To jednak niewielka cena w stosunku do tego, co otrzymujemy w zamian. Nie przeszkadza nawet brak tłumaczenia na język polski. Choć i to możemy zmienić, przyjmując zaproszenie do współpracy od jej twórców.



www.qualitymobility.app

WSPÓLNIE Z MŁODYMI? TO SIĘ NIE UDA

Adresowana do młodych ludzi platforma wspolnie.eu ma zachęcać ich do podejmowania inicjatywy i brania udziału w ciekawych wydarzeniach oraz pomóc w znalezieniu kursów i szkoleń. Kiedy jednak zobaczymy ją na ekranie, może przyprawić o mdłości. Pełno na niej oklepanych frazesów w stylu: „Przyszłość w Twoich rękach” czy „Czas działać”, a słowo młodzież odmieniane jest przez wszystkie przypadki. Graficznie strona przypomina obrazki z okresu, w którym Polska wstępowała do Unii (to już 18 lat!), a ciekawych treści tam tyle, co gazu w rurociągach z Rosji. Rozumiem pomysły twórców, ale znacznie więcej osiągnęliby, zakładając po prostu konto na portalu społecznościowym. Chcieli wspólnie, a wyjdzie chyba osobno.



www.together.europarl.europa.eu/pl



Maciej Zasada,
korespondent FRSE

5 sektorów: Szkolnictwo wyższe, Edukacja szkolna, Kształcenie i szkolenia zawodowe, Młodzież, Edukacja dorosłych

Akcja 1.: mobilności uczniów, studentów, młodzieży, osób dorosłych uczących się i kadry edukacyjnej

Akcja 2.: partnerstwa sektorowe i międzysektorowe

Akcja 3.: wspieranie polityki młodzieżowej UE

Zdobądź akredytację!

To gwarancja dofinansowania i oszczędność czasu. Jej zdobycie jest możliwe w Akcji 1. w czterech sektorach: Kształcenie i szkolenia zawodowe, Edukacja szkolna, Edukacja dorosłych i Młodzież. Akredytację przyznaje się dla jednego sektora. W przypadku chęci składania uproszczonych wniosków w różnych sektorach należy mieć osobną akredytację dla każdego z nich.



Termin składania wniosków:
19 października

Erasmus+ i Europejski Korpus Solidarności Terminy naborów 2022 r.

Akcja 1.

Erasmus+

Szkolnictwo wyższe

Dla kogo? Studenci, absolwenci, pracownicy uczelni. Uwaga! Uczelnia musi posiadać Kartę Erasmus. Terminy, zasady naboru i formalności – u koordynatora uczelnianego

Erasmus+

Edukacja szkolna

Dla kogo? Uczniowie, nauczyciele, pracownicy niedydaktyczni szkół i instytucji związanych z edukacją szkolną, kadra zarządzająca placówek oświatowych



Termin składania wniosków:
4 października

Erasmus+

Kształcenie i szkolenia zawodowe

Dla kogo? Uczniowie i absolwenci szkół branżowych i technicznych, nauczyciele, trenerzy, mentorzy, pracownicy instytucji kształcenia i szkolenia zawodowego, kadra zarządzająca placówek oświatowych

Nabór zakończony

Erasmus+

Młodzież

Dla kogo? Uczniowie, studenci, pracujący, bezrobotni – jedyne formalne ograniczenie to wiek (13–30 lat), osoby pracujące z młodzieżą (zwłaszcza w sektorze edukacji pozaformalnej), organizacje pozarządowe, organy publiczne, przedsiębiorstwa społeczne



Termin składania wniosków:
Mobilność w dziedzinach związanych z młodzieżą – 4 października
Działanie na rzecz włączenia DiscoverEU – 4 października

Erasmus+

Edukacja dorosłych

Dla kogo? Zróżnicowana grupa beneficjentów; organizacje działające w obszarze niezawodowej edukacji dorosłych, np. organizacje pozarządowe, uniwersytety trzeciego wieku, ludowe i otwarte, instytucje kultury, ośrodki pomocy społecznej

Nabór zakończony

Akcja 2.

Partnerstwa współpracy służą wypracowywaniu innowacyjnych praktyk oraz inicjatyw promujących współpracę, wzajemne uczenie się i wymianę doświadczeń

Partnerstwa na małą skalę powstały z myślą o organizacjach i instytucjach z mniejszym doświadczeniem w realizacji projektów oraz takich, które o środki w Erasmusie+ aplikują po raz pierwszy (z wyjątkiem sektora Szkolnictwo wyższe)

Akcja 2. jest realizowana we wszystkich pięciu sektorach



Termin składania wniosków:
4 października

Erasmus+ Sport

Erasmus+ Jean Monnet

Akcje centralne

To np.: Erasmus+ Jean Monnet, Partnerstwa na rzecz doskonałości (w tym Erasmus Mundus), Partnerstwa na rzecz innowacyjności, Erasmus+ Sport (**nabór zakończony**), Wymiany wirtualne w sektorach Szkolnictwo wyższe i Młodzież (**termin składania wniosków: 20 września**), Europejska młodzież razem (**nabór zakończony**). **Uwaga!** Wnioski o dofinansowanie składa się do Europejskiej Agencji Wykonawczej ds. Edukacji i Kultury (EACEA) w Brukseli.

Europejski Korpus Solidarności

Dla kogo? Uczestnicy Projektów Wolontariatu i Projektów Solidarności w wieku 18–30 lat



Terminy składania wniosków:
Projekty Wolontariatu – 4 października
Projekty Solidarności – 4 października

Szczegółowe informacje na: www.eurodesk.pl/publikacje/erasmus-i-europejski-korpus-solidarnosci

SkillsPoland 2022

*Skills are
the future*

**AMBEREXPO
Gdańsk
23-25.11.2022**

**Zgłoś się do konkurencji
w jednym z sześciu sektorów:**

- Technologia informatyczna i komunikacyjna
- Technologia wytwarzania i inżynieria
- Technologia budownictwa
- Transport i logistyka
- Usługi społeczne i osobiste
- Sztuka i moda

**Rekrutacja trwa
od 1 września!**


worldskills
Poland


SkillsPoland

www.worldskillspoland.org.pl/wydarzenia/skillspoland-2022